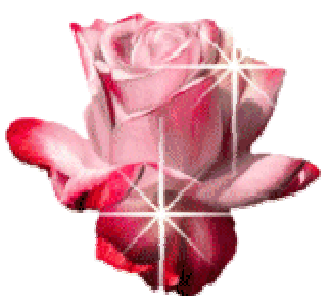




Darcy Maguire



Pasażerka na gapę

Tytuł oryginału: Almost married

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Cassie spróbowała otworzyć oczy, ale wraz z ostrym światłem pojawiła się fala nieznośnego bólu. Dziewczyna natychmiast zacisnęła powieki i naciągnęła na głowę miękkie przykrycie. Nie ma mowy, żebym wstała, pomyślała buntowniczo.

Nagle usłyszała chrząknięcie. Uśmiechnęła się do siebie. Do ślubu z przystojnym, inteligentnym i ambitnym Sebastianem pozostał jeszcze tylko tydzień.

Pewnie dochodzi wpół do ósmej, pomyślała leniwie. Sebastian szykuje się do pracy, przyczesuje na gładko blond włosy, strzepuje nieistniejący pyłek z garnituru i starannie dobiera jedwabny krawat do świeżej koszuli. Zanim spakuje aktówkę i wyjdzie, Cassie powinna się z nim przywitać.

Ostrożnie otworzyła oczy. Gdy ustąpił zawrót głowy, rozejrzała się wokół i dostrzegła czerwoną różę na sąsiedniej poduszce. Poczowała upojny zapach. Dziwne, romantyzm nie leżał w naturze Sebastiana, pomyślała półprzytomnie.

– Hm, która może być godzina? – wymruczała sennie.

– Już się obudziłaś? To dobrze.

Cassie drgnęła. Ten głos nie należał do jej narzeczonego! Był głębszy, bardziej miękki i zupełnie obcy. Usiadła gwałtownie. Ból i zawroty głowy powróciły ze zdwojoną siłą.

Koło łóżka stał nieznajomy mężczyzna w śnieżnobiałej koszuli i czarnych spodniach. Wyglądał na trzydzieści lat i był bardzo przystojny. Miał brązowe włosy i ciemne oczy. Patrzył na nią, próbując zamaskować uśmiech rozbawienia dużą, kwadratową dłonią.

– Co to znaczy? – wykrzyknęła dziewczyna. – Kim jesteś, do diabła!

– Matthew Keegan. A ty?

Cassie zaskoczona jego spokojnym tonem jeszcze raz rozejrzała się wokół uważnie. Cytrynowe ściany, nowoczesne meble... Nie była w swoim mieszkaniu. Ani u Sebastiana.

– Chyba się zgubiłam – jęknęła.

– I w dodatku jesteś naga.

Cassie spuściła wzrok. Rzeczywiście, nieznajomy mówił prawdę. Gwałtownie szarpnęła prześcieradło i podciągnęła je aż pod brodę. Było gorzej, niż sądziła w pierwszej chwili. Zaczerwieniła się, usiłując w panice przypomnieć sobie, jakim cudem znalazła się w cudzym pokoju, w dodatku kompletnie rozebrana. Nigdy nie sypiała nago. Nigdy!

– Gdzie jest Sebastian? – pisnęła.

– Kto?

– Co ja tu robię? – spytała otumaniona.

– To chyba dość oczywiste – westchnął mężczyzna. – Wspaniale się bawiliśmy.

Cassie z trudem przełknęła ślinę. To nie mogło się wydarzyć. Nie jej. Była przecież taka zwyczajna, nawet nudna. To samo mieszkanie, ta sama praca, nawet to samo uczesanie od pięciu lat! Osobom jej pokroju nigdy nie przytrafiało się nic takiego.

– Ale przecież my nie... – urwała, zmarszczyła brwi i zerknęła na pogniecioną pościel. – Ja chyba nie... Nie z tobą!

– O, tak! – Mężczyzna pokiwał głową. – A teraz wybacz, ale muszę iść do pracy – dodał i odwrócił się.

– Zaczekaj!

To wszystko nie miało sensu. Cassie potrzebowała wyjaśnień. Sytuacja wyglądała wprawdzie jednoznacznie, ale dziewczyna czuła, że nie mogłaby tak postąpić.

Tymczasem mężczyzna zdecydowanym krokiem zmierzał do drzwi i tylko sztywno wyprostowane plecy zdradzały pewne napięcie.

– Zaczekaj, proszę – jęknęła Cassie błagalnie i wysunęła się z łóżka, starając się owinąć olbrzymim prześcieradłem. – Ja... ja nic nie pamiętam.

– Nie martw się, byłaś świetna – powiedział i położył dłoń na kłamce.

Cassie o mało nie zemdląła. To prawda, że nieznajomy był przystojnym mężczyzną i wspaniale pachniał, ale ona nigdy nie przespałaby się z kimś, kogo dopiero spotkała. Tym bardziej z facetem tak aroganckim jak on. Na jego twarzy pojawił się właśnie pobłażliwy uśmiech. Cassie bez zastanowienia wymierzyła mu siarczysty policzek.

– Nie o to mi chodziło – parsknęła rozzłoszczona. – Kim jesteś, do diabła!

– Matt Keegan, do usług – powtórzył, pocierając czerwieniejący ślad na policzku. – A ty?

– Nawet nie wiesz, jak się nazywam? – pisnęła histerycznym głosem.

– Nie wiem – odparł i chrząknął, ogarniając wzrokiem jej sylwetkę. – Byliśmy zbyt zajęci...

– Nie! – krzyknęła Cassie.

Mężczyzna skinął głową i znów odwrócił się do drzwi.

– Nie rozumiesz – szepnęła, chwytając go za rękę. – W przyszłym tygodniu wychodzę za mąż!

Zaplanowała swój ślub w najdrobniejszych szczegółach. Specjalnie wybrała lato, żeby pogoda nie sprawiła zawodu. Zaprosiła wielu gości. Miało być idealnie, a tymczasem wydarza się coś takiego!

- Chyba nie bardzo ci na nim zależy, skoro przespałaś się ze mną.
- Może i obudziłam się w twoim łóżku...
- Całkiem naga – wtrącił mężczyzna.
- Tak, naga – wydusiła Cassie. – Ale to jeszcze niczego nie dowodzi!
- Naprawdę? A ja pamiętam kilka całkiem ciekawych rzeczy...

Podniosła dłoń, żeby go uciszyć. Jej myśli wirowały szaleńczo.

– Jeśli byłeś tak samo pijany jak ja... – zaczęła, zastanawiając się, jak mogła stracić świadomość po tych kilku drinkach, które wypła. – To nie wiem, czy w ogóle daliśmy radę robić cokolwiek – dokończyła głosem zduszonym ze wstydu.

– Mogę ci przyznać rację, jeśli to poprawi twój humor. – Skinął głową i odwrócił rozbawione spojrzenie.

Cassie jeszcze raz przyjrzała mu się uważnie. W końcu musiała pogodzić się z faktami. Obudziła się na kacu, całkiem naga, w łóżku zniewalająco przystojnego nieznajomego faceta. Wszystko wskazywało na to, że spędzili razem upojną noc. Teraz musiała się dowiedzieć, jak i dlaczego do tego doszło.

ROZDZIAŁ DRUGI

Matt Keegan wypadł na korytarz i zatrzasnął za sobą drzwi. Jak, do licha, mógł się wplątać w coś takiego? Czuł się podle. To wszystko było wyjątkowo niesmaczne. A jednak musiał jej powiedzieć, że spędzili razem noc. Nie miał wyboru.

– Pan Keegan? Wszyscy już czekają na mostku – oznajmił człowiek w błękitnym uniformie.

– Zaraz tam przyjdę – odparł Matt, zerkając na zegarek.

Kobieta, która zostawiła nieznajomą w jego kabynie, powiedziała, że dziewczyna za chwilę się obudzi. Tymczasem minęły dwie godziny, a ona wciąż spała. Matt nie potrafił zdobyć się na to, żeby ją obudzić. Wolał po raz kolejny przejrzeć znane już na pamięć dokumenty. To, co zrobił, było wystarczająco złe. Nie chciał dodatkowo przestraszyć dziewczyny.

Praca, przypomniał sobie i wziął głęboki oddech. Skup się na pracy. To jest ważne, znane i bezpieczne, powtarzał w myślach, lecz nieposłuszny umysł wciąż podsuwał mu widok nagiej, sennej nieznajomej o ciemnych, potarganych włosach. Największe wrażenie wywarły na nim blada cera i zielone oczy. I piersi, przyznał po namyśle. Potrzęsął głową, żeby oczyścić myśli. Nie powinien tego robić. Wyglądała na zranioną, zmartwioną i zupełnie zagubioną.

Nagle pomyślał o Rob i znów poczuł falę znajomego bólu. Westchnął. Wiedział, że nie mógł postąpić inaczej, po prostu nie mógł...

Mostek kapitański stanowił połączenie najnowszej technologii ze sztuką. Matt uśmiechnął się. Jego firma stanęła na głowie, żeby centrum dowodzenia dużego wycieczkowego statku było nie tylko funkcjonalne, ale również przyjemne dla oka. To jak na razie największy kontrakt, jaki dostali.

– Dobrze, że już pan jest. Właśnie wypłynęliśmy z portu.

– I jak poszło?

– Wyśmienicie.

Matt poczuł dumę. Wiele osób pracowało pod jego kierownictwem nad tym projektem. Rzucił okiem na monitor, gdzie wyświetlały się wszystkie dane. Konsole szumiały cicho i błyskały kolorowymi światełkami. Pulpit sterowniczy przywodził na myśl urządzenia promu kosmicznego. Wszystko razem tworzyło w pełni zintegrowany system nawigacyjny liniowca.

– Gdzie Rob? – spytał Carla, niezwykle przystojnego młodzieńca, który bardziej pasował do motocykla niż do klawiatury od komputera.

– Na pokładzie C, w biurze ochrony – odparł Carl, podwijając rękawy koszuli i odsłaniając czarno-czerwony tatuaż w kształcie węża szykującego się do ataku.

Matt kiwnął głową. Rob poradzi sobie bez niego. On też powinien zająć się pracą. Tu wszystko było bardziej przewidywalne niż w jego prywatnym życiu. Znowu powrócił myślami do porannej historii. Wprawdzie nie było to przyjemne, ale odegrał już swoją rolę. Nie musi robić nic więcej. Jeśli uda mu się wyrzucić z pamięci wyraz oczu zranionej dziewczyny, będzie mógł nawet udawać przed sobą, że nic się nie stało. Wziął głęboki oddech i skoncentrował się na monitorach. Nie powinien się martwić. Już po wszystkim. Nie będzie musiał już więcej kłamać.

Cassie oparła się o zamknięte drzwi i przyłożyła palce do pulsujących bólem skroni. Kątem oka dostrzegła swoje ubranie porzucane po podłodze. Oddychaj głęboko, nakazała sobie w myślach. Tylko bez paniki. To wcale nie musiało być tak, jak na to wskazywały pozory. Może to tylko dowcip. Koledzy i koleżanki z biura mogli wszystko zaaranżować. Rozejrzała się ponownie i ogarnęło ją przygniatające poczucie winy. Sytuacja wcale nie była śmieszna.

Nagle zalała ją fala wspomnień, wywołujących gęsią skórę na całym ciele. Cassie wzdrygnęła się, przypominając sobie równie niesmaczną historię. Okrutny dowcip, po którym po raz pierwszy się załamała. Miała wtedy czternaście lat i wszyscy wiedzieli, że bez pamięci kocha się w chłopcu z innej klasy. Zdawała sobie sprawę, że interesuje się nim wiele dziewcząt. Nie miała u niego najmniejszych szans. Była niezgrabnym, puciołowatym dzieciakiem. Dlatego nie mogła uwierzyć w swoje szczęście, gdy dostała kartkę na walentynki.

Wprawdzie obrazek miał dość złośliwy charakter, ale parę słów w środku upewniło ją, że cieszy się sympatią chłopaka. Spotkała się z ukochanym po lekcjach i zgodziła się zostać jego dziewczyną. To był najkrótszy związek w historii szkoły. Dziesięć minut później, w klasie, wszyscy zaśmiewali się do łez, że tak łatwo dała się nabrać.

Cassie pokręciła głową i zerknęła na rękę. Gdzie do diabła podział się jej zegarek? Budzik na nocnej szafce wskazywał wpół do jedenastej.

Westchnęła i przewróciła oczami. Cały plan dnia legł w gruzach. Ponieważ z natury nie była zbyt uporządkowana i punktualna, tym większą wagę przykładła do planowego działania. Prowadziła firmę zajmującą się właśnie poprawą organizacji czasu pracy. Spóźnialska szefowa w tej branży wystawiłaby się na pośmiewisko.

Nagle pokój zakołysał się. Cassie rozpostarła ramiona, próbując złapać równowagę. Albo wciąż była pijana, albo rzeczywiście wszystko dokoła falowało. Ponieważ pomieszczenie było niezbyt przestronne, zaczęła podejrzewać, że znajduje się w jakimś motelu albo w przyczepie.

Wyjrzała przez okno, które wpuszczało światło, ale nie dawało się otworzyć, i dostrzegła dużą połąć błękitnego nieba. Jednak najgorsze było to, że nie mogła wypatrzeć ani skrawka ziemi. Wszędzie, gdzie wzrokiem sięgnąć,

rozciągała się pomarszczona tafla wody. A zatem wciąż przebywała na statku, tylko teraz liniowiec nie stał już bezpiecznie w porcie, ale płynął po otwartym morzu!

Cassie odsunęła się od okna i stanęła bezradnie na środku pomieszczenia. Dokąd płynęła? Co robiła na pokładzie statku? Jak do tego wszystkiego mogło dojść?

Próbowała przeanalizować wydarzenia poprzedniego wieczoru. Doskonale pamiętała miłą niespodziankę, jaką sprawiły jej przyjaciółki i pracownice z firmy. Spodziewała się cichej kolacji z narzeczoną, a tymczasem czekał na nią huczny wieczór panieński na nowiusieńkim liniowcu. Podejrzywała, że to Sebastian użył swych wpływów, by na kilka godzin udostępniono im pokład luksusowego statku. Na jeden wieczór, a nie na cały rejs, w dodatku nie wiadomo dokąd!

Było wiele śmiechu, muzyki i cudownych prezentów. Cassie rozejrzała się po pustej kabinie. Czy Eva wszystko zabrała? A jeśli tak, to dlaczego zostawiła przyszlą pannę młodą?

Cassie zacisnęła dłonie w pięści. Potrzebowała swojego notesu. Tam miała wszystko spisane. Nie umiała funkcjonować bez planu. Wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić. Był poniedziałek i za późno już, żeby odwołać poranne spotkania, ale powinna przynajmniej sprawdzić, co ją ominęło. Poza tym w notesie miała wszystkie niezbędne telefony i nazwiska ludzi, którym zleciła przygotowanie ślubu!

Energicznie ruszyła z miejsca i natychmiast dotknęła stopą jakiegoś miękkiego materiału. To były jej czarne spodnie. Cassie jęknęła i podniosła je szybko. Kilka kroków dalej, tuż przy łóżku znalazła swoją kremową bluzkę. Była pognieciona, jakby właścicielka zdjęła ją w pośpiechu i niedbale cisnęła za siebie. Na oparciu krzeselka wisiał stanik, a koronkowe majteczki odnalazła

zaplątane w prześcieradła. Zażenowana pozbierała rozrzuconą garderobę, nabierając z każdą chwilą coraz większego przekonania, że cała historia nie była prawdopodobnie jedynie niewinnym figlem spletanym przez dowcipne koleżanki.

Z trudem przełknęła ślinę i tupnęła bosą stopą. To nie w porządku! Kiedy wreszcie udało jej się ułożyć sobie życie, pojawił się jakiś idiota i wszystko zepsuł!

Na nocnej szafce znalazła swój zegarek. Szybko zapięła chłodną, złotą bransoletkę. Od razu poczuła się spokojniejsza. Czas oznaczał pewność i porządek, coś, na czym mogła polegać.

Metodycznie przeszukała pokój, ale nie znalazła więcej swoich rzeczy. Nie było nawet torebki. Zagryzła dolną wargę. Ostatecznie mogła pogodzić się z faktem, że została okradziona, gdy była pijana, ale jakim cudem wylądowała w łóżku nieznanego mężczyzny?

Wciąż o tym rozmyślając, odkryła niewielką łazienkę. Weszła do środka i zapatrzyła się w odbicie swej bladej twarzy. Sebastian na pewno się zmartwi. Zawsze lubił wiedzieć, gdzie była i z kim. Powinna jak najszybciej skontaktować się z narzeczoną i powiedzieć mu, co się stało. On z pewnością znajdzie rozsądne wyjście z sytuacji.

Tylko co sobie pomyśli? I co jej powie? Wszystko zniszczone przez jakiegoś głupka.

Matt Keegan wyglądał na mężczyznę, który bez wahania sięgnie po upatrzoną kobietę. Nieważne, czy będzie zaręczona i pijana. To dlatego znalazła się w tarapatach. Cassie westchnęła. Wyszła z łazienki i ubrała się. Założyła szpilki. Na razie Sebastian nie musi nic wiedzieć. Na tym statku nikt jej nie zna... Do diabła, przecież ona nawet nie wie, dokąd płynie! Czuła tylko, że jej dom w Australii oddala się coraz bardziej.

Cieężko opadła na łóżko. Dlaczego życie tak się skomplikowało?

Po chwili użalania się nad sobą Cassie otrząsnęła się i zacisnęła zęby. Do tej pory doskonale radziła sobie z przeciwnościami losu, więc teraz też znajdzie jakieś rozwiązanie. Przede wszystkim dowie się dokładnie, co zaszło między nią i tym... Mattem Keeganem. Następnie powie mu bez ogródek, co o nim myśli, a potem wróci do domu i weźmie ślub. Koniec, kropka.

TWLR

ROZDZIAŁ TRZECI

– Panie Keegan – powtórzył nagląco oficer.

Matt tylko machnął ręką. Nie chciał, żeby mu teraz przeszkadzano. Od dwóch godzin monitorował system i za parę minut zakończy diagnostykę bez najmniejszego potknięcia.

Już dawno zrozumiał, że ma niebywałe szczęście. Najpierw dostał stypendium na dobrym uniwersytecie, a potem zaczął się u Thomasa Boytona. Dzięki niemu nauczył się wielu rzeczy. Razem zgłębiali nową, wąską i bardzo specjalistyczną gałąź komputeryzacji. Dzięki temu zespół Matta był teraz bezkonkurencyjny. Spełniły się wszystkie jego marzenia i życie układało się wspaniale.

– Panie Keegan – znów odezwał się oficer i chrząknął znacząco. – Jakaś kobieta chce się z panem widzieć.

– Co? – półprzymkniętymi oczami spytał Matt, obserwując ciągi cyfr na monitorze.

– No, kobieta – powtórzył młody człowiek, przestępując z nogi na nogę.

– Jak by to... przeciwna płeć, wie pan – dokończył szeptem.

Matt odwrócił wzrok od ekranu. Kto, do diabła, mu przeszkadza? Przecież to w końcu praca. Nie ma czasu na pogaduszki.

W drzwiach stała nieznajoma z jego kabiny.

Najwyraźniej odświeżyła się i ubrała. Teraz jej zgrabne nogi okrywały czarne spodnie, a pełne piersi opinała kremowa bluzka. Ciemne włosy zaczesła na prawą stronę i przewiercała Matta gniewnym spojrzeniem zielonych oczu. Matt z trudem przełknął ślinę.

– Dobrze. Niech zaczeka. Za chwilę skończę – burknął, starając się zwalczyć poczucie winy.

Opuścił głowę i próbował skupić się na analizie strumienia danych. Wszystko było w porządku i jeśli tak dalej pójdzie, ten rejs będzie przypominał raczej urlop niż pracę. Nie chwał dnia przed zachodem słońca, zażartował Matt w myślach. Doskonale wiedział, że nawet najbardziej misterne plany często biorą w łeb.

– Proszę pana?

– Czego – warknął rozzłoszczony.

– Ona nalega – jęknął młody człowiek. – Powiedziała, że nie ruszy się z przejścia.

– Co z tego? Niech sobie stoi. – Matt wzruszył ramionami, ale nie spojrzał w stronę drzwi.

Westchnął ciężko. Nie miał najmniejszej ochoty na ponowne spotkanie z nieznajomą. Chyba nikt nie mógł od niego żądać, by ciągnął dalej tę farsę?

– Ale ona całkiem blokuje przejście.

Do diabła! Matt od początku czuł, że będzie trudniej, niż mu powiedzieli. W życiu nic nie było proste, zwłaszcza gdy chodziło o kobiety.

– Carl, wydrukuj to – zarządził, naciskając serię klawiszy.

– Żaden problem – odpowiedział Carl, który obserwował sytuację z boku.

Matt ruszył do drzwi, cały czas czując na sobie wzrok przyjaciela. Wiedział, że później zostanie zasypany gradem pytań. Miał ważną pracę do wykonania, a historia z dziewczyną nie podobała mu się od początku. Z trudem przełknął ślinę. Nie chciał z nią rozmawiać, a tym bardziej tłumaczyć się. Nieznajoma trzymała głowę wysoko i podejrzewał, że czeka go ciężka przeprawa. A tego z pewnością nie było w umowie. Westchnął. Może jakoś uda mu się ją spławić.

Cassie była wściekła. Przede wszystkim na siebie, że wplątała się w taką niesmaczną awanturę, a jeszcze bardziej na tego aroganckiego Keegana.

Właśnie zbliżał się do niej z pociemniałymi z gniewu oczami, z ustami zaciśniętymi w wąską kreskę.

– Słuchaj, panienko, jestem bardzo zajęty – zaczął niegrzecznie.

– To nie ma dla mnie najmniejszego znaczenia – odparła hardo Cassie. –

Poza tym jesteś mi coś winien, nie sądzisz?

– Doprawdy?

– Owszem. – Skinęła głową i posłała mu chłodne spojrzenie.

– A co takiego?

– Po pierwsze, powiedz mi, gdzie jestem – zażądała, mając świadomość, że ich rozmowa wzbudza coraz większe zainteresowanie.

Co mi tam, pomyślała. Ten facet zasłużył sobie na to.

– Na mostku kapitańskim liniowca.

– Tego domyśliłam się sama, dziękuję.

Nie dodała, że po wyjściu z kabiny spędziła całe wieki, błakając się po korytarzach, zanim znalazła kogoś, kogo zmusiła, by ją do niego zaprowadził.

– A dokąd płyniemy? – spytała, gdy Matt się nie odezwał.

– Do Nowej Zelandii. To dziewiczy rejs „Księżniczki Pacyfiku”.

– Nowa Zelandia! – Cassie aż się zachłysnęła, przypominając sobie, że do ślubu zostało jedynie pięć dni. – Jak długo to potrwa? – syknęła. Czując, że jest gotowa zabić tego mężczyznę, jeśli z jego winy miałyby spóźnić się na własny ślub.

– Wycieczka jest przewidziana na czternaście nocy i piętnaście dni, ale dla bezpieczeństwa radzę dodać jeszcze parę godzin. Nie chciałbym wprowadzić cię w błąd.

– Kiedy dopłyniemy do najbliższego lądu? – spytała dziewczyna, siląc się na spokój.

– Nie wcześniej niż we czwartek. Dunedin to nasz pierwszy port na Nowej Zelandii. Potem statek okrąży wyspę i rozpocznie rejs powrotny do Australii.

Matt udzielał tych informacji beznamiętnym, rzeczowym tonem, jakby poprzednia noc w ogóle nie miała miejsca. Cassie niemal poddała się rozpacz. Cóż, zaproszenia na ślub zostały wysłane, w kościele wszystko ustalono, nawet tort został już zamówiony. Trudno, zmarnuję parę dni, pomyślała dziewczyna, ale na szczęście pamiętałam o wcześniejszej rezerwacji sali i pokoi hotelowych, a suknia bezpiecznie wisi w szafie. Mam nadzieję, że drużyna same dopilnują wyboru swoich strojów, myślała gorączkowo. Gdy tylko przybijemy do brzegu, wsiądę w samolot i zdążę wrócić na czas.

Cassie zagryzła wargę. Być może najbliższa sobota nie okaże się mimo wszystko katastrofą. Wiedziała, że jej przyjaciele będą czuwać nad powodzeniem uroczystości. Najbardziej zaskoczyła ją nagła sympatia i chęć do pomocy ze strony Evy. Nigdy nie były bliskimi przyjaciółkami, a tymczasem to właśnie ona zorganizowała wieczór panieński. Zamówiła nawet męski striptiz! Prawdę mówiąc, Cassie nie pamiętała większości wczorajszych wydarzeń, w tym również żadnego mężczyzny.

– To ty robiłeś striptiz! – wykrzyknęła w nagłym olśnieniu.

– Słucham? – zdziwił się Matt.

Szmer głosów, jaki rozległ się na mostku kapitańskim, świadczył o tym, że pan Keegan będzie się musiał gęsto tłumaczyć. Cassie uśmiechnęła się nieznacznie.

– Cóż, striptizer miał być jedynym mężczyzną na moim wieczorze panieńskim – oznajmiła pewnym głosem. – Jak inaczej mogłabym cię spotkać?

– Słuchaj... Jak ty się właściwie nazywasz? – spytał, wytrącony z równowagi Matt, patrząc dziewczynie prosto w oczy.

– Cassie Win... – zaczęła i urwała, przypominając sobie, że wcale nie chce zdradzać swojej tożsamości.

– Więc słuchaj, Cass, jestem teraz bardzo zajęty – oznajmił i skinął na młodego człowieka, który ją tu przyprowadził. – Proszę zaprowadzić pannę Win do jej kajuty.

– Oczywiście – odparł młodzieniec z uśmiechem. – Jaki to numer?

– Nie mam kajuty – powiedziała. – Czyżbyś zapomniał, że obudziłam się w twoim łóżku? – Cassie zwróciła się do Matta.

Keegan nerwowym ruchem poprawił nagle za ciasny kołnierzyk koszuli.

– W takim razie, proszę znaleźć pannie Win jakąś inną kajutę i tam ją zaprowadzić – polecił słabym głosem.

– Przykro mi, proszę pana, ale nie ma nic wolnego. A jeśli ta pani nie ma kabiny, to znaczy, że jest pasażerką na gapę.

– Ach tak. rzeczywiście. – Zmartwił się Matt i potarł policzek. – A co z takimi robicie? Pozwalacie im koczować na pokładzie, każecie zmywać naczynia... czy po prostu wyrzucacie za burtę?

Cassie drgnęła pod chłodnym spojrzeniem mężczyzny.

– A może ona jest pańskim gościem? – podpowiedział usłużnie zaniepokojony młody człowiek.

Keegan uparcie milczał. Cassie z zachmurzonym czołem czekała na odpowiedź. Powoli zaczęła Uczyć do dziesięciu. Skoro go wybrała, by spędzić z nim noc, nawet jeśli zrobiła to po pijanemu, nie mógł być aż tak złym człowiekiem. Chyba powinien czuć się do czegoś zobowiązany, na pewno stać go na jakieś ludzkie odruchy, pocieszała się w myślach. Jednak sekundy mijały w ciszy i wraz z upływem czasu jej nadzieja zamieniała się w lodowatą furję.

– Dziękuję za wsparcie, panie Keegan – syknęła ironicznie. – Poradzę sobie sama – dodała, czując, że prędzej wyskoczy za burtę, niż poprosi tego

nieczułego drania o pomoc. – Idziemy – oznajmiła twardo, biorąc młodego człowieka pod ramię. – Muszę zadzwonić.

– Do kogo? – odezwał się Matt, zastępując jej drogę.

– Do mojego narzeczonego – odparła wyniośle. – Ale to nie twój interes. Sebastian przyśle po mnie helikopter i zabierze mnie z tej balii. Bez obrazy – zwróciła się do swojego towarzysza.

– Doskonale. – Matt skinął głową i podszedł bliżej. – Zadzwonź do niego i opowiedz, co się stało. A teraz, do widzenia.

Nagle Cassie straciła pewność siebie. Co powie Sebastianowi? Że załaziła się w pestkę i wylądowała w łóżku z nieznanym? Zresztą, jakim cudem mogła się tak upić tymi kilkoma drinkami i koktajlem, który przyrządziła jej Eva? A może nie powinna dzwonić do Sebastiana? Czy narzeczonego okazałby zrozumienie, czy też zerwałby zaręczyny? Cassie poczuła, że jeszcze chwila, a głowa jej pęknie od natłoku myśli. Cóż, nie mogła zaprzeczyć, potrzebowała pomocy. Zerknęła na Matta, ale gdy zobaczyła jego drwiący uśmiech, obróciła się na pięcie i dumnie opuściła mostek.

Szła korytarzem, sporządzając w myślach listę osób, które mogłyby jej jakoś pomóc. Matka odpadała, bo dopiero w piątek miała wrócić z podróży po Europie. Ojciec do soboty był na Nowej Gwinei, młodszy brat wciąż załatwiał interesy w Anglii, a drugi brat, Gary, przebywał w Ameryce. Mogła wprawdzie zadzwonić do kilkorga przyjaciół, ale jaki sens miało zawracanie im głowy, skoro i tak nie byliby w stanie jej pomóc. Brakowało im odpowiednich znajomości i pieniędzy. Cassie westchnęła głęboko. Była zdana wyłącznie na siebie.

Zerknęła na młodzieńca w uniformie i wróciła do rzeczywistości. Jak mogła wylądować w łóżku z takim idiotą jak Matt Keegan? Zgoda, był

przystojny, uwodzicielski i wspaniale zbudowany. Miał cudowne, ciemne oczy. Ale, do diabła, to tylko zwykły facet, pomyślała. Nikt godny uwagi...

– Tu są telefony, proszę pani – powiedział młody człowiek, wskazując rząd kabin. Następnie cofnął się odrobinę, ale nie spuszczał z niej uważnego spojrzenia.

Cassie poczuła nieprzyjemny ucisk w brzuchu na myśl, że traktuje się ją jak jakiegoś przestępcę. Przecież to ona była ofiarą! Westchnęła. Widocznie cały świat sprzymierzył się dziś przeciwko niej. Wiedziała już do kogo powinna zadzwonić, ale nie była to przyjemna perspektywa. Zawahała się, ściskając słuchawkę. Cóż, nie miała innego wyjścia. Z ociąganiem wybrała numer.

– Słucham? – po drugiej stronie linii odezwał się zdyszany głos Ewy.

– Tu Cassandra Winters. Czy mogłabyś coś dla mnie zrobić? Musiałam zasnąć na tym liniowcu, gdzie bawiłyśmy się wczoraj i okazało się, że statek wypłynął w morze.

– Naprawdę? Jakim cudem przespałaś wypłynięcie z portu? – zdziwiła się Eva. – Chcesz, żebym poinformowała Sebastiana?

– Nie, nie. Pomyślałam, że skorzystam z kilku dni urlopu i wypocznę trochę przed ślubem. Daj mu tylko znać, że u mnie wszystko w porządku. Porozmawiam z nim po powrocie – dodała Cassie, myśląc, że będzie miała dość czasu, by wymyślić przekonujący powód swoich nagłych wakacji. – Czy mogłabyś zaglądać do mojego mieszkania i karmić kota? Masz zapasowy klucz?

– Jasne, nie ma problemu. Czy coś się stało? – spytała Eva słodkim tonem. – Chcesz pogadać?

– Nic takiego. Zwykła przedślubna trema, nic więcej.

– Na pewno? To dobrze. Ale jeśli będziesz potrzebowała czegokolwiek...

– Właściwie to mam jeszcze jedną prośbę. Prześlij mój paszport i kartę kredytową do portu Dunedin, żebym mogła zejść ze statku, dobrze? Wszystko znajdziesz w sypialni, w górnej szufladzie komody. Będę ci bardzo wdzięczna, jeśli to dla mnie zrobisz – dodała, wiedząc, że Eva nie robi nic bezinteresownie.

– Oczywiście, zaraz się tym zajmę. Trzymaj się – rzuciła Eva i przerwała połączenie.

Cassie odłożyła słuchawkę i stanęła twarzą w twarz z czekającym marynarzem. Nie zamierzała unikać odpowiedzialności. Nie miała biletu ani kabiny, nie mogła też liczyć na rycerza w lśniącej zbroi, który wyratowałby ją z tarapatów.

– No dobrze, gdzie te naczynia do zmywania?

– Pan Keegan właśnie prosił przekazać, że jeśli zechce pani zjeść z nim obiad o pierwszej trzydzieści w restauracji „Royale”, będziecie mogli omówić sytuację – oznajmił młody człowiek, poprawiając niewielką słuchawkę, którą nosił w uchu.

Cassie westchnęła z zadowoleniem. A więc jednak się opamiętał! Ktoś musiał mu zmyć głowę i przypomnieć o odpowiedzialności i dobrych manierach.

– Doskonale. – Skinęła głową. – Ja również chętnie z nim porozmawiam.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sala restauracyjna była przeogromna. Cassie zacisnęła nerwowo dłonie. Długo szukała właściwej restauracji na dziewięciu pokładach liniowca, a kiedy już ją znalazła, wcale nie poczuła się lepiej. Odetchnęła głęboko. Jej zdenerwowanie nie mogło mieć przecież związku z mężczyzną, z którym miała się spotkać. Zerknęła na zegarek. Była minutę przed wyznaczonym czasem. Pchnęła drzwi i weszła do sali. Otoczyła ją łagodna muzyka, przyćmione światła i atmosfera leniwego luksusu. Chętnie odprężyłaby się i skorzystała z niespodziewanego uśmiechu losu, ale czuła, że przyłgnęła do niej etykieta pasażerki na gapę. Teraz najchętniej zaszyłaby się w jakimś kąciku i zapomniała o wszystkim.

Jednak nie mogła tego zrobić. Wkrótce miała wyjść za mąż. Od tak dawna tego pragnęła. Już w dzieciństwie planowała, jak będzie wyglądała ta szczególna chwila. Zawsze marzyła, że od tego dnia jej życie stanie się idealne.

Właściwie wszystko miało się odbyć tak, jak zaplanowała, pomijając jedynie dodatkową setkę gości ze strony Sebastiana, obecność przedstawicieli prasy i fakt, że tuż przed ślubem przespała się z innym, do tego nieznanym mężczyzną.

Z wahaniem podeszła do kelnera. Otaczał ją tłum roześmianych twarzy. Wszyscy goście byli elegancko ubrani i Cassie poczuła się bardzo nieswojo w nieświeżym ubraniu, nieumalowana. Gdy tylko wymieniła nazwisko Matta, kelner natychmiast zaprowadził ją do stolika. Usiadła przodem do wejścia, by nie dać się znów zaskoczyć nagłym pojawieniem się mężczyzny. Sięgnęła po serwetkę i zamarła. Matt zmierzał w jej stronę z nachmurzonym czołem i miną, która nie wróżyła nic dobrego. Zimne oczy mierzyły ją nieprzychylnym

spojrzeniem spod ściągniętych gniewnie brwi. Mężczyzna szarpnął krzesło, usiadł z impetem i niecierpliwie machnął na kelnera.

– Cóż, i mnie jest miło cię widzieć – ironicznie odezwała się Cassie.

– Wolałbym, by nasze spotkanie miało wyłącznie formalny charakter – burknął.

– To śmieszne, jeśli weźmiesz pod uwagę wczorajszą noc – zauważyła, unosząc lekko brwi.

– A, tak. Racja – przytaknął, odwracając wzrok.

Cassie odniosła wrażenie, że mimo szorstkości i nagannych manier, chciał jej powiedzieć coś ważnego. Może powinna to z niego jakoś wyciągnąć? A jeśli zrobiła w nocy coś, czego będzie się wstydzić do końca życia?

Jej niepokojące rozmyślania przerwał kelner, podając im karty dań.

Matt oddał swoją, nawet jej nie otwierając.

– Butelka rieslinga, lekka zupa, homar i sałatka – zadysponował.

– A dla pani? – spytał kelner, notując zamówienie.

Cassie poczuła burczenie w brzuchu, ale miała świadomość, że brakuje jej nie tylko własnej kajuty i eleganckiego stroju. Nie miała także torebki z pieniędzmi.

– Cóż, obawiam się, że pani musi się zdać na uprzejmość dżentelmena – rzuciła lekko.

– Och. Zamów, co chcesz. Przynajmniej tyle mogę dla ciebie zrobić – zreflektował się Matt.

– Rzeczywiście.

Gdyby to od niej zależało, błagałby ją na kolanach o przebaczenie. Klęcząc, ze złożonymi dłońmi, przemawiałby tym swoim niskim, aksamitnym głosem... Zaraz, a jeśli to ja nalegałam na zbliżenie? Policzki Cassie pokryły się szkarłatnym rumieńcem.

– Dla mnie to samo, jeśli można – zwróciła się do kelnera, licząc, że Matt nie zauważył jej zmieszania.

Po odejściu kelnera zapadła krępująca cisza. Matt zaczął bębnić palcami o blat stolika. Cassie doszła do wniosku, że nie ma sensu niczego owijać w bawełnę.

– Jak sądzisz, skąd wzięłam się w twoim łóżku... – zaczęła bez zbędnych wstępów, a palce Matta natychmiast znieruchomiały – zupełnie naga, bez żadnych osobistych drobiazgów? – dokończyła, czując, że rumieni się coraz bardziej.

– Daj spokój – poprosił i unikając jej wzroku, rozłożył serwetkę na kolanach. – Nie ma sensu wchodzić w szczegóły. Obawiam się, że nie udzielię ci żadnych wyjaśnień.

Cassie zerknęła na Matta. Jego słowa były zbyt wygodną i prymitywną wymówką, aby mogły być prawdziwe.

– Ty też byłeś pijany?

– Niewiele pamiętam – przyznał ze wzruszeniem ramion i westchnął.

– Ale mówiłeś...

Matt znów westchnął, a jego spojrzenie prześliznęło się po jej twarzy, ustach, szyi, po czym zatrzymało się na piersiach. Cassie mocno się zarumieniła.

– Jasne, więc co nieco pamiętasz – warknęła. – Jakie to typowe.

– Na twoim miejscu nie zadawałbym więcej pytań – poradził z diabelskim błyskiem w oku.

Z kłopotu wybawił ją kelner, który przyniósł wino, wlał odrobinę Mattowi do spróbowania, po czym napełnił oba kieliszki. Cassie upiła łyk.

– Przynajmniej mam dobry gust – mruknęła.

– Słucham? – spytał zaskoczony Matt.

– Wybrałam sobie niezłego faceta, nawet jeśli to skończony drań.

– Drań? – zakrztusił się Matt. – Nazywasz mnie tak dlatego, że zwróciłem uwagę na piękną kobietę?

– Nie. Dlatego, że rano wyszedłeś bez słowa. Dlatego, że wykorzystałeś mnie, kiedy nie mogłam się bronić.

Matt tylko pokręcił głową.

– To czemu nic nie pamiętam?

– Nie mam pojęcia. Może bierzesz jakieś leki, które weszły w interakcję z alkoholem?

– Nie – zaprzeczyła Cassie i zacisnęła dłonie pod stołem. – Poza tym, skąd wszyscy wiedzą, kim jesteś?

Zdażyła już się przekonać, że nazwisko Matta otwiera tu wiele drzwi. Znali go chyba wszyscy, od chłopca bagażowego począwszy, poprzez kelnerów, na oficerach z mostku kapitańskiego kończąc.

– Pracuję na tym statku. To ci musi wystarczyć. Nie będziemy przecież grzebać w swoich życiorysach.

– Jasne. Nie ma takiej potrzeby – syknęła Cassie. – Ale mógłbyś okazać choć cień skruchy!

– Przecież wiesz doskonale, że do tanga trzeba dwojga – odparł bez zmrużenia oka.

– Oświeć mnie zatem, proszę, jak wyglądało nasze tango? – spytała Cassie i zacisnęła usta, czując, że wołałaby cofnąć te słowa.

Rozmowę przerwało ponowne przyjście kelnera, który tym razem przyniósł dwie miseczki apetycznie pachnącej zupy. Matt bez słowa zaczął jeść. Nawet nie zapytał, jaką zupę im podano.

– Więc?

– Co?

– Jaka to zupa? – spytała Cassie, życząc mu w duchu, by się okazało, że jest uczulony na składniki potrawy i by zaczął się dusić.

– Nie wiem. Niezła. Chyba kremowa – odpowiedział niechętnie, wzruszając ramionami.

– To krem ze szparagów i kalafiora – oznajmił z dumą kelner.

Matt jadł, jakby nie obchodził go ani smak zupy, ani kelner, ani siedząca obok dziewczyna. Cassie zastanawiała się, czy to możliwe, żeby go kompletnie nie interesowało, z kim spędził noc. Jadła mechanicznie, zagryzając zupeę chlebem.

– Pewnie porządnie zgłodniałaś?

Podniosła wzrok i ujrzała wpatrzona w siebie ciemne oczy.

– Od rana dostałam jedynie obuchem w głowę i czerwoną różę. Ani jedno, ani drugie nie było jadalne – burknęła.

Matt zakasłał, spuścił oczy i z zapalem zajął się na powrót swoją zupą.

– Ładny gest – odezwała się Cassie. – Czerwona róża. To bardzo romantyczne – powiedziała przez ściśnięte gardło. – Nawet zaczęłam podejrzewać, że jednak masz serce.

Kelner przyniósł główne danie. Rozszedł się przyjemny zapach i Cassie poczuła, że ślinka napływa jej do ust na widok wspaniałego homara ułożonego na dużym, białym talerzu. Jak dotąd tylko raz w życiu jadła homara. W towarzystwie Sebastiana. Na to wspomnienie, pogrążyła się w zadumie. Ciekawe, co on myśli o jej nagłym zniknięciu.

– Wszystko w porządku? – miękko spytał Matt.

– No, to jak będzie? – odpowiedziała pytaniem, otrząsając się z niewesołych myśli. – Następne dni spędzę w kuchni i będę nocować w schowku na szczotki, czy jednak okażesz się dżentelmenem?

– Skoro tak to ujmujesz... No, dobrze, może jednak jestem ci coś winien.

Cassie uniosła wyzywająco brwi.

– Zobaczę, co się da zrobić.

– Twoja matka ucieszyłaby się, wiedząc, że jej syn mimo wszystko posiada sumienie.

– Nie mieszajmy do tego mojej rodziny, dobrze?

– Czyżby jakiś drażliwy punkt? A może chcesz o tym porozmawiać?

Rozwiedli się, co? – spytała nieco poważniejszym tonem.

– Skądże – warknął Matt. – Są szczęśliwym małżeństwem od czterdziestu lat.

Cassie do osiemnastego roku życia też sądziła, że jej rodzice stanowią szczęśliwą parę. A potem nagle rozstali się i szybko załatwili rozwód.

– Wciąż szczęśliwi?

– Owszem. – Matt skinął głową i odłożył sztucce.

– Mówiłem już, że nie mam ochoty omawiać z tobą moich prywatnych spraw.

– W porządku. Więc i ja nic ci o sobie nie powiem – oznajmiła i nałożyła sobie porcję sałatki. – Pewnie czujesz się niezręcznie.

– Dlaczego tak uważasz, jeśli można spytać?

– Ponieważ prawdopodobnie moja rodzina zajmuje wyższą pozycję społeczną, uprawia lepsze zawody i jest szalenie inteligentna – oznajmiła dziewczyna, hardo unosząc podbródek.

To z pewnością mogła powiedzieć o swoich bliskich. Nie musiała przecież dodawać, że poza tym są pracoholikami i ilekroć się spotykają, wszystko musi być starannie zaplanowane, a wspólny czas jak najlepiej wykorzystany.

– Osobiście nie uważam, że są to sprawy najważniejsze w życiu – odparł Matt, zaglądając jej w oczy.

– Czy są szczęśliwi?

Cassie spuściła wzrok i upiła łyk wina. Nie, nie byli. Ale kto tak naprawdę mógł to o sobie powiedzieć? Rzeczywistość lubiła nieprzyjemnie zaskakiwać.

– Trafiłem w czuły punkt?

– Skądże – zaprzeczyła z wymuszonym uśmiechem.

Posiłek dokończyli w ciszy. A im dłużej milczeli, tym trudniej było im na powrót nawiązać rozmowę. Nawet jeśli miałyby dotyczyć banalnych, nieważnych spraw. Cassie odłożyła sztućce i wytarta dłonie w serwetkę. Zauważyła, że Matt przygląda się jej uważnie.

– A więc zajmiesz się sprawą kabiny dla mnie i wkrótce dasz mi znać?

– Nie.

– Ale przecież powiedziałeś...

– Pójdiesz ze mną, żeby załatwić formalności – oznajmił, wstając. – Poza tym, potrzebujesz jakichś ubrań.

Cassie ze zdumienia otworzyła usta.

– Tylko nie myśl sobie, że mam serce. Po prostu nie chcę, żebyś wciąż przychodziła i przeszkadzała mi w pracy.

Dziewczyna zeszywniała. Jakie to typowe! Wstała gwałtownie, niemal przewracając krzesło.

– W takim razie możesz wracać do swojej ukochanej pracy, a o mnie zapomnij!

Niezrażony tym wybuchem Matt szarmanckim gestem pokazał jej, żeby szła przed nim.

– Jak sama zauważyłaś, moja matka dobrze mnie wychowała. Wolę uzyskać pewność, że masz wszystko, czego potrzebujesz.

– Żebyś cię więcej nie nachodziła? – spytała, chcąc definitywnie pozbyć się złudzeń, że mógłby cokolwiek zrobić ze względu na nią samą.

– Właśnie.

Cassie mocno zagryzła usta. Nie potrzebowała litości Matta Keegana. Chciała, żeby ją przeprosił. I żeby na przyszłość pomyślał dwa razy, zanim znów zaciągnie pijaną kobietę do łóżka. Zależało jej na sprawiedliwości. Tylko tyle.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Matt Keegan rozparł się wygodnie w fotelu w ekskluzywnym butiku pokładowym i przyglądał się Cassie. Dziewczyna mierzyła właśnie džinsy i białą, bardzo wyciętą bluzkę bez ramiączek. Matt poczuł, że oblewa go żar, gdy kołyszącym krokiem ruszyła w jego stronę.

– No i jak? Wygląda nieźle, prawda? Biorę to – oznajmiła i jej piękne zielone oczy zwięziły się. – Ale pod warunkiem, że to tylko pożyczka. Oddam ci pieniądze, gdy dotrę do domu.

– Nie ma problemu.

Matt często zastanawiał się, jakie to uczucie być wybawcą kobiety w tarapatkach. Teraz już wiedział i ta rola bardzo mu się podobała. Oczywiście, jeśli pominie się fakt, że to właśnie on był sprawcą kłopotów.

– Potrzebujesz jeszcze czegoś na wieczór – dodał po chwili zastanowienia.

– Cudownie. Po prostu cudownie – prychnęła Cassie.

– Myślałem, że większość kobiet uwielbia zakupy?

– Ja też. Jeśli płacę za siebie – warknęła, złapała naręczkę eleganckich sukien i z jękiem rezygnacji ponownie znikła w przebieralni.

Matt już widział oczami wyobraźni, jak dziewczyna paradyje przed nim w coraz to śmielszych wieczorowych kreacjach. Z trudem odepchnął od siebie te myśli i stłumił płomień pożądania. Ona kocha innego, przypomniał sobie ostro. W swoim życiu spotykał się z wieloma kobietami, ale żadna z nich nie spowodowała, że jego świat zadrżałby w posadach. Uznał więc miłość za uczucie znacznie przereklamowane przez poetów. Cóż, ta dziewczyna była tylko kolejną kobietą, choć musiał uczciwie przyznać, że niesamowicie intrygującą.

Jego rozmyślania przerwała Cassie, która wychyliła głowę zza zasłonki i rzuciła mu umęczone spojrzenie.

– Naprawdę muszę ci się w tym pokazywać?

– Skoro to ja płacę... – rzucił niedbale Matt, choć w głębi duszy bardzo tego chciał.

Cassie odchyliła zasłonkę i wyszła z przebieralni. Matt wstrzymał oddech. Piękna, łososiowa suknia bez pleców opinała zgrabną sylwetkę dziewczyny. Matt poczuł, że w jego żyłach zaczyna krążyć płynny ogień. Miał ochotę porwać Cassie w ramiona i zmiażdżyć jej usta w dzikim pocałunku. Jeszcze chwila, a z pewnością nie zdoła ukryć swego pożądania.

Dziewczyna stanęła przed nim, opierając dłoń na biodrze i przechylając wdzięcznie głowę, a lustro za nią odbijało całą jej postać. Matt poczuł zawrót głowy.

– Ale uprzedzam, te ciuchy nie są zapłatą za wyświadczoną usługę – oznajmiła twardo Cassie, patrząc mu wprost w oczy.

– Nawet mi to nie przyszło do głowy – burknął Matt, przestraszony, że dziewczyna mogła odkryć jego myśli.

– To dobrze – zgodziła się i rzuciła mu pytające spojrzenie. – No i co myślisz? Nie za bardzo wycięta?

Z trudem przełknął ślinę i pokazał gestem, by się obróciła. Suknia podkreślała każdą kuszącą wypukłość figury. Matt poczuł się jak na torturach. Całe jego ciało zaczęło pulsować w rytm kroków Cassie. W głębokim wycięciu widział kremową skórę pleców, a nagie ramiona wdzięcznie harmonizowały z kolorem sukni. Przywołał się do porządku. Przecież w kabinie widział znacznie więcej, a mimo to potrafił się opanować. To tylko zwyczajna kobieta, pomyślał.

– Wygląda w porządku – powiedział, siląc się na spokój.

– W takim razie, to też wezmę – Cassie zwróciła się do sprzedawczynie.

Nawet nie spytała o cenę. Pewnie umarłaby, słysząc, ile kosztowały zakupy. Woląa jednak zadłużyć się w banku, niż przyznać się do jakiegokolwiek słabości przed Mattem Keeganem.

Nagle w drzwiach butiku pojawiła się jakaś kobieta i zawołała:

– No proszę, a więc tu jesteś!

Cassie odwróciła się. Nieznajoma była czarnowłosa pięknoscia o czekoladowych oczach i bardzo mocnej opaleniznie. Odrzuciła do tyłu długie, gęste włosy i posłała Mattowi dziwne spojrzenie.

– Co ty tu robisz? – spytał zaskoczony.

– Mogłabym cię spytać o to samo. Powinieneś być w pracy, a nie zabawiać gości – powiedziała surowo, podchodząc rozkołysanym krokiem.

– Wybacz, ale naprawdę jestem zajęty – odparł i lekko się zaczerwienił.

– Właśnie widzę – nieznajoma prychnęła pogardliwie i zerknęła na Cassie. – Wiesz Matt, nie spodziewałam się tego po tobie.

Słowa i spojrzenie kobiety wywołały krwisty rumieniec na policzkach Cassie. Ciekawe, kim była ta nieznajoma piękność?

– Dziękuję za troskę, ale wszystko jest pod kontrolą – oznajmił Matt.

Pod kontrolą! Cassie zacisnęła dłonie, wbijając w skórę paznokcie. Już ona pokaże temu zarozumialcowi, co warta jest jego kontrola!

– Więc porozmawiamy później – oznajmiła czarnowłosa ślicznotka i nie zaszczycając Cassie ponownym spojrzeniem, opuściła sklep.

– Do zobaczenia na kolacji! – zawołał za nią Matt.

Kobieta tylko machnęła wypielegnowaną dłonią, której każdy paznokieć lśnił krwistą czerwienią.

Matt znów spojrział na Cassie. W jego wzroku wyczytała rozczarowanie, że nieznajoma odeszła tak szybko. Poczula nagły ucisk w żołądku.

– Kto to był? – spytała i natychmiast pożałowała wypowiedzianych słów.

Matt tylko potrząsnął głową.

– Niestety, muszę wracać do pracy, pozwolisz więc, że zostawię cię samą, żebyś spokojnie skończyła zakupy – powiedział.

– W porządku – burknęła Cassie i odwróciła się, przygryzając wargi.

Wcale mnie nie obchodzi, kim jest ta czarnowłosa piękność, pomyślała. I nie chcę wiedzieć, czemu Matt mi jej nie przedstawił. Nie obchodzi mnie nic poza wydostaniem się z tego przeklętego statku i dotarciem na czas na własny ślub, powtarzała sobie w myślach. Ale mimo buntowniczego nastroju nie mogła się powstrzymać i wciąż zerkała przez ramię. Matt właśnie skończył podpisywać niewypełniony jeszcze rachunek i wybiegł z butików z takim impetem, że Cassie od razu domyśliła się powodu jego pośpiechu. Chciał dogonić tamtą kobietę. Przez chwilę miała ochotę wykupić cały sklep, żeby dać mu nauczkę.

Szarpnęła zasłonkę i weszła do przebieralni. Ściągnęła suknię i ze złością rzuciła ją w kąt. Nic ją nie obchodziła nieznajoma pięknotka i jej zaborczy stosunek do Matta! Niedługo oboje będą już tylko nieprzyjemnym wspomnieniem, pomyślała.

Cassie siedziała w bibliotece i wpatrywała się w zadrukowane strony książki. Jej zakupy leżały obok w eleganckich torbach. Dziewczyna była wściekła. Nie mogła nawet zaszaleć na koszt Matta, bo wiedziała, że źle by się czuła, gdyby nie oddała mu później całej sumy. A nie była aż tak szalona, by za swoje ciężko zarobione pieniądze wykupić cały ekskluzywny butik. Zerknęła na zegarek. Właśnie minęła piąta. Wokół siebie widziała uśmiechnięte pary i słyszała ciche rozmowy. Nagle poczuła się bardzo samotna. Jediną osobą, którą знаła na tym statku, był uganiający się za każdą spódniczką zimny drań! Użalając się nad sobą, przewróciła kolejną kartkę i

popatrzyła na swój serdeczny palec. Nawet nie miała ze sobą zaręczynowego pierścionka, który przypominałby jej narzeczonego. Cenne cacko spoczywało bezpiecznie w sejfie. Sebastian bardzo na to nalegał. Cassie mogła zakładać pierścioneł jedynie na ważne okazje, jak na przykład wywiad dla prasy.

Nagle wydało się jej, że od narzeczonego dzieli ją tysiące kilometrów. Ach, jak bardzo pragnęła mieć przed sobą choć jedną z jego ulotek wyborczych, by móc znów się przekonać, że stanowią idealną parę.

Cassie wciąż nie umiała sobie wyobrazić, jak to jest być żoną polityka i żyć w świetle reflektorów. Była jednak pewna, że jeśli się postara, w końcu się do tego przyzwyczai.

Potarła policzek i zacisnęła powieki. Miała ochotę zwinąć się w kłębek i zasnąć. I żeby po obudzeniu okazało się, że cały ten bałagan był tylko koszmarem sennym, a nie jawą.

Gdyby Matt nie wybiegł z butiku na złamanie karku za nieznajomą, miałyby już teraz swoją kajutę. Mogłaby się tam zaszyć na następne trzy dni rejsu.

Faceci to świnię, pomyślała. Naprawdę. Zresztą nigdy nie miała szczęścia do mężczyzn. Ale wszystko się zmieniło, odkąd poznała Sebastiana. Dziękowała losowi, że wpadła na niego na parkingu. Dosłownie wpadła. Nigdy nawet nie podejrzewała, że wymiana danych z polis ubezpieczeniowych samochodów może stanowić okazję do poznania mężczyzny życia. To musiało być przeznaczenie. Byli wprost stworzeni dla siebie. Sebastian często mawiał, że wyglądają na idealną parę.

Cassie znów zerknęła na zegarek. Dochodziło wpół do szóstej. Minuty wlokły się powoli.

Ciekawe, jak radzą sobie bez niej w firmie. Gdy zadzwoniła, by zawiadomić, że będzie nieobecna przez kilka dni, sekretarka nie wydawała się

przeżona. To dobrze. Zespół powinien umieć funkcjonować samodzielnie, ale Cassie wolałaby, żeby moment takiej próby nastąpił nieco później.

Gdy uruchamiała firmę, pracowała bardzo ciężko. Wszyscy dziwili się, jakim cudem znajduje jeszcze czas i siły na romans. Jak dobrze, że Sebastian jest taki... wyrozumiały.

Cassie nigdy nie zapomni dnia, w którym jej się oświadczył. Zachował się dokładnie tak, jak to sobie wymarzyła, co nie pozostało bez wpływu na jej decyzję. Oświadczyny miały miejsce w uroczej restauracji. Romantyczny nastrój, nastrojowa muzyka w tle, bukiet pąsowych róż... Sebastian poprosił ją o rękę w sposób zwięzły i rzeczowy, bez kwiecistych nonsensów, jak je nazywał. Wyjaśnił jej, dlaczego uważa, że pasują do siebie i zapewnił, że czeka ich wspaniałe życie. Czy mogła mu odmówić?

– Cześć.

Natychmiast rozpoznała głos Matta. Otworzyła oczy i uśmiechnęła się, choć miała ochotę krzyknąć. Nie pozwoli, by nadal traktował ją w ten sposób. Zamierzała mu pokazać, że nie robi to na niej najmniejszego wrażenia. Żadnego...

Matt przykucnął obok krzesła. Zauważyła, że jego włosy były w nieładzie, jakby przez ostatnie godziny niespokojnie przeczesywał je palcami. A może robił to ktoś inny? Na jego policzkach pojawił się cień zarostu.

Cassie poczuła nieodparte pragnienie, by jednocześnie gładzić je i mocno uderzyć.

– W porządku? – spytał Matt z odcieniem troski w głosie.

– Tak. Jak najbardziej – odparła i wyprostowała się. – Chociaż wciąż odczuwam skutki ubiegłej nocy – dodała, czując, że jego obecność ją rozprasza.

– Jak książka?

– Książka? – zdziwiła się i zerknęła na tekst rozłożony na kolanach. – A! Świetna – odpowiedziała, mając nadzieję, że Matt nie zapyta jej, o czym czytała. – Byłeś zajęty?

– Mhm – przytaknął i wstał. – Pomyślałem sobie, że jeśli nie masz lepszych planów na wieczór, może zechciałabyś zjeść ze mną kolację?

Cassie zamyśliła się. Przecież umówił się już na wieczór z czarnowłosą pięknoscią. Wybiegł za nią jak szalony. Czyżby mu odmówiła? Czy Cassie miała ją zastąpić? Co tam, to i tak bez znaczenia. Udała więc, że się zastanawia.

– Tak, chyba uda mi się wcisnąć twoją propozycję pomiędzy lekturę nudnej książki a zaplanowany na wieczór skok w fale Pacyfiku i podróż wpław do domu.

Matt posłał jej zabójczy uśmiech.

– Będę potrzebowała sporo energii, by odbyć tak długą podróż – mruknęła.

– Nie wolno pływać od razu po jedzeniu, pamiętaj. Musisz odczekać jakiś czas, bo inaczej pójdiesz na dno jak kamień – poradził, a jego oczy pojaśniały z rozbawienia.

Cassie zaczęła nawet żałować, że nie pamiętała wydarzeń minionej nocy. Matt był szalenie przystojnym mężczyzną. Żeby odwrócić myśli od głupich mrzonek, udała, że zagląda do notesu. Zmarszczyła brwi.

– Nie, utonięcia nie planowałam. Ale sądzę, że zajmę ci kilka następnych godzin.

– Jakoś wytrzymam – zapewnił ją, wyciągając dłoń.

Cassie znów zaczęła myśleć o nocy, którą razem spędzili. Przerazona śmiałością swojej wyobraźni, zerwała się szybko z fotela i wcisnęła Mattowi torby z zakupami.

– Muszę się gdzieś przebrać – powiedziała. – Czyżbyś zapomniał o kajucie dla mnie?

– Kajuta... tak – mruknął Matt i odwrócił wzrok. – Możesz skorzystać z mojej.

– Dziękuję, ale wolałabym własny kąt – odparła, patrząc na niego uważnie.

Nie miała zamiaru wracać do miejsca, w którym się obudziła!

– Rozumiem.

Wprawdzie Cassie wiedziała, że upór jest nie na miejscu, ale dalej była zdania, że Keegan jest jej coś winien.

– Wolałabym własną kajutę – powtórzyła z naciskiem i bardzo poważnie.

– Ale moja jest bliżej, a w dodatku już jesteśmy spóźnieni na kolację... Obiecuję, że zachowam się jak prawdziwy dżentelmen.

Do diabła! Matt zauważył jej wahanie i odkrył jego powód. Cassie nie zamierzała pozwolić, by myślał, że się go boi.

– Będę trzymał ręce przy sobie. Przymierzam.

Nie miała innego wyjścia, więc ociągając się, wyszła za nim z biblioteki. Miała ogromną ochotę uciec, ale przeważył rozsądek. Zamierzała rozplatać ten węzeł. I to na własnych warunkach.

– Nie powiedziałaś mi, kim była ta kobieta z butik.

– Nie powiedziałem?

– Nie.

Czyżby Matt nie chciał, by Cassie mieszała się do jego spraw? A może by tak poinformować czarnowłosą, że nie tylko zakupy robili razem? Hm, kusząca perspektywa, pomyślała Cassie.

– Unikasz odpowiedzi? – spytała po chwili ciszy.

– Tak. To nie twoja sprawa.

– Jasne – burknęła i przyspieszyła kroku.

Cóż, trzeba będzie znaleźć inny sposób, by mu dokuczyć, zdecydowała.

Po chwili dotarli do kajuty i Matt szarmancko otworzył drzwi. Cassie zawahała się. Ten mężczyzna już przewrócił jej uporządkowane życie do góry nogami. Potrząsnęła głową i weszła do środka.

Na szczęście łóżko zostało już posłane. Matt rzucił na nie torby i zajrzał do szafy. W ogóle nie wyglądał na osobę, którą prześladowały wspomnienia minionej nocy. Wyjął czarny garnitur i przyjrzał mu się krytycznie. Cassie wyobraziła go sobie w tym stroju i nagle pomyślała, że zrobiłaby dużo lepiej, gdyby zdecydowała się na zmywanie naczyń w okrętowej kuchni. To było bezpieczniejsze zajęcie niż igranie z ogniem.

– Jakiś problem? – spytał Matt, gdy Cassie nie ruszyła się z miejsca.

– Nie – odparła, czując, że zdradliwe ciepło ogarnia jej policzki. – Zastanawiam się tylko, czy wybrałam właściwą suknię.

– Zaufaj mi, jest idealna – zapewnił z uśmiechem. – Nie pogniewasz się, jeśli pierwszy wezmę prysznic?

– Nie, oczywiście, że nie – Cassie niemal się zakrztusiła.

Matt wszedł do łazienki i zniknął za sobą drzwi.

Szybko rozpakowała zakupy, wybrała potrzebne rzeczy i złożyła je w zgrabną kostkę. Resztę upchnęła w torbach, które ustawiła na podłodze pod szafą. Nie miała odwagi powiesić swoich strojów w szafie, obok ubrań Matta. Nagle usłyszała szum wody i nieposkromiona wyobraźnia natychmiast podsunęła jej obraz nagiego, męskiego ciała pod prysznicem. Przerażona Cassie poczuła, że oddzielająca ich ściana jest stanowczo za cienka. Do diabła, przecież wkrótce wychodzę za mąż, pomyślała, czując dziwną suchość w ustach. Mój narzeczony...

Po chwili drzwi łazienki otworzyły się. Wśród kłębow pary ukazała się zgrabna sylwetka Matta. Na jego szerokich, umięśnionych ramionach perliły się kropelki wody. Nagość przesłaniał jedynie biały ręcznik, niedbale owinięty wokół bioder. Puls dziewczyny zaczął bić jak oszalały.

– Twoja kolej – powiedział Matt i z kosmetyczką w dłoni podszedł do szafy.

– Dzięki – odparła Cassie zduszonym głosem. –Gdzie mogę położyć...

Opuściła wzrok na trzymane w dłoniach rzeczy. Sebastian nie był tak wspaniale zbudowany jak Matt. Oblała ją fala gorąca, gdy pomyślała, co mogła robić wczorajszej nocy z tym boskim ciałem. Dlaczego nic nie pamięta?

Matt zrobił krok w jej stronę. Cassie wstrzymała oddech i cofnęła się spłoszona. Mężczyzna sięgnął gdzieś za nią i otworzył jedną z szuflad. Poczowała przyjemny zapach jego rozgrzanego kąpielą ciała.

– Tu jest mnóstwo miejsca – oznajmił.

Cassie włożyła do szuflady swoje rzeczy, uważając, by nawet przypadkiem nie otrzeć się o Matta.

– Wiesz, że to nic nie znaczy. Po prostu lubię porządek – paplała nerwowo, upychając torby, by szuflada się zamknęła. – Idę pod prysznic... – urwała, widząc, że Matt przygląda się jej uważnie.

– Mhm.

Szybko przemknęła obok niego i wpadła do łazienki. Zatrzasnęła za sobą drzwi i oparła się o ścianę. Jak on mógł być tak spokojny, gdy w niej wrzała krew? Czyżby nie uważał jej za kobietę godną pożądania? Wzięła kilka głębokich oddechów. Nie powinna w ogóle o tym myśleć. Była przecież zaręczona i niedługo miał się odbyć jej ślub!

Rozebrała się w rekordowym tempie i weszła pod silny strumień wody. Następnie osuszyła się ręcznikiem i wśliznęła w elegancką suknię. Materiał

oblepił ją niczym druga skóra. Cassie zerknęła w lustro. Żadnego makijażu, ozdób, torebki. Po prostu Cassandra w swym najczystszy wydaniu, pomyślała.

Gdy kupowała szczoteczkę i pastę do zębów, specjalnie ominęła dział z kosmetykami. Uznała, że nie ma potrzeby dodatkowo się upiększać. Nie było tu Sebastiana, a przecież nie chodziło jej o to, by wyrzeć wrażenie na kimkolwiek innym. Prawda?

Przyczesła niesforne włosy palcami, ale ten zabieg nie wystarczył.

– Masz jakiś grzebień, który mogłabym pożyczyć? – zawołała do Matta i zagryzła wargę.

– Jasne.

Otworzyła drzwi. Matt obrzucił ją uważnym spojrzeniem. Zauważyła, że gdy się ogolił, jego rysy nabrały zmysłowości.

– Szybka jesteś – powiedział z uśmiechem. – Myślałem, że toaleta zajmuje kobietom dużo więcej czasu.

– Tylko wtedy, gdy robią makijaż i układają włosy – burknęła, czując, że wygląd przystojniaka w garniturze wywiera na nią coraz bardziej zgubny wpływ.

Odwróciła się do lustra i zaczęła energicznie czesać włosy. Nie zamierzała przyglądać się mu dłużej.

– Dziękuję – powiedziała, oddając po chwili pożyczony grzebień.

– Podoba mi się twoja fryzura – odezwał się nieśmiało Matt.

– Wcale cię o to nie pytałam – syknęła, rozzłoszczona intymnością tej sceny.

Wyminęła go i podeszła do łóżka, obok którego zostawiła swoje buty. Wsunęła stopy w szpilki, myśląc, że na szczęście poprzedniego wieczoru miała na sobie eleganckie buty. Ładnie by teraz wyglądała, gdyby miała ze sobą

jedynie tenisówki. Nagle tupnęła nogą. Była na siebie wściekła. Czemu rozmyślała o takich bzdurach? Jedyne co się liczy, to jak najszybszy powrót do Sebastiana i ich wspaniałej przyszłości!

– Gotowa?

– Już bardziej nie będę – odparła zrezygnowana, poprawiając suknię.

– Na co masz ochotę? – spytał Matt, precyzyjnie zawiązując krawat.

Cassie przyglądała się mu bez słowa. Matt uniósł brwi.

– Miałem na myśli jedzenie – wyjaśnił powoli.

– Rozumiem. – Kiwnęła głową. – A co z kajutą dla mnie? Załatwiłeś?

– Tak jak mówił wcześniej oficer na mostku, nie ma już wolnych kajut – odparł Matt, kładąc dłoń na kłance.

– Więc co mam zrobić? – zapytała z rozpaczą i poczuła chłodny dreszcz spływający wzdłuż kręgosłupa.

– Na szczęście oprócz łóżka mam jeszcze sofę – powiedział, wskazując mebel za załomem ściany. – Wygląda na dość wygodną.

– Ja... w twojej kajucie. – Cassie wpatrywała się w niego z niedowierzaniem. – To nawet dość wygodne, prawda? – warknęła, oburzona propozycją.

Matt podniósł ręce do góry.

– To czysto platoniczny układ.

– Oczywiście – zgodziła się potulnie Cassie i opuściła rzęsy, by ukryć zmieszanie.

Sofa w luksusowej kajucie była znacznie lepszym wyborem niż zmywanie naczyń w pokładowej kuchni i status pasażerki na gapę. Ale niewiele lepszym.

– Ostrzegam cię... że jestem zaręczona i więcej nie będę piła!

– Rozumiem – odparł Matt z nieodgadniętym wyrazem twarzy i przepuścił Cassie w drzwiach.

Jego natychmiastowa zgoda zamiast uspokoić Cassie, tylko ją rozdrażniła. Czyżby nie była wystarczająco pociągająca, by wzbudzić jego zainteresowanie? Raz, i wystarczy?

Zacisnęła dłonie w pięści i sztywno ruszyła przed siebie korytarzem. Już ja mu pokażę, na *co* mnie stać, pomyślała mściwie.

TTLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wieczorem restauracja „Royale” wyglądała zupełnie inaczej. Na każdym stoliku, przykrytym obrusem w kolorze starego wina, stał bukiet słodko pachnących kwiatów i płonęły świece.

Cassie postanowiła trzymać się z dala zarówno od alkoholu, jak i od wdzięków Matta, z równą mocą uderzających do głowy. To prawda, utkwiała na statku na kilka dni, ale to wcale nie musiało się jej podobać.

Podążała za Mattem, który minął kilka stolików, nim się zatrzymał. Cassie zeszywniała. Dwa miejsca z czterech były już zajęte. Między zwalistym mężczyzną o budowie atlety i drugim, szczuplejszym, w dużych okularach, siedziała czarnowłosa piękność.

Cassandra sapnęła ze złości. Matt wcale nie zrezygnował z towarzystwa nieznajomej. Zaprosił je obie!

– Wreszcie jesteś – ucieszyła się nieznajoma. – Już myślałam, że znów coś cię zatrzymało – dodała, spoglądając znacząco na Cassie.

Cassandra poczuła, że jej policzki płoną. Odsunęła się od Matta. Nie zamierzała pozwolić, by przypięto jej kolejną etykietkę. Tymczasem jej towarzysz spokojnie pochylił się i pocałował nadstawiony policzek czarnowłosej. Co może łączyć tych dwoje, zastanowiła się Cassie.

– Chciałbym wam przedstawić Cassie Win – oznajmił Matt. – A to Carl, Rob i Trent.

Cassie miała ochotę zapaść się pod ziemię. Czarnowłosa piękność miała na sobie czerwoną suknię bez ramiączek, kusząco uwydatniającą jej wdzięki. Odnosiło się wrażenie, że wszyscy mężczyźni przy stoliku są tego świadomi. Cassie uśmiechnęła się z przymusem.

– Miło mi was wszystkich poznać. Nie chciałabym przeszkadzać...

– Nonsens – oznajmiła czarnowłosa piękność i wskazała wolne krzesła. – Siadaj i odpręż się. Nie gryziemy, choć pewnie Matt ostrzegł cię przed nami.

Cassie nie zamierzała się przyznawać, że Matt w ogóle z nią o niczym nie rozmawia.

– Wybacz, ale nie dosłyszałam twojego imienia.

– Rob – odparta kobieta, odrzucając włosy do tyłu. – Właściwie Robyn, ale nikomu nie chce się wymawiać całości...

Cassie uśmiechnęła się, usiadła i zaczęła wszystkich uważnie obserwować.

– Nie przejmuj się nami – powiedziała przyjaźnie Rob. – Lepiej opowiedz coś o sobie.

– Nie mam zbyt wiele do powiedzenia. Jestem raczej nudna – odparła, przyglądając się pięknej kobiecie. – A wy? Co tu robicie?

Matt nalał Cassie szklanekę soku. Reszta towarzystwa piła wino.

Cassie zauważyła, że jej towarzysz cały czas bacznie ją obserwuje. O co mu chodzi? Skąd ta nagła zmiana, zastanawiała się.

– Pracujemy na statku – oznajmiła Rob, wzruszając ramionami. To dopiero jest nudne. Raczej opowiedz, gdzie Matt cię poznał. Wiedziałaś o rejsie i kupiłaś bilet, żeby być bliżej ukochanego, czy może...

– Sądzę, że nie powinniśmy się wtrącać do nie swoich spraw – oznajmił nagle Matt tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Daj spokój. – Rob zbyła jego protest machnięciem szczupłej dłoni. – Zdradź mi cokolwiek. Kim jest ta druga?

A więc miałam rację! Tych dwoje jest ze sobą blisko, pomyślała Cassie. Nagle napotkała lodowaty wzrok Matta i poczuła nieprzyjemny dreszcz. Chciałaby wiedzieć, o czym teraz myślał. Byłoby jej dużo łatwiej, gdyby

wiedziała, co łączy go z Rob, ale wyraz jego oczu zawierał bardzo jednoznaczne przesłanie. Miała trzymać buzię na kłódkę.

Czyżby zamierzał ją kontrolować? Nic z tego, pomyślała Cassie. Jeśli będzie miała ochotę, porozmawia sobie z Rob.

– Raczej nie spodziewałam się udziału w rejsie – odpowiedziała powoli.

– To była niespodzianka? Jakie to romantyczne, prawda? – Rob zwróciła się do swoich towarzyszy, którzy wydawali się nieco zaskoczeni jej entuzjazmem.

Cassie czuła się tak, jakby próbowano odczytać jej myśli. Niespokojnie poprawiła się na krześle. Nie ulegało wątpliwości, że Rob niezwykle żywo interesuje się poczynaniami Matta.

Keegan przywołał kelnera skinieniem dłoni. Cassie zapatrzyła się w kartę dań, ale jedzenie nie zaprzętało jej myśli tak, jak pytanie, czemu Matt ryzykował z nią przygodę na jedną noc, skoro w każdej chwili mógł mieć Rob? W końcu wybrała pieczone ziemniaki ze śmietaną na przystawkę i rybę z warzywami jako danie główne. Była dumna, że złożyła zamówienie spokojnym, opanowanym tonem, choć w jej duszy szalała burza uczuć.

– A ty, czym się zajmujesz? – spytała Rob, oddając kelnerowi menu.

– Jestem konsultantką, doradzam, jak wydajniej gospodarować czasem – odparła Cassie i pomyślała, że jeszcze nigdy nie spędziła tyle czasu bez notesu w ręku.

Powinna jak najszybciej zdobyć kartkę i długopis, żeby opracować jakiś sensowny plan na najbliższą przyszłość. Wtedy poczuje się lepiej, bezpieczniej.

Carl sięgnął po wino, a spod krótkiego rękawa jego koszuli ukazał się tatuaż atakującej kobry.

– Moglibyśmy skorzystać z jej usług, prawda Matt?

– Być może – odparł zagadnięty, nie odrywając zamysłonego spojrzenia od Cassie.

– Masz rodzeństwo? – indagowała dalej Rob. Cassie zerknęła na Matta. Widać było, że nie odpowiada mu spoufalanie się z jego kolegami z pracy.

– Owszem. Jestem z nas najmłodsza. Mam dwóch braci, a ty?

– Ja też jestem jedyną dziewczyną w rodzinie – odparła Rob, uśmiechając się do Matta. – Też kiedyś było nas troje, ale później jeden z moich braci zmarł.

– Przykro mi – powiedziała Cassie i znów odważyła się zerknąć w stronę Matta.

Keegan nie patrzył już na nią. Bawił się swoim kieliszkiem, a jego oczy wyraźnie posmutniały. Cassie opuściła wzrok. Straciła ochotę na dalszą rozmowę, skoro sprawiało mu to aż tyle bólu.

– Minęło już wiele czasu od tamtej chwili. Drugi brat przyjął to gorzej niż ja. Byli sobie bardzo bliscy.

– Rozumiem – szepnęła Cassie, dostrzegając wymianę spojrzeń między Rob i Mattem.

– Jak dziś poszło w pracy? – spytał nagle Matt, otrząsając się z zadumy.

– Przecież wiesz. Poza tym zakazałeś nam rozmawiać o sprawach zawodowych. Czyżbyś zapomniał? – zaprotestowała Rob.

– Hodujesz jakieś zwierzęta? – zagadnął Trent.

– Mam kota. Wabi się Frizzle. Wygląda jak puchata kulka – odparła Cassie, doceniając wysiłek mężczyzny.

– Chyba wyjdę przewietrzyć się trochę, zanim kelner poda jedzenie. Zaraz wracam – oznajmił nagle Matt, po czym zerwał się i niemal biegiem opuścił salę.

– Co takiego powiedzieliśmy? – zdziwiła się Rob, unosząc wypielegnowane brwi.

– To chyba przeze mnie – odparła Cassie, czując się coraz bardziej niezręcznie.

Nie tylko upiła się, ale jeszcze uwiodła mężczyznę, który nie był wolny. Znalazła się w bardzo niezręcznej sytuacji. Bez biletu, bez pieniędzy. Matt próbował jej pomóc i w zamian za to musiał się z nią męczyć w towarzystwie swoich przyjaciół i pięknej wybranki.

O czym ja myślę, przeraziła się Cassie. To ona była ofiarą, a Matt podstępny draniem. Jeśli psuła mu humor swoją obecnością, to tym lepiej!

– Chodź, Trent, zajrzemy do baru – zaproponował nagle Carl.

– A więc udało się nam ich wreszcie wypłoszyć – roześmiała się Rob. – Sprzeczka kochanków, co?

– Nie, to zupełnie nie tak! – wybuchła Cassie. – Słuchaj, nie chcę nikomu psuć szyków. Ja i Matt nie jesteśmy ze sobą.

– Tak, jasne – zgodziła się Rob z dwuznacznym uśmiechem.

– Naprawdę. Nie zamierzam nic więcej robić w tej sprawie. Możesz być spokojna.

Cassie rzeczywiście nie zamierzała wtrącać się w związek Rob i Matta. Zdecydowała też, że nie powie dziewczynie, że jej wybranek jest zdradliwym łajdakiem. Zdziwiła się, gdy Rob zaczęła się śmiać.

– Ale czy wiesz... wiesz, że ja jestem jego siostrą?

– Siostrą? – Cassie zdziwiła się. Jak dotąd nie dostrzegła podobieństwa tych dwojga. – Naprawdę?

– O, tak! Dlaczego ci nie powiedział? Nic dziwnego, że miałaś kwaśną minę. Musiałaś być zazdrosna.

– Zazdrosna? Ja? Nigdy w życiu – gwałtownie zaprzeczyła Cassie.

Rob wstała, chwyciła rękę dziewczyny i pociągnęła ją za sobą.

– Chodź!

– Dokąd? – spytała zaskoczona Cassie, porzucając niechętnie bezpieczny azyl przy stoliku.

Rob wyciągnęła dziewczynę z sali. Zatrzymała się dopiero na zewnętrznym pokładzie. Przy relingu stał Matt i wpatrywał się w fale.

– Och, nie! – szarpnęła się Cassie. – Nie mam mu nic do powiedzenia.

– Wiesz, co mówią, zgoda buduje, niezgoda rujnuje – zacytowała Rob i popchnęła dziewczynę.

Cassie zachwiała się i żeby odzyskać równowagę, chwyciła reling tuż obok dłoni Matta.

– Rozmyślasz o skoku do morza?

– Nie. Myślałem o tobie – odparł, nie odwracając głowy w jej stronę.

– Och. Wolałbyś, żebym to ja skoczyła? Byłoby łatwiej, gdybym po prostu znikła...

– Nie. Pomyślałem, że byłem niezbyt miły dla ciebie – powiedział Matt, spoglądając z bólem na dziewczynę.

– Nie mogę ci tego wyjaśnić, ale chcę, żebyś wiedziała, że nigdy rozmyślnie bym cię nie skrzywdził...

– Tylko nie rozczulaj się teraz nade mną. Zniszczyłbyś tę okropną opinię, którą mam o tobie.

Cassie stłumiła rosnącą sympatię dla Matta. Mimo że mówiła żartem, naprawdę nie chciała zmienić swojego zdania o nim. Mogłaby wtedy jeszcze bardziej zboczyć z zaplanowanej ścieżki, a już dawno wybrała przyszłość dla siebie. Ona i Sebastian pobiorą się, będą mieli dwójkę dzieci, dom na przedmieściach Sydney i będą żyli długo i szczęśliwie.

Cassie spojrzała na swoją drobną rękę, spoczywającą na barierce tuż obok dużej dłoni Matta. Byli tak blisko, a jednocześnie tak daleko. Niestety, tak musiało zostać.

W życiu Cassie nie było miejsca dla kogoś takiego jak Matt Keegan.

Matt czuł obok siebie obecność Cassie. Fale szumiały łagodnie, a odbicie księżyca ślizgało się po powierzchni wody. Ale on nie zwracał uwagi na romantyczną atmosferę. Niespodziewanie naszła go ochota na zwierzenia. Niech diabli porwą Rob za to, że nie umiała utrzymać języka za zębami! Byłoby mu łatwiej, gdyby nic nie wiedział o dziewczynie, którą minionej nocy pozostawiono w jego kajucie. A tak musiał przyznać, że jest słodka, urocza i nie zasłużyła na to, co jej zrobiono. To, co mu o niej powiedzieli, było podłym kłamstwem. Do licha! Podejrzywał podstęp od samego początku, ale anonimowość jakoś ułatwiała mu zadanie. Teraz pograżał się coraz bardziej.

– Mówiłaś, że jesteś zaręczona... – zaczął cicho.

– Tak, mój narzeczony to wspaniały mężczyzna. Ma na imię Sebastian...

– I jesteś gotowa spędzić z nim całe życie? – Wpadł jej w słowo Matt.

– Nic dziwnego, że ty tego nie rozumiesz – odparła gwałtownie. – Sebastian i ja jesteśmy dla siebie stworzeni.

– Na pewno? – spytał Matt, ignorując zaczepkę i próbując zasiać w niej ziarno niepewności.

– Tak.

– Powiesz mu, co zaszło między nami? – spytał, zaglądając jej w oczy.

– Tak, powiem. – Skinęła głową po chwili wahania. – Wiem, że mnie kocha i wszystko zrozumie. To był nic nie znaczący epizod.

Matt zacisnął szczęki. Sebastian nie zasługiwał na taką kobietę. A ona nie zasługiwała na porzucenie i poniżenie. Jeśli już był jej coś winien, to właśnie prawdę. Wtedy Cassie uniknie wielkiego zawodu. A on znajdzie w końcu

sposób, żeby zemścić się na Sebastianie za to, że uciekając się do szantażu, zmusił go do kłamstwa i oszustwa. Matt zamierzał dopilnować, by nikczemny plan tego łajdaka nie wypalił.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Rob jest twoją siostrą – powiedziała Cassie oskarżycielskim tonem.

– Owszem – odparł Matt, po czym wepchnął ręce do kieszeni spodni i ruszył na spacer po pokładzie.

Powinien się domyślić, że dwie kobiety przełamiały lody w szybkim tempie. Teraz nie pozostało mu już nic innego, jak trzymać je od siebie z daleka. Cass nie powinna się dowiedzieć, co łączy ich z jej narzeczoną.

– I straciłeś brata – dodała cicho.

– Tak, młodszego – wyjaśnił i poczuł ucisk w gardle. – Tragiczny wypadek.

– Jak to się stało? – spytała, kładąc mu dłoń na ramieniu.

– Utonął. A teraz daj mi spokój! – warknął Matt. – Przepraszam. Nie chciałem – szybko się wycofał. – Ale przestań już zadawać mi pytania. Wcale nie chcę, żebyś mnie poznała.

– A dlaczego nie? – spytała zaskoczona, otwierając szeroko zielone oczy.

– Ubiegłej nocy zbliżyliśmy się przecież do siebie. Czemu nie miałabym zaspokoić teraz niewinnej ciekawości?

– Bo to był błąd – syknął, przeczesał ręką włosy i zagapił się w gwiazdy, by nie widzieć bólu, malującego się na twarzy dziewczyny.

– No cóż, zgadzam się z tobą. – Cassie pokiwała głową. – To była największa pomyłka mojego życia. I cieszę się, że nic nie pamiętam.

Przez chwilę spacerowali w milczeniu po pokładzie. Nagle dziewczyna zatrzymała się, podeszła do burty, oparła łokcie na balustradzie i zapatrzyła się w morze.

– Może twoja siostra zechciałaby dzielić ze mną kajutę. Nie mógłbyś jej o to zapytać?

– Mógłbym, ale... – Mat z namysłem spojrział na Cassie. – Nie wiem, czy powinienem stwarzać wam dogodne warunki do omawiania różnych tematów.

– Już zaczęłyśmy.

Matt z trudem przełknął ślinę. Ciekawe, ile mogły sobie powiedzieć dwie obce kobiety w ciągu dziesięciu minut? Jedno było pewne, Cassie nie znała jeszcze prawdy. W przeciwnym razie nie rozmawiałaby z nim teraz tak spokojnie.

– A zatem zapytam Rob.

– Dziękuję – ucieszyła się Cassie i popatrzyła na usiane gwiazdami niebo.

Matt nie mógł nie zauważyć gry świateł na jej twarzy, zaróżowionych policzków, pełnych ust i nieobecnego spojrzenia. Nagle dziewczyna odwróciła się i zobaczyła, że jest obserwowana.

– Czy możesz to zrobić teraz? – poprosiła zdesperowanym tonem.

– Ależ tak. Oczywiście – odparł, licząc, że Cassie nie odgadła, o czym przed chwilą rozmyślał.

Matt ruszył do restauracji. Pchnął drzwi i rozejrzał się po sali. Kelner właśnie przyniósł kolację do ich stolika. Rob zauważyła wejście brata i pomachała mu. Zerknął za siebie i zauważył, że Cassie stoi tuż za nim. Przez chwilę miał ochotę zatrzasać jej drzwi przed nosem. Co go podkusiło, żeby ją zaprosić na wieczór? Zamiast pozbyć się problemu, podwoił go.

Na szczęście to nie potrwa już długo. W ciągu dnia znalazł czas, aby polecić jednemu z oficerów, by zamówił dla dziewczyny miejsce w samolocie. Gdy tylko dotrą do Dunedin, Cass przestanie być jego kłopotem. Zresztą, to wyjdzie na dobre nie tylko jemu i Rob, ale także samej Cassandrze.

– Oto i nasza kolacja – oznajmił, wskazując ręką w stronę kelnera i nie czekając, ruszył do stolika.

Dotarł tam szybciej niż Cassie. Ukucnął przy krześle Robyn i zaczął jej szeptać do ucha:

– Cassie jest zmęczona, więc przestań ją wypytywać, dobrze? – skłamał.

– Oczywiście. Między wami wszystko w porządku? – spytała cicho siostra, poklepując jego dłoń.

– Wciąż nad tym pracuję – odparł, dziękując losowi, że Rob jest zbyt zajęta swataniem go, by mu się uważnie przyglądać.

Cassie zbliżała się do nich, z naturalną gracją lawirując między stolikami. Piękna suknia podkreślała kremowy odcień jej skóry i zmysłowość ruchów. Nie tylko Matt to zauważył. Wielu mężczyzn oglądało się za przechodzącą obok nich piękną. Matt potrząsnął głową. Teraz musiał się skupić na czekającym go zadaniu. Gorączkowo szukał w myślach odpowiedniego pytania. Odmierzał kroki Cassie biciem własnego serca. Wreszcie nadszedł właściwy moment.

– A może zamienimy się daniami? – spytał siostrę szeptem.

Doskonale znał odpowiedź, bo Rob zamówiła owoce morza, swój przysmak.

– Nie ma mowy – zaprotestowała głośno. – Chyba żartujesz?

Matt z trudem powstrzymał uśmiech. Właśnie takiej odpowiedzi potrzebował. Wykluczone, by po takim oświadczeniu Cass poprosiła jego siostrę o dzielenie kajuty. Teraz będzie mógł mieć ją na oku. Cassie podeszła do stolika i zajęła swoje miejsce. W jej oczach widoczny był wyraz zawodu. Matt wstał i rzucając dziewczynie wymowne spojrzenie, wzruszył ramionami. Cassie domyśliła się, że rozmawiał z Rob w jej sprawie, a teraz dyskretnie daje jej znać, że nic z tego nie wyszło. Trudno. Ale jak ona wytrzyma z nim w jednej kajucie? Sądząc po zdecydowanym tonie Rob, nie było jednak innego wyjścia. Cassie nie miała żalu. Gdyby to ona miała luksusową kajutę na statku,

też nie chciałyby jej dzielić z kimś obcym. Wzięła kilka głębokich oddechów i starannie rozłożyła serwetkę na kolanach. Była dorosłą, zaręczoną kobietą. Trzeźwą i zorganizowaną. Jakoś wytrzyma.

Zacisnęła usta. Najlepiej zrobi, jak zajmie się teraz jedzeniem, zwłaszcza że na widok smaczonej przystawki ślinka napłynęła jej do ust.

Gdy Matt, sięgając po półmisek z sałatkami, nachylił się nieco w jej stronę, poczuła zapach jego wody kolońskiej. Z trudem oparła się pokusie, by spojrzeć na niego. Przecież go nawet nie lubiła. A jednak jego obecność oddziaływała na nią w jakiś szczególny sposób. Był tak blisko. Za blisko. A w dodatku zamówił ostrygi. Czyżby nie wiedział, że to afrodyzjak?

Przy stole panowała niezręczna cisza. Prawdę mówiąc, Cassie wolała zająć się jedzeniem, niż odpowiadać na pytania, chociaż napięta atmosfera z pewnością nie wpływała dobrze na apetyt. A jedzenie było naprawdę doskonałe. Cassie jeszcze nigdy nie jadła tak wspaniale przyprawionej ryby. Wreszcie odprężyła się nieco i nawet odważyła się zerknąć na Matta. Ubrany w elegancki garnitur wyglądał niezwykle pociągająco. Nic dziwnego, że ubiegłej nocy uległa jego urokowi, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt odurzenia alkoholem. Dziś nie zamierzała igrzać z jakimikolwiek używkami. Ale i bez nich nie mogła oderwać spojrzenia od długich, silnych palców, które obejmowały kieliszek z winem, wyobrażając sobie, co robiły z jej ciałem poprzedniej nocy.

Pod wpływem tych myśli, Cassie zaczęła niespokojnie kręcić się na krześle. Była pewna, że nie zniesie dłużej ogarniającego ją napięcia. Rozejrzała się wokół w nadziei, że ktoś w końcu przerwie milczenie. Właśnie podano deser. Zanurzyła łyżeczkę w apetycznie wyglądającej piance oblanej czekoladą i bitą śmietaną i posypanej orzeszkami, uświadamiając sobie, że wewnętrznej pustki nie da się zapełnić jedzeniem.

Matt również sięgnął po swój deser. Nałożył sobie pełną łyżkę sorbetu z limonki i mango. Cassie, jak zaczarowana, patrzyła, jak podnosi łyżkę do ust. W pewnej chwili pochwyciła jego spojrzenie. Zawstydzona, odwróciła wzrok.

Orkiestra zaczęła grać, a na parkiecie pojawiły się dwie pary. Cassie obserwowała je z zazdrością. Pragnęła, by ją także ktoś objął i ukołysał w takt spokojnej melodii. Czuła, że zbiera jej się na płacz. Sebastian był tak daleko! Opuściła głowę i zrezygnowana, połykając łzy, zajęła się swoim deserem.

– Czy ty... – zaczęła Rob, pochylając się w jej stronę.

– Tańczysz? – przerwał jej Matt i zerwał się z krzesła. – Czy masz ochotę ze mną zatańczyć? – poprawił się, wyciągając rękę.

Cassie spojrzała na niego z wyrazem niepewności na twarzy. Nie dotykała go od zeszłej nocy, a i tego przecież nie pamiętała. Czy to na pewno dobry pomysł?

– Nie tańczysz? – spytał miękko.

– Nie najlepiej. Nigdy się nie nauczyłam. Nie sądziłam, że to potrzebne.

Jej rodzice tak niewiele rzeczy uznawali za potrzebne. A już na pewno nic, co miało związek z przyjaźnią, tworzeniem więzi, rozwijaniem poczucia bliskości z drugim człowiekiem. Bez reszty pochłaniało ich robienie kariery zawodowej. Najważniejszym i jedynym zadaniem Cassie była nauka. Dodatkowe lekcje, kółka zainteresowań, pozaprogramowe zajęcia wypełniały czas dziewczynki po szkole. W jej rodzinie nawet prezenty musiały być praktyczne. Kalkulatory, podręczniki, komputer i zestawy edukacyjne.

– Zaufaj mi – powiedział Matt i ujął jej dłoń.

Fala gorąca przeszła przez ciało Cassie. Ręce mężczyzny były takie, na jakie wyglądały. Silne i delikatne zarazem. Czuła przyspieszone bicie serca i ekscytujące mrowienie w dłoni, którą trzymał Matt. Wstała. Z trudem stawiała

kroki, podążając za nim na parkiet Zastanawiała się, czy on też wyczuwa panujące między nimi napięcie.

Jedną ręką przyciągnął ją do siebie, a drugą położył na jej nagich plecach. Z trudem łapała oddech, poruszona intymnością tego gestu. Ich ciała kołysały się w jednym rytmie. Były ze sobą tak zestrojone, jakby pamiętały wydarzenia poprzedniej nocy.

– Przytul się, pozwól mi się prowadzić i stawiaj stopy blisko moich – wyszeptał Matt.

Jej ciało instynktownie przywarło do niego. Czowała każdy jego ruch, każde napięcie mięśni. Zadrżała i zwilżyła językiem usta. Czy taniec zawsze jest tak erotycznym przeżyciem? Nie miała pojęcia, nigdy nie przepadała za tą formą rozrywki. Gdy wychodzili gdzieś razem z Sebastianem, zazwyczaj zostawała przy stoliku, a on prosił do tańca inną partnerkę.

Muzyka brzmiała słodko i łagodnie, przemawiając prosto do serca dziewczyny. Wszystkie jej zmysły uległy wyostrzeniu. Nie mogła zebrać myśli, czując obecność Matta tak blisko siebie.

– Zastanawiałaś się kiedyś nad tym jak ma wyglądać twoje dalsze życie?
– spytał cicho Matt, owiewając gorącym oddechem policzek dziewczyny.

– Już dawno temu przestałam wierzyć w bajki o rycerzach w lśniących zbrojach i przepięknych zamkach. Raczej wybiorę biały domek.

– Nie zależy ci na pieniądzach? – zapytał domyślnie.

– Nie – odparła szorstko.

– Nie powiesz nic więcej?

– Nie.

Wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić. Nie chciała opowiadać o sobie. To mogłoby jedynie jeszcze bardziej skomplikować jej życie. Chociaż z

drugiej strony, gdy ten koszmary rejs dobiegnie końca, pewnie już nigdy się nie zobaczą. Westchnęła.

– Wiem, że małżeństwo nie polega jedynie na zapewnieniu sobie bezpieczeństwa finansowego. Mamy z Sebastianem wspólne zainteresowania, tych samych przyjaciół i podobne cele w życiu.

– A miłość?

Cassie zmyliła krok i nadepnęła Mattowi na nogę.

– Przepraszam – bąknęła i gorączkowo zaczęła szukać innego tematu do rozmowy. – Czy to przypadkiem nie twoja siostra? – spytała, dyskretnym ruchem głowy wskazując tańczącą obok parę.

Matt obejrzał się gwałtownie i ujrzał Rob prowokacyjnie przytuloną do przystojnego mężczyzny o latynoskim typie urody.

– Co to... – zaczął i gwałtownie puścił Cassie.

– To w końcu dorosła kobieta – próbowała tłumaczyć, starając się go uspokoić.

– Nie zamierzam pozwolić, by jakiś podejrzany typek zabawiał się nią – warknął, ale nie ruszył się z miejsca.

– Ależ z ciebie hipokryta! – syknęła, żałując, że nie zachował się choć w połowie tak rycersko, kiedy był z nią poprzedniej nocy.

– Czy ty nigdy nie przestaniesz? – spytał, przeszywając ją gniewnym wzrokiem.

– Nie – szepnęła mu wprost do ucha. – Uznaj mnie za głos swojego sumienia.

– Tak myślałem – powiedział, wodząc oczami za siostrą.

Cassie chwyciła jego podbródek i zmusiła Matta, by na nią popatrzył.

– Pytałeś o moje życie? Wiesz już, że zajmuję się doradztwem w sprawach organizacji czasu, mam dwadzieścia cztery lata, jestem zaręczona,

niedługo wyjdę za mąż i cieszę się na myśl o swoim finansowym bezpieczeństwie – wyrzuciła jednym tchem.

Gdy jej oczy napotkały jego spojrzenie, cofnęła dłoń.

– To tyle. Takie mam plany na przyszłość i zamierzam je zrealizować – oznajmiła stanowczym tonem.

Z całej siły starała się nie patrzeć ponad ramieniem Matta na całującą się parę. Nie chciała, żeby wtrącał się do wyborów Rob. Spojrzała więc na niego.

– Ale nie możesz tak postępować – powiedział Matt, obrzucając ją rozplómonionym wzrokiem.

– Jak? – wydusiła z trudem.

– Nie możesz tak na mnie patrzeć, a potem nic nie powiedzieć ani nie zrobić...

– A jednak – odparła i podała mu dłoń.

Muzyka zmieniła się i Cassie miała nadzieję, że zatańczą jeszcze jeden raz. Wolała nie rozmawiać już dłużej ani nie poddawać się coraz bardziej intymnej atmosferze.

– Życie jest ciężkie – szepnął Matt i przyciągnął ją do siebie, kołysząc się w rytm nowej melodii.

– Akurat ty nie musisz mi o tym przypominać – odparła z sarkazmem.

Matt trzymał ją bardzo blisko. Cassie cieszyła się, że ocaliła przystojniaka Rob przed gniewem jej brata, ale nie zamierzała płacić za to zbyt wysokiej ceny. Odsunęła się nieco.

– Mówię zupełnie poważnie – powiedział, rozluźniając uścisk. – Ludzie potrafią być podli, samolubni i okrutni.

– No już dobrze... wybaczam ci – powiedziała, zanim zdążyła pomyśleć.

– Wybaczasz mi?

Cassie oblizała spierzchnięte wargi. Skąd u licha to zdziwienie w jego głosie? Jak mógł z niewinną miną udawać zaskoczenie?

– Tak, tobie. Pewnie uległeś nastrojowi wieczoru i dlatego zawróciłeś mi w mojej pijanej głowie.

– A, tak – powiedział Matt i odkaslnął. – Myślę, że czas już do łóżka – dodał, spoglądając na zegarek – Jutro czeka mnie sporo pracy.

Cassie zeszywniała.

– Miałem na myśli jedynie odpoczynek – wyjaśnił, widząc jej minę.

– Oczywiście – zgodziła się – Ja się do tego ograniczę, ale czy ty potrafisz?

Dłoń Matta ześliznęła się z jej nagich pleców na biodro. Dopiero po chwili wypuścił ją z objęć.

– Żaden problem.

Pozostawało mieć jedynie nadzieję, że towarzysz Cassie mówił prawdę.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W drodze do kajuty Cassie zaciskała dłonie i liczyła kroki. Matt nie odezwał się, odkąd opuścili restaurację i jej napięcie nie mogło znaleźć ujścia w rozmowie. Miała z nim spędzić noc w tym samym pomieszczeniu. Ale z pewnością nie w tym samym łóżku, pomyślała.

Matt bez wahania wszedł do pokoju, zapalił światło i zdjął marynarkę. Rzucił ją na łóżko i zaczął rozwiązywać krawat. Cassie przekroczyła próg i zatrzymała się bezradnie. Jak urzeczona obserwowała grę mięśni pod koszulą mężczyzny. Matt, nie patrząc w jej stronę, rozpinał guziki. Jeden, drugi, trzeci... Cassie musiała sobie przypomnieć, że powinna oddychać. Koszula rozchyliła się, ukazując szeroką, opaloną klatkę piersiową. Cassie oblizła spieczone wargi. Pomyślała, że Matt z pewnością sporo ćwiczy na siłowni. Uważaj, jesteś zaręczona, upomniała się w myślach, ale mimo to nie potrafiła odwrócić oczu. Pod względem fizycznym Sebastian zupełnie nie przypominał Matta. Wprawdzie byli tego samego wzrostu, ale na tym kończyło się podobieństwo między nimi. Sebastian był szczupły, dość wątły, miał blond włosy, gdy tymczasem Matt był mężczyzną... o którym nie powinna w ogóle myśleć,

Cassie zrzuciła buty, ale nie mogła się zmusić, żeby odejść od drzwi. Spojrzała na łóżko i poczuła skurcz w brzuchu. Matt chyba pamięta, że mają iść spać.

– Cass?

– Słucham? – spytała przestraszona i poczuła, że jej policzki pokrywają się czerwienią. – Ty śpij na łóżku, a ja prześpię się na sofie – powiedziała szybko, chcąc pokryć zmieszanie.

– Ja też tak uważam – zgodził się Matt i wyciągnął koszulę ze spodni.

Cassie z pewnością nie spodziewała się tak łatwej zgody. Ze złością pomyślała, że prawdziwy dżentelmen tak by się nie zachował. Wzięła głęboki wdech.

– Dobra – syknęła ze złością.

Odkleiła się od drzwi i podeszła do sofy. Oczywiście, była pasażerką na gapę i zawalidrogą, ale to jeszcze nie znaczy, że Matt nie powinien wykazać się kurtuazją! W dodatku była przecież jego gościem. Zerknęła na cytrynową sofę obitą winylem i skrzywiła się z niesmakiem. Odwróciła się gwałtownie w stronę Matta.

– Potrzebuję... – zaczęła, lecz reszta słów uwięzła jej w gardle.

Matt zdjął już koszulę i teraz bez przeszkód mogła podziwiać jego muskularne ramiona, szeroką klatkę piersiową i płaski brzuch. Jęknęła, gdy na nią spojrzał. Ale on, jakby nie dostrzegając jej zmieszania, rzucił jej poduszkę i jedno z prześcieradeł.

– To wszystko? – spytał.

– Tak. Dobranoc.

Jak on śmiał myśleć, że wie, czego jej potrzeba? Jak śmiał rozbierać się w jej obecności? Przecież wiedział, co sadziła o wspólnie spędzonej nocy. Ostatnie czego pragnęła, to ponowne oglądanie jego nagiego ciała. Skończony łajdak, pomyślała. Nieufnie spojrzała na wąską i krótką sofę. Musiała jednak uczciwie przyznać, że ona wyśpi się na niej dużo lepiej niż postawny mężczyzna. Przesunęła się w kąt, bo wiedziała, że tam Matt jej nie zobaczy. Rozpięła szybko suknię i owinęła się prześcieradłem. Powinna wyjąć nocną koszulę z szuflady, ale nie zamierzała przemykać się obok półnagiego Matta. Ale rano i tak on wstanie wcześniej. A zatem znów zobaczy ją nagą. Ta myśl była nie do zniesienia. Cassie zawahała się. Po chwili podjęła decyzję i ruszyła w stronę

szafy. Matt leżał na łóżku z rękami pod głową. Miał na sobie jedynie krótkie spodenki, odsłaniające umięśnione nogi. Zerknął na nią i zmarszczył brwi.

– Co znowu?

– Potrzebuję jakiegoś nocnego stroju, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Wiedziała, że jest obserwowana, jednak z determinacją przeszła przez pokój i sięgnęła do szuflady.

– W porządku – burknął i zamknął oczy. – Bierz, co ci trzeba i zmykaj. Muszę się wyspać. Niektórzy jutro pracują.

– Niektórzy również mogliby pracować, gdyby ktoś ich nie upił i nie przetrzymywał w swoim łóżku przez całą noc – powiedziała z ironią w głosie.

– Całą noc? – powtórzył Matt, otwierając oczy.

– My nie... nie całą... – zaczęła się płatać. Zakłęła w duchu. Powinna wynosić się stąd jak najszybciej ! Złapała nocną koszulkę, zatrzasnęła szufladę i zaczęła się cofać. Matt ułożył się wygodniej i zapatrzył się w sufit.

– Prawdopodobnie. Hm. Tak, z pewnością całą noc... – rozmyślał na głos.

– Może następnym razem zachowasz większą ostrożność w spożywaniu alkoholu – rzuciła Cassie oskarżycielsko. – Wtedy będziesz pamiętał.

– Następnym razem? – cicho zapytał Matt.

– Miałam na myśli następną kobietę – wyjaśniła niezręcznie.

– Aha. Skoro tak mówisz.

Cassie wycofała się w swój kąt i szybko włożyła koszulkę. Matt wytrącał ją z równowagi do tego stopnia, że zaczynała paplać bez sensu. Była na siebie zła. Zwinęła się na sofie i czekała, aż bicie serca ukołysze ją do snu. Starła się myśleć o Sebastianie, ale w jej umyśle wciąż pojawiał się obraz półnagiego Matta.

Matt leżał i wsłuchiwał się w oddech Cassie. Do pokoju wpadało tyle księżycowego światła, że widział zarys jej sylwetki. Wciąż zmagał się z

poczuciem winy. Powinien zaproponować jej własne łóżko. Po tym, co jej zrobił, powinien zostać jej podnóżkiem. Ale ona potrafiła być tak irytująca! Przewrócił się na drugi bok. Nie mógł znaleźć wygodnej pozycji. Nie opuszczała go świadomość, że poprzedniej nocy Cassie spała w jego łóżku. Czuł jej zapach na swojej poduszce.

Odrzucił przykrycie i wstał. Przeciągnął dłonią po włosach i zaczął przechadzać się po pokoju. Przygniatał go ciężar winy. To była prawdziwa tortura. Wiedział, że Cassie miała dość własnych kłopotów. Powinien ją jakoś przekonać, żeby odeszła od Sebastiana, zanim narazi się na jeszcze większy ból.

Podszedł do załomu ściany i przyjrzał się śpiącej dziewczynie. Księżyc malował lśniące wzory na jej twarzy. Była piękna. Wszystko w niej go pociągało. Kształt głowy, zarys piersi pod przykryciem, kremowy błysk skóry. Nawet miękkie skrzywienie warg.

Co ja wyprawiam, pomyślał spłoszony. Przeszedł przez pokój, odsunął długą do ziemi zasłonę i wyszedł na niewielki balkon. Miał nadzieję, że chłód nocy ostudzi jego rozgrzane ciało. Wziął kilka głębokich, relaksujących oddechów.

– Co robisz?

Gwałtownie podniósł głowę. Do diabła! Spełniał się jego najgorszy koszmar. Odwrócił się. Cass stała w drzwiach, a morska bryza przylepiła cienką koszulkę do jej ciała. Przez delikatną tkaninę widać było nawet gęsią skórę na ramionach. Dziewczyna spoglądała na niego sennym spojrzeniem. Matt z trudem zwalczył pokusę scałowania snu z jej oczu.

– Obudziłaś się? – spytał schrypniętym głosem.

– Oczywiście – odparła, obejmując się ramionami. – Nie rozmawiałabym z tobą przez sen – mruknęła, a z jej ust wydostał się obłoczek pary.

– Miałem już do czynienia z lunatykami – powiedział Matt ze wzruszeniem ramion.

– Co robisz? Przecież na zewnątrz jest lodowato!

– Nie mogłem spać – powiedział i odwrócił się tyłem, mając nadzieję, że dziewczyna odejdzie.

Liczył swoje oddechy i czekał. Po chwili uświadomił sobie, że dłużej już nie zniesie tego zimna. Zaraz dostanę zapalenia płuc, pomyślał i zerknął do tyłu.

– Nawet nie wiedziałam, że masz balkon – wymruczała Cassie.

– A no tak, mam – odparł, spoglądając na mały stolik i dwa plastikowe leżaki.

– Wspaniały. Można opalać się nago – powiedziała bardziej do siebie niż do niego.

Matt nie mógł uwierzyć, że stoją obok siebie w środku nocy i prowadzą taką dziwną rozmowę. Opalać się nago na balkonie! Zapraagnął zmiążyć ją w ramionach i obsypać deszczem pocałunków jej kremową skórę. Czuł się jak na torturach. Czym sobie na to zasłużył?

– Wracasz do łóżka? – spytała, a jego serce zaczęło bić w szaleńczym rytmie.

– Czy to zaproszenie?

Cassie obrzuciła go zdumionym spojrzeniem rozszerzonych oczu i obróciła się na piecie. Dumnie opuściła balkon i zamknęła za sobą drzwi.

Matt roześmiał się. Tak łatwo było ją wyprowadzić z równowagi. Nie potrafił oprzeć się pokusie droczenia się z nią. Nagle usłyszał trzask zapadki. Zerknął na Cass. Teraz to ona się uśmiechała. Pomachała mu zza szyby. Matt podszedł do drzwi. Nie mógł uwierzyć, że dziewczyna zrobiła coś takiego. Rozejrzał się wokół. Pozostałe balkony były zbyt daleko, by można było

dostać się przez nie do środka. Cassie odcięła mu jedyną możliwą drogę powrotu do kajuty.

– Chyba mnie tu nie zamknęłaś? – spytał.

Cassie radośnie pokiwała głową. Matt sięgnął do klamki i pchnął. Drzwi nie puszczały. Widział roześmiane oczy dziewczyny, choć z całych sił próbowała zachować poważny wyraz twarzy.

– Otwórz – zażądał.

Potrząsnęła głową i zerknęła w stronę jego łóżka. Na jej twarzy malował się wyraz satysfakcji. Za jednym zamachem zdobyła łóżko dla siebie i zemściła się. Matt przestąpił z nogi na nogę. Zaraz odmrozę sobie palce, pomyślał.

– Nie możesz mnie tu zostawić – jęknął.

Cassie pokiwała głową i uśmiechnęła się. Wzruszyła ramionami i ruszyła w stronę łóżka. Matt patrzył na jej prowokująco rozkołysane biodra.

– Rozważę przeniesienie się na sofę – zaproponował słabym głosem. – Zamarzam – zawołał. – Proszę, nie możesz mnie tak zostawić!

Cassie zagryzła wargę i zmarszczyła czoło. Matt jęknął i zaczął uderzać się dłońmi po ramionach. Potem spojrział na nią błagalnie. Dziewczyna potrząsnęła z rezygnacją głową, wstała, podeszła do drzwi i otworzyła je.

– Niech będzie. Nie chcę cię mieć na sumieniu – burknęła. – Poza tym pewnie musiałabym cię pielęgnować w chorobie. Faceci są jak dzieci.

– Czyżby?

Matt miał ochotę zetrzeć pocałunkiem uśmiezek z jej ust albo przełożyć ją przez kolano i wymierzyć parę klapsów. Obie możliwości burzyły mu krew. Stał krok przed nią i walczył ze sobą. Przełknął ślinę i wszedł do sypialni.

– A ty dokąd? – pisnęła Cassie.

Gwałtownie odrzucił prześcieradła i zanurzył się w ciepłą pościel.

– Nie ma mowy, żebym spędził noc na sofie. Nie wyspałbym się. Ale jestem skłonny pójść na kompromis, skoro okazałaś mi tyle litości. Możesz spać tu ze mną.

Usłyszał jeszcze, jak Cassie złorzeczy mu pod nosem. Uśmiechnął się. Nie ma szans, by pokonała go w tej grze. Otulił się kocem. Już nie mógł się doczekać następnej rundy.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Cassie poprawiła przykrycie i rozmasowała bolący kark. Powinna zostawić Matta zamkniętego na balkonie. Miałaby wtedy łóżko dla siebie i nie musiałaby męczyć się na niewygodnej sofie.

Zerknęła na zegarek. Dochodziło wpół do siódmej. Zapatrzyła się w sufit. Jeszcze tylko jedna noc, pomyślała. Do tej pory radziła sobie całkiem nieźle i miała już za sobą połowę koszmaru. Znajdzie jakiś sposób, by unikać Matta w ciągu dnia, a nocą będzie rozmyślać o Sebastianie i o ich wspaniałym ślubie. To dobry plan, pomyślała. Nagle usłyszała, że Matt zaczyna kręcić się na swoim łóżku. Naciągnęła przykrycie na głowę. Nie zamierzała z nim rozmawiać. Niepotrzebnie zrezygnowała wczoraj z zemsty. Problem polegał na tym, że była dla niego zbyt miła. Powinnam być wredna, podła i pozbawiona skrupułów, pomyślała, wyglądając ostrożnie spod przykrycia. A jednak serce jej drgnęło, gdy zobaczyła go drżącego z zimna na balkonie. Niezależnie od tego, co zrobił, nie chciała, by cierpiał z jej powodu. Zemsta nie jest moją mocną stroną, pomyślała. Chyba powinnam poćwiczyć. Może dziś wieczorem nadarzy się jakaś okazja...

Usłyszała, że Matt zatrzymał się obok sofy. Niemal czuła na sobie jego wzrok. Udawała, że śpi. Po chwili mężczyzna wszedł do łazienki i zamknął drzwi. Do jej uszu dobiegł szum wody, a w jej wyobraźni znów pojawił się obraz nagiego Matta pod prysznicem. Zerwała się z sofy i potrząsnęła głową. Powinna się pospieszyć. Teraz miała szansę ubrać się bez narażania się na ciekawskie spojrzenia. Przeszła obok łóżka i sięgnęła do szuflady. Sama przed sobą udawała, że nie robi na niej wrażenia widok zmiętej pościeli i odcisk zarysu męskiej głowy na poduszce. Znów potrząsnęła głową, by przegnać niechciane myśli i szybko zabrała swoje rzeczy. Szum prysznicza ucichł. Cassie

nie życzyła sobie, żeby Matt zastał ją półnagą obok swojego łóżka. Już wyobrażała sobie jego kpiące komentarze.

W rekordowym tempie wciągnęła džinsy i krótką, białą koszulkę. Przez chwilę walczyła ze swetrem. Gdy już się ubrała, drzwi łazienki otworzyły się i stanął w nich Matt. Miał na sobie niebieskie džinsy i kremową koszulkę polo. Mokre włosy zaczesał do tyłu. Wpatrywał się w nią intensywnym spojrzeniem. Cassie zareagowała natychmiast. Każda cząstka jej ciała wyrywała się do niego. Jednak nie zamierzała ulec tym instynktownym pragnieniom. Nie, nie po raz drugi. Jeśli będę myślała o Sebastianie, uda mi się uniknąć wszelkich pokus, zdecydowała.

– Wstałaś już – odezwał się Matt głębokim, zmysłowym głosem.

– Mężczyźni mają zadziwiającą zdolność stwierdzania oczywistych faktów – zauważyła w odpowiedzi, składając swoją pościel.

– Miło mi cię widzieć w tak świetnym nastroju z samego rana – powiedział, unosząc brwi.

– A ja wolałabym cię nie oglądać – odparła, nie mając ochoty na wymianę uprzejmości.

Postanowiła, że już więcej nie ulegnie słabości, przez którą Mattowi udało się spędzić noc w ciepłym łóżku. Trzeba było pozwolić mu zamarznąć na balkonie! Zasługiwał na to.

– Ale humorek. Czyżbyś nie spała najlepiej? – zapytał z uśmiechem.

– Hm... – Zastanawiała się właśnie nad złośliwą odpowiedzią, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

– Śniadanie – oznajmił Matt, rzucając jej porozumiewawcze spojrzenie.

Cassie zacisnęła zęby. Ten mężczyzna był irytujący, arogancki i... zabójczo przystojny!

– Dzień dobry. Mam nadzieję, że państwo dobrze spali – powiedział kelner, wnosząc tacę z jedzeniem.

– Na tyle, na ile to było możliwe – odparła Cassie, patrząc na Matta ze złością.

Kelner, nieświadomy napięcia, uśmiechnął się uprzejmie.

– Kawa... – westchnęła dziewczyna, patrząc na dzbanki, czajniczki i filiżanki.

– Tak, proszę pani.

Nawet nie zaczekała, aż kelner postawi tacę. Błyskawicznym ruchem chwyciła filiżankę.

– Smacznego – powiedział kelner i ruszył do drzwi.

– Dziękuję! – zawołała za nim.

Nalała sobie ciemnego, aromatycznego płynu. Szybko dodała mleczko i cukier. Właśnie unosiła do ust parujący napój, gdy dostrzegła spojrzenie Matta.

– No co?

– Nic. Miło widzieć, że się cieszysz, nawet jeśli chodzi jedynie o kawę,

– To nie kawa, to niebo w ustach – odparła, popijając. Nie mogła się jednak powstrzymać i uśmiechnęła się.

Rzeczywiście, poranna kawa zawsze poprawiała jej nastrój. Matt się roześmiał. Cassie popatrzyła na niego z niesmakiem. Nie chciała, żeby śmiał się z niej.

– Należysz i dla mnie? – spytał i podszedł bliżej.

– Ty nie zasłużyłeś – odparła, mając nadzieję, że to kawa przyspiesza rytm jej serca, a nie bliskość przystojnego mężczyzny.

– Ale to ja płacę – przypomniał, siadając na sofie obok niej.

– No dobrze. Skoro tak to ująłeś – odpowiedziała, wydymając usta.

– Z mleczkiem i trzema łyżeczkami cukru – powiedział i spojrzał na nią z rozbawieniem.

Cassie odwróciła wzrok od jego hipnotyzujących oczu i zajęła się nalewaniem kawy.

– Lubimy słodczy, co? – mruknęła.

– A jak myślisz?

– Myślę, że na tym statku może nie być dostatecznej ilości cukru, żeby zaspokoić twój apetyt – odparła i pchnęła cukiernicę w jego stronę.

Zanim skończyła mówić, ugryzła się w język. Przestraszyła się, że Matt znów zacznie ją łapać za słówka i kpić z niej.

– Jakie masz plany na dziś? – spytał, sącząc kawę.

– Jeszcze nie wiem. Podejrzewam, że zanudzę się na śmierć – odparła i wypuściła wstrzymywany oddech.

– Na statku jest wiele atrakcji.

– Do których nie mam prawa, bo nie zapłaciłam za rejs – burknęła, obiecując sobie, że od tej pory zawsze będzie nosiła w kieszeni kartę kredytową.

– Jesteś moim gościem, więc możesz robić, na co masz ochotę.

– Nie, nie mogę. I nie będę – odparła, potrząsając głową.

– Więc pewnie znów wylądujesz w bibliotece.

Cassie doskonale wiedziała, że nie uda się jej skupić na czytaniu. Matt bez trudu odgadł jej myśli i uśmiechnął się.

– Jestem pewien, że jednak znajdziesz sobie jakieś interesujące zajęcie – powiedział, starannie smarując grzanekę masłem.

– Na pewno – odparła bez przekonania.

– W takim razie, życzę ci miłego dnia. Tylko proszę, żebyś nie wchodziła mi w drogę – dodał uszczypliwie i ugryzł grzanekę.

– Nie mam takiego zamiaru.

Cassie westchnęła z ulgą, gdy wreszcie zamknął za sobą drzwi. Już po wszystkim. Jakoś przetrwała kolejną słowną potyczkę. Nagle uświadomiła sobie, że wcale nie myśli o Sebastianie.

Wczesnym przedpołudniem Matt szedł przez rozświetlony pokład i szukał Cassie wśród opalających się gości. Musiała gdzieś tu być. A kiedy ją spotka... Nie miał pojęcia, co wtedy zrobi. Jej urok, łagodność i wielkie zielone oczy dziwnie go zniewalały. Potrafiła go także zaskoczyć. Choćby dziś rano, spodziewał się, że będzie cicha i łagodna, a tymczasem przywitała go w bojowym nastroju.

Cassie leżała na słońcu. Zdjęła sweter i spodnie, została jedynie w wąskiej i krótkiej bluzeczce bez rękawów. Majteczki od kostiumu nie zakrywały zbyt wiele ciała.

Matt głośno wciągnął powietrze. Przesunął spojrzeniem po pomalowanych blad różowym lakierem paznokciach, niesamowicie długich nogach i płaskim brzuchu, zatrzymując wzrok na kształtnych piersiach dziewczyny. Następnie rozejrzał się wokół. Wszędzie leżały jakieś papiery, a pełne usta Cassie obejmowały czubek długopisu. Efektywne wykorzystanie czasu – opalanie i praca.

– Co tu robisz? – warknął Matt, wytrącony z równowagi.

– Pracuję – odparła dziewczyna, nie odrywając wzroku od kartki.

– Nad czym, jeśli wolno zapytać? Carl mówił, że rozmawialiście – dodał oskarżycielskim tonem.

Matt był zły. Nie mógł pozwolić, by Cassie wszędzie węszyła. Prawda mogła wyjść na jaw, a to nikomu nie przyniosłoby korzyści.

– To cię na razie nie dotyczy – odparła z leniwym uśmiechem.

Czy ta dziewczyna ma pojęcie, co ze mną wyprawia, zastanowił się Matt. Krew w nim wrzała, gdy patrzył na jej zgrabne uda. Zauważył też, że przygląda się jej wielu mężczyźni i poczuł się niezręcznie.

– Może wstaniesz i pójdziemy porozmawiać gdzieś indziej? – zaproponował.

– Już dobrze, tylko się nie złość – zgodziła się i podniosła się z leżaka.

Matt miał rację. Skąpe bikini nie zakrywało zbyt wiele kuszącego ciała.

– Gdzie masz spodnie? – warknął, walcząc z pokusą zakrycia jej nagości własnym ciałem.

– Tu – odparła, biorąc džinsy z krzeselka. – O co ci chodzi?

– Włóż je – zażądał.

Przez chwilę miał wrażenie, że Cassie zacznie się z nim kłócić. Wiedział, że zachowuje się jak jej ojciec, ale nic nie mógł na to poradzić. Nie powinna paradować nago po statku, to było zbyt ryzykowne.

Cassie powolnym ruchem wsunęła jedną nogę w nogawkę spodni, potem drugą, a następnie, wciąż patrząc Mattowi w oczy, podciągnęła džinsy. Zakołysała biodrami. W jej spojrzeniu dostrzegł wyzwanie.

– Do diabła, Cass, chyba nie rozbierałaś się tutaj w ten sam sposób? – spytał i nerwowo przeciągnął dłonią po włosach.

Jej usta zadrżały od tłumionego śmiechu. Powoli zapięła guzik i zaciągnęła suwak.

– Tylko ty wydajesz się niezadowolony.

– Co ty wyprawiasz? – spytał groźnie i przysunął się bliżej. – To do ciebie zupełnie niepodobne!

Zanim opuściła wzrok, dostrzegł na jej twarzy wyraz przykrości.

– Nie masz pojęcia, jaka jestem! Wdarłeś się do mojego idealnie poukładanego życia i wszystko popsuleś! Nawet nie pamiętałeś mojego imienia.

Matt otworzył usta i szybko zamknął je z powrotem. Nie mógł przecież powiedzieć prawdy. Nie tutaj i nie w ten sposób.

Cassie opanowała się i rozejrzała się po pokładzie.

– Widziałeś gdzieś Rob?

– A czego chcesz od niej? – spytał czujnie.

Lodowaty dreszcz ostudził gniew i pożądanie. Cass nie mogła domyślić się prawdy. Nie powinna z nikim rozmawiać. Matt mógłby stracić jedyną szansę wyjaśnienia jej wszystkiego.

– No dobrze, powiem ci – oznajmiła, kładąc dłoń na biodrze. – Wzięłam już plan zajęć od Carla i Trenta i mam już kilka pomysłów, jak usprawnić ich pracę.

A zatem wciąż nie miała o niczym pojęcia. Matt wypuścił wstrzymywany oddech.

– Chodź, przejdziemy do cienia i pogadamy – zaproponował, widząc lekkie zaróżowienie jej skóry.

– Czemu?

– Chyba nie chcesz dostać poparzeń od słońca?

– Jeszcze chwila, a zaproponujesz mi smarowanie pleców balsamem.

– Może później – odparł niedbale, choć jej słowa pobudziły jego wyobraźnię.

Cassie zerknęła na niego spod oka i wzruszyła ramionami. Posłusznie ruszyła jednak w stronę zacienionego baru. Ponieważ wszystkie miejsca były zajęte, przystanąła niezdecydowana.

– A zatem... chcesz usłyszeć, co wymyśliłam?

Matt otworzył usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Spojrzenie zielonych oczu niepokoiło i porażało. Można było zatopić się w nim bez pamięci. Matt uświadomił sobie, jak bardzo pragnie tej dziewczyny, i zeszywniał przerażony własnym odkryciem.

W tej chwili do baru podeszła grupa roześmianych turystów. Próbując przedostać się do kontuaru, popchnęli Cassie tak, że straciła równowagę i poleciała wprost w ramiona Matta. Jego zapach pobudził w niej wszystkie zmysły. Nie, nie może się temu poddać.

– Puszczaj!

– Przepraszam – burknął Matt, wypuszczając ją z objęć.

W jego spojrzeniu dostrzegła niespodziewaną łagodność. Jej serce zaczęło bić przyspieszonym rytmem. Musiała odetchnąć kilka razy, żeby się uspokoić.

Gdy już opanowała wewnętrzne rozedrganie, podjęła próbę wytłumaczenia Mattowi, na czym polegały jej kłopoty z załogą. Mogła od razu się domyślić, że nie dopuści, by spoufalala się z jego ludźmi.

– Hm, co ja miałam... – wymruczała, spoglądając na plik kartek w dłoni.

– A, tak. Nie chciałam ci mówić, dopóki nie skończę, ale myślę, że znalazłam sposób, żeby lepiej zorganizować czas pracy twoich kolegów.

– Tak? To ciekawe – powiedział i obrzucił ją chmurnym spojrzeniem. – A co to ma wspólnego z Rob?

– Chciałam z nią omówić szczegóły. Carl mówił, że ona jest twoją prawą ręką...

Przecież sam zażądał rano, aby me wchodziła mu w drogę. Rozmowa z Rob dostarczyłaby jej wszystkich potrzebnych informacji, bez zwracania się do niego. Cassie sądziła, że znalazła sobie świetne zajęcie, a w dodatku

stwarzające doskonałą okazję, by w pewnym stopniu zrekompensować Mattowi jego wydatki. Im szybciej zwróci mu pieniądze, tym lepiej.

– A czemu nie porozmawiasz ze mną? To w końcu ja jestem szefem – spytał łagodnie.

Cassie zmarszczyła brwi i przestąpiła z nogi na nogę. Za nic na świecie nie zamierzała się przyznawać, że to z obawy przed własnymi reakcjami na jego niepokojące towarzystwo.

– Nie życzyłeś sobie, żeby ci przeszkadzać.

– Zmieniłem zdanie.

– Ale byłeś zajęty. – Dziewczyna oblizwała spierzchnięte wargi. – Nie chciałabym odrywać cię od pracy.

– Wolę, żebyś nie przeszkadzała Rob – oznajmił i włożył ręce do kieszeni spodni. – Ona zajmuje się teraz ważnymi obliczeniami i analizami, więc trzymaj się od niej z daleka.

– Chciałam z nią porozmawiać w czasie przerwy – oznajmiła wyniośle Cassie, unosząc wyzywająco brodę.

Ależ z niego tyran, pomyślała. I po co ściągnął mnie ze słońca i kazał się ubierać? To jakaś mania wielkości i żądza władzy. Cassie cieszyła się, że może go trochę podrażnić.

– No, to porozmawiasz ze mną – zdecydował, skupiając na niej spojrzenie swych ciemnych oczu. – W czasie lunchu. Spotkamy się tutaj o pierwszej.

– Ale Rob...

Cassie zależało szczególnie na poznaniu opinii Robyn, a nie Matta. No i z wiadomych względów obiecała sobie, że nie będzie spędzać z nim tyle czasu.

– Zapomnij o niej. Jest zajęta. Zostaw ją w spokoju, dobrze?

– Dobrze, dobrze – odparła, machając papierami. –Spotkamy się o pierwszej – powtórzyła, wzruszając ramionami.

Matt odwrócił się, a Cassie uświadomiła sobie, że znów zrobiła to, czego chciała uniknąć. Umówiła się na spotkanie z Mattem Keeganem, Może jakoś uda się jej z tego wywinąć? Poza tym, co to za głupi pomysł, żeby teraz pracować, skoro mogła się opalać? Mogła też rozmyślać o Sebastianie i ich wspólnych planach. Musi znaleźć jakąś zrečzną wymówkę. Już nieraz wywijała się w ten sposób od nieprzyjemnych spotkań. Zresztą Mattowi i tak na tym nie zależy. Raczej nie był zainteresowany jej pomysłami.

– Aha, Cass – zaczął Matt, odwracając się w jej stronę – to naprawdę świetny pomysł. Moja firma mogłaby na tym skorzystać – powiedział i odszedł.

Niech to diabli, pomyślała Cassie. I jak mam się teraz z tego wywinąć?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Cassie zorientowała się, że na tym pokładzie nie ma restauracji. Matt zaprosił ją na wspólny posiłek, ale zupełnie nie wiedziała, gdzie mieliby go zjeść. Poza basenem, miejscem do opalania i joggingu znajdował się tu jeszcze punkt widokowy, z którego można było obserwować zapierające dech w piersiach wschody i zachody słońca.

Cassie oparła się o reling i przyglądała parze biegaczy. Wokół było cicho i spokojnie. Zapatrzyła się na fale. Ocean ciągnął się aż po horyzont. Cassie poczuła się małą, nic nie znaczącą drobinką. To było przytłaczające uczucie. Zerknęła na zegarek, jak zwykle szukając w nim uspokojenia. Miała jeszcze trochę czasu dla siebie. Powoli ruszyła na spacer po pokładzie. Wcale nie było jej spieszno do spotkania z Mattem Keeganem. Przeczowała, że za przystojną twarzą uwodziciela kryje się coś więcej. Jednak wcale nie była pewna, czy chce poznać, co to takiego.

Do ślubu zostały jeszcze tylko cztery dni. Powinna o tym pamiętać i częściej myśleć o Sebastianie. Zamknęła oczy, czując dziwny niepokój. W sobotę wszystko musi pójść zgodnie z planem.

Pragnęła tego ślubu bardziej niż czegokolwiek w życiu. Chciała zapewnić sobie poczucie stabilizacji i choć pozory normalnego życia. Marzyła, by ktoś utulił ją nocą do spokojnego snu. Pragnęła życia bez kłamstw. Bez kłamstw takich, jakimi karmił ją jej poprzedni partner, Tom, gdy za jej plecami spotykał się z inną. Bez kłamstw, jakimi rodzice zapewniali ją, że wszystko między nimi jest w porządku, podczas gdy prawda wyglądała zupełnie inaczej.

Zamyślona Cassie powoli przemierzała pokład. Kątem oka dostrzegła jakiegoś mężczyznę na jego końcu. Jej serce drgnęło, gdy rozpoznała Matta.

Czekał na nią, siedząc na czerwonym kocu. Obok stał piknikowy kosz. Zamyślony Matt wpatrywał się w dal.

Cassie podeszła bliżej i poczuła przyspieszone bicie serca, gdy zrozumiała, że gra się zaczęła, lecz zmieniono jej zasady. Wiedziała, że znalazła się w niebezpieczeństwie. Zerknęła na koc. Ktoś celowo starał się stworzyć nastrój romantycznej randki. Dwa nakrycia, dwa kieliszki do wina, a obok jednego z talerzy świeży kwiat.

– Witaj, Cass. Jak ci się podoba? – spytał miękko Matt, zwracając w jej stronę gorące spojrzenie.

– Wcale. Nawet zaczynam się bać – odparła i przejechała spoconymi dłońmi po spodniach.

– Jak to? Boisz się tego? – zdziwił się, zataczając ręką krąg. – To nic nie znaczy. Chciałem cię po prostu przeprosić. Szczerze. Za tę pierwszą noc i za ostatnią. Zachowałem się jak drań.

– Nie – szepnęła Cassie i cofnęła się o krok. – Nie rób tego – poprosiła, zaciskając dłonie.

– O co ci chodzi? Przecież nic nie robię – powiedział Matt, a jego usta drgnęły w uśmiechu. – Nie chcesz, żebym przeproszał?

Chciała. Pragnęła tego szaleńczo. Życzyła sobie, by dostrzegł w niej wrażliwego człowieka, który miał własne życie, Z trudem przełknęła ślinę. Chyba przesadziła z tymi życzeniami.

– Właściwie...

– Więc, chyba się tego nie boisz? – powtórzył pytanie i zaprosił ją, aby zajęła miejsce obok niego.

Cassie czuła, że cała ta sytuacja jest tylko sprytnym podstępem, by przyjęła jego przeprosiny, ale nie potrafiła zmusić się do odejścia. Jakaś

cząstka jej samej pragnęła zobaczyć, co z tego wyniknie, bez względu na konsekwencje. Usiadła obok Matta i roześmiała się z przymusem.

– Więc po co to wszystko?

– Nie możesz uwierzyć, że ja po prostu jestem miły? – zapytał niewinnym tonem.

– Jakoś do tej pory nie ujawniałeś tej pozytywnej cechy charakteru.

– Bo odkąd cię poznałem, byłem wciąż zaskakiwany, zbijany z tropu i oskarżany o najgorsze instynkty – powiedział i wziął głęboki oddech. – Słuchaj, czy nie moglibyśmy ogłosić rozejmu?

Cassie spojrzała na jego wyciągniętą dłoń. Była taka silna i przekonująca. Jak dobrze, że nie pamiętam, co te dłonie robiły ze mną tamtej nocy, pomyślała nieprzytomnie. To mogłoby mieć tragiczny wpływ na związek z Sebastianem.

Sebastian.

Dziewczyna spojrzała na swój serdeczny palec. W tej chwili nie było na nim pierścionka, ale przecież z tego powodu zobowiązanie wobec narzeczonego nie straciło swojej mocy. Za rzadko o nim myślę, wyrzucała sobie w duchu. Za dużo się na mnie zważyło. Na przykład znajomość z Mattem.

Nie, nie porównywała ich ze sobą. Takie porównanie nie miałyby sensu. Różnili się niemal we wszystkim. Wysoki i wspaniale umięśniony Matt, był nieprzewidywalny, pełen sprzeczności, zaskakujący. Szczupły, o delikatnej budowie Sebastian podchodził do życia chłodno, racjonalnie, z pewnym dystansem. Przy nim czuła się bezpieczna, a Matt... był nie dla niej.

Matt opuścił wyciągniętą dłoń i wzruszył ramionami.

– Wina? – zapytał i nappełnił jej kieliszek. – Pomyślałem, że tak będzie nam się rozmawiało znacznie milej.

Cassie wiedziała, że to zły pomysł. Owszem, chciała dowiedzieć się o nim czegoś więcej, ale własna anonimowość dawała poczucie bezpieczeństwa.

– A zatem, masz kota o imieniu Frizzle i jak ja mieszkasz w Sydney.

– Nie przypominam sobie, żebym ci mówiła, gdzie mieszkam – odparła, marszcząc brwi.

Myśl, że Matt mieszka gdzieś blisko niej, była niepokojąca.

– Musiałaś mi to powiedzieć – oznajmił z namysłem. – Może podczas naszej pierwszej nocy.

Postanowiła nie rozwijać tego wątku.

– Co będziemy jeść? – spytała, by zmienić temat.

– Masz dwóch braci? – odpowiedział pytaniem, ignorując zawartość koszyka.

– Tak – odparła niechętnie, bo choć udało jej się uciec od wspomnień tamtej nocy, to znów próbował wyciągnąć z niej informacje dotyczące życia osobistego. – A ty masz jedynie Rob...

Matt przez chwilę wpatrywał się w kieliszek z winem, po czym przeniósł spojrzenie na morze. Cassie zrozumiała, że znów szuka wykrętnej odpowiedzi, by nie ujawnić zbyt wiele na swój temat.

– Był ode mnie młodszy o sześć lat – westchnął Matt. – Ktoś nie zamknął furki do basenu – powiedział przez ściśnięte gardło. – Ktoś inny znalazł go i wyciągnął... ale już było za późno.

– Tak mi przykro – wyszeptała.

W geście pocieszenia nakryła jego rękę dłonią. Nic innego nie przyszło jej do głowy.

– Pewnie dlatego tak bardzo troszczę się o Rob. Pewnie trochę przesadzam.

Cassie siedziała bez ruchu. Miała ochotę utulić go w swoich ramionach i zapewnić, że postępuje wspaniale. Ale nie mogła tego zrobić. Byli sobie zupełnie obcy. Może spędzili razem jedną noc i gdyby cokolwiek pamiętała,

łączyłyby ich wspólne wspomnienia, ale nic więcej. Drgnęła na myśl, że wreszcie ujrzała prawdziwego Matta Keegana.

– W każdym razie – powiedział i nakrył drugą dłonią ich splecione ręce – chciałem, żebyś wiedziała.

– A co dalej? – spytała drżącym głosem. Zaciśnęła usta. Nie powinna o to pytać. Nie może wprowadzać Matta Keegana do swojego idealnego, zorganizowanego życia. Cofnęła dłoń.

Matt popatrzył na nią z niezwykłą powagą.

– Nie musisz za niego wychodzić.

– Słucham?

– Skąd wiesz, że będziecie do siebie pasowali? – spytał wyzywająco.

Cassie upiła łyk wina. Powinna się skupić. Myśleć wyłącznie o Sebastianie. On dawał jej oparcie, pomagał jej i szanował ją.

– Gdybyś go znał, wiedziałbyś, że jest dla mnie wymarzonym partnerem. To człowiek szalenie kulturalny i dobrze wychowany... – zerknęła na Matta. – Szanuje moją pracę i moje ambicje. Lubimy te same rzeczy. Mamy takie same poglądy polityczne.

– Brzmi nudno. A nie uważasz, że to ty jesteś bardziej zaangażowana?

– Nie! Poza tym nasz związek wcale nie jest nudny. Z Sebastianem nie można się nudzić – dodała z zaczerwienioną twarzą. – Zresztą, za kogo się uważasz, że pozwalasz sobie na krytykowanie moich wyborów? W końcu to ty zwabiłeś do swojego łóżka pijaną kobietę, choć nie wiedziałeś nawet, jak mam na imię – dorzuciła bez namysłu.

– Celnie powiedziane – zauważył Matt i zaczął wyjmować z kosza sałatki i wędliny. – Ostrzegam cię jednak jak przyjaciel, że mówisz, jakbyś wybrała sobie wydajną maszynę, niedrogi komplet mebli albo zwierząka ze sklepu.

– Mylisz się. Ja go bardzo... – zaczęła i widząc spojrzenie Matta, zawahała się. – Szanuję – dokończyła niezręcznie.

– Oczywiście.

Zgoda, nie potrafiła mówić o uczuciach, ale to nie znaczyło jeszcze, że nie umiała kochać. Od rozvodu rodziców wyznania miłosne nie przychodziły jej łatwo.

– Pewnie uważasz się za wyrocznie w takich sprawach.

– Mam nawet dyplom – powiedział zuchwale.

– To wszystko? – syknęła, wydymając wargi.

– I stopień naukowy – dodał wyzywająco.

– Ale na pewno nie masz doktoratu! – Cassie zaśmiała się nerwowo.

– Nie – odparł i pochylił się w jej stronę z beczelnym uśmiechem. – A ty?

Cassie wahała się jedynie przez ułamek chwili. Już ona mu pokaże, na co ją stać. Nachyliła się jeszcze trochę i dotknęła jego ust.

Wargi Matta były miękkie i ciepłe. Przez sekundę mężczyzna nie reagował, lecz po chwili przejął kontrolę nad pocałunkiem. Był delikatny, ale stanowczy. Zmysły Cassie chętnie odpowiedziały na jego wezwanie. Pocałunek obudził do życia całe jej ciało. Ręce aż drżały chęcią zatopienia się w jego włosach. Czują bijące od niego ciepło.

Nagle Matt cofnął się, porzucając jej głodne pocałunków usta.

– Dlaczego to zrobiłaś? – wymruczał. – Wprawdzie nie mam nic przeciwko, ale nie rozumiem.

– Nie ja zaczęłam tę grę – odparła, czując ucisk w brzuchu.

Matt potrząsnął głową. Nie potrafił oderwać wzroku od jej rozchylonych, wilgotnych warg. Pod wpływem jego spojrzenia Cassie poczuła, że musi natychmiast coś powiedzieć, bo inaczej pocałunek się powtórzy.

– To ja cię pocałowałam? – zdziwiła się, jakby dopiero teraz dotarło do niej, co zrobiła.

Co gorsza, miała ochotę powtórzyć ten słodki eksperyment. Jeszcze nigdy nie czuła tego, co wzbudził w niej Matt Keegan. I nawet nie umiała powiedzieć, czy to ją cieszy.

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Serce Cassie biło mocnym, ale nierównym rytmem. Jej usta były obrzmiałe od pocałunku. Z całych sił starała się zachować spokój. Z czerwonymi ze wstydu policzkami nałożyła sobie sałatkę. Jak mogła zrobić coś tak głupiego? Na trzeźwo i z rozmysłem pocałowała Matta Keegana! Pograżona w tych niewesołych myślach, zapatrzyła się w swój talerz. Co powinna teraz zrobić? Jak wyplątać się z tej matni?

Zaczęła jeść. Przedłużająca się cisza ciążyła nieznośnie. Powinna coś powiedzieć, żeby rozładować narastające napięcie. Żałowała tego pocałunku, głównie ze względu na siebie, bo przeżyła go niezwykle mocno. Wciąż czuła się zmieszana. Jak mogła sobie pozwolić na jakiegokolwiek uczucia do Keegana? Przecież odebrała już jedną nauczkę.

Jej myśli znów wróciły do przeszłości, do pamiętnych szkolnych walentynek. Dziś już nawet nie pamiętała imienia tamtego chłopca, ale uczucie upokorzenia towarzyszyło jej nadal. Nie tylko zabawiono się jej kosztem, ale w dodatku niesmaczna prawda wyszła na jaw przed całą klasą.

Jej związek z Tomem także stanowił powód do wstydu. W dodatku jego nie mogła zapomnieć tak łatwo jak kolegi ze szkolnej ławy. Przy nim przetrwała rozpad małżeństwa rodziców. Wprawdzie złowróżbne słowo „rozwód” nie budziło już w niej przerażenia, wyrosła z dziwnych lęków, ale wciąż nie miała szczęścia w związkach z mężczyznami.

Tom był jej pierwszą miłością. Miała dziewiętnaście lat i sądziła, że świat należy do niej. Dzięki ukochanemu rozstanie rodziców nie wydawało się takie straszne. Ale pewnego dnia wróciła do domu wcześniej niż zwykle i zastała go w łóżku z inną dziewczyną. Do tej pory sądziła, że wszystko między nimi układa się wspaniale. Życie brutalnie przekonało ją, jak bardzo się myliła.

Potrzebowała tony czekolady, sześciu maratonów filmowych i wsparcia przyjaciół, by przeboleć swoją stratę. W końcu udało jej się pozbierać, ale minęło pięć lat, zanim odważyła się związać z kimś innym.

Spojrzała na morze, by nie widzieć twarzy Matta. Nie powinna go całować. Nie była przecież głupia. Drżącymi ustami dotknęła brzegu kieliszka i wypila odrobinę wina.

– W sobotę wychodzę za mąż – wybuchła w końcu. – I nie jesteś w stanie zrobić nic, żeby mnie od tego odwieść!

Matt w zdumieniu uniósł brwi.

– A zatem, co oznaczał ten pocałunek?

– Nic – syknęła przez zaciśnięte zęby.

– Ja odebrałem to nieco inaczej – powiedział, obrzucając ją przeciągłym spojrzeniem.

– A ja nie – odparła buntowniczo.

Matt odłożył sztućce i wytarł usta serwetką. Nagle Cassie poczuła, że pokład statku jest za mały dla nich obojga.

– To dlaczego zaczęłaś?

– Chyba nie będziemy teraz roztrząsać, kto kogo sprowokował? – spytała ironicznie i wzruszyła ramionami. – Ale skoro już o tym mowa, to może podzielisz się ze mną swoimi wrażeniami – dodała, zanim zdążyła się dobrze zastanowić.

– Było... miło.

Cassie wypuściła wstrzymywany oddech. Wprawdzie nie wiedziała, czego się po nim spodziewać, ale z pewnością nie takiej zdawkowej odpowiedzi.

– Tylko tyle? – spytała piskliwie. – Miło?

– Trudno mi opisać to uczucie – powiedział Matt i udał, że fascynują go chmury na niebie.

– Spróbuj – poleciła, niemal zgrzytając zębami.

– Pocałunek był miękki, ciepły... – Pstryknął palcami, jakby szukał w pamięci właściwego słowa.

– Ożywczy, ekscytujący i podniecający? – odpowiedziała, czując, że krew w jej żyłach znów zaczyna żywiej krążyć.

– Hm... – zawahał się Matt i uśmiechnął się rozbrajająco. – Tak, mój świat też zadrżał w posadach.

– Mój nie zadrżał! – Cassie gwałtownie zaprotestowała.

Potrząsnęła głową. No i ma za swoje, skoro nie umiała trzymać języka za zębami. Matt tylko wzruszył ramionami.

– A co z twoimi pomysłami w sprawie mojej firmy?

– Pomysłami? – Zaskoczona dziewczyna poderwała głowę. – Ach, oczywiście. – Ucieszyła się, że nareszcie znaleźli jakiś bezpieczny temat. Nagle Matt zerknął na zegarek.

– Już tak późno? Muszę wracać do pracy. Może odłożymy naszą rozmowę do kolacji? – zaproponował i zaczął zbierać naczynia.

Cassie zdążyła jeszcze porwać kromkę chleba ze swojego talerza, zanim Matt upchnął go w piknikowym koszu. Jego pośpiech wyglądał dość podejrzanie.

– Mieliśmy porozmawiać teraz – przypomniała z naciskiem.

Wcale nie zależało jej na następnym spotkaniu. Nie chciała znów robić z siebie idiotki.

– Cóż, jakoś nie udało się nam dojść do tego punktu – odparł Matt, zwijając koc.

– Rzeczywiście. – Zgodziła się, udając, że nie zauważa jego spojrzenia przyklejonego do jej ust.

– Więc trzymaj notatki pod ręką. Wrócimy do sprawy dziś wieczorem – powtórzył i schylił się po koszyk.

Patrzyła na niego jak zahipnotyzowana. A gdy nieoczekiwanie odwrócił głowę w jej stronę, udała, że strzepuje kurz ze spodni. Miała nadzieję, że nie dostrzegł jej płonących policzków.

– Nic się nie martw.

– Dobrze. Wszystko zorganizuję – odparł Matt i ruszył przed siebie.

Cassie rozmyślała nad jego słowami. Posiłek w pokładowej restauracji w towarzystwie Rob i przyjaciela nie wymagał przecież zbyt wielu przygotowań.

– Co zorganizujesz?! – zawołała za nim.

– Kolację w naszej kabinie, oczywiście – powiedział lekkim tonem. – Żeby wszystko spokojnie omówić, potrzebujemy prywatności. Gdzie będzie nam lepiej niż w zaciszu naszej kajuty?

Naszej, zdziwiła się w myślach Cassie.

– Jasne – wydusiła. – Do zobaczenia.

Matt oddalił się wielkimi krokami. Cassie zagryzła dolną wargę. Nie uniknie tego spotkania. Ale teraz już wiedziała, że jej pocałunek wstrząsnął posadami jego świata. Musiała mu jednak uświadomić, że popełniła błąd. W końcu była już prawie mężatką.

W co ja się wplątałam, pomyślała z rozpaczą.

Cassie siedziała w wygodnym fotelu w holu i rozmyślała. Dotknęła swoich ust. Wciąż czuła na nich niedawny pocałunek. Jak mogło do tego dojść, pomyślała. Przecież go nawet nie lubię. Obok niej wciąż przechodziły uśmiechnięte pary. Ludzie trzymali się za ręce i czule do siebie szeptali. Poczula ostry ból w sercu. Ona też tego pragnęła.

Sebastian przykładął dużą wagę do poprawnego zachowania. Nigdy nie brał jej za rękę w miejscach publicznych. Prawie wcale jej nie dotykał, a miłe słowa przeznaczał jedynie dla swoich wyborców.

Cassie westchnęła. Może i nie był zbyt wylewny, ale zmieni się pod jej wpływem. Na pewno z czasem nauczy się budzić w niej takie dreszcze jak Matt. A Cassie nauczy się reagować na jego obecność tak, jak reaguje na Matta. Przy odrobinie wysiłku wszystko jest do zrobienia. Co z tego, że odkryła w sobie zdolność do przeżywania takich uczuć dopiero teraz. Z pewnością Sebastian też potrafi je w niej wzbudzić.

Do holu weszła jakaś para. Młodzi ludzie szli, obejmując się, a ich ciała poruszały się jednym rytmem. Bez wahania wybrali jeden ze stolików, usiedli i zaczęli się całować. Ich oczy zaszły mgłą. Cassie, obserwując ten obrazek, nieoczekiwanie zatęskniła do ust Matta.

Westchnęła ciężko. Kogo próbowała oszukać? Matt potrafił wzniecić w niej ogień, postawić wszystkie jej zmysły w stan pogotowia. Tego nigdy nie uda jej się osiągnąć z Sebastianem. Ani z nikim innym. A zatem powinna teraz zdecydować, co jest dla niej ważniejsze. W porządku. Tak zrobi. Przywykła przecież do metodycznego rozwiązywania problemów.

Co z tego, że Matt obudził w niej nieznane uczucia? Serce nie jest tak ważne jak rozum. Oszukało ją już nieraz. Wierzyła, gdy jej podpowiadało, że rodzice się kochają, że może ufać Tomowi. I jak to się skończyło? W życiu nie należy kierować się uczuciami. One fałszują rzeczywisty obraz, są przyczyną cierpienia. Tylko logiczne myślenie dawało poczucie bezpieczeństwa i pewność.

Zakochani, których obserwowała, roześmieli się jednocześnie, po czym zaczęli dzielić się jedzeniem. Nie było między nimi nawet cienia obcości. Żadne z nich nie rozważało, co wypada robić, a czego nie. Cassie bez trudu

wyobraziła sobie siebie i Matta w podobnej sytuacji. Oni również mogliby dzielić się wszystkim, wspólnie smakować życie. Poczła ciepło w okolicy serca.

Jej oczy zaszyły łzami. Była samotna. Westchnęła i wyprostowała się. Nie wiedziała, co może ofiarować jej Matt, ale nie chciała spędzić reszty życia, żałując, że nie spróbowała się tego dowiedzieć. Po raz ostatni zaufa podszeptom serca. Jeśli jej pociąg do tego mężczyzny mógł się przerodzić w jakieś głębsze uczucie, to powinna wykorzystać tę szansę.

TTLRR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Matt Keegan zakończył pracowity dzień i szedł do swojej kajuty. Poruszył ramionami, żeby pozbyć się napięcia. Kark mu zupełnie zeszywniał, a wszystkie mięśnie były obolałe. W pracy nie wydarzyło się dziś nic szczególnego, ale jego myśli wciąż krążyły wokół Cassie. I jej pocałunku.

Zupełnie go zaskoczyła. I musiał przyznać, że trudno o miłszą i bardziej wzruszającą niespodziankę. Usta dziewczyny były wprost magiczne. Zacisnął pięści. Nie pozwolę, by ją skrzywdzono, pomyślał. Nie ma mowy, żeby Sebastian dopiął swego.

W tej chwili Matt najbardziej na świecie pragnął, by każdy dowiedział się, jaką podłą i wredną kreaturą był Sebastian. Stanowił doskonały przykład, jak nisko może upaść człowiek w pogoni za karierą. Sebastian, posługując się szantażem, zmusił Matta, aby przekonał Cassie, że zhańbiła siebie i ich związek. W konsekwencji miało to doprowadzić do odwołania ślubu.

Sebastian przedkłada swoją karierę nad Cass i jej uczucia, pomyślał Matt. Jak mógł jej zrobić coś takiego?

Zazgrzytał zębami w bezsilnej złości. Sebastian z zimnym wyrachowaniem wykalkulował sobie, że zdobędzie większą sympatię wyborców, jeśli nagle zostanie porzucony przez narzeczoną. Biedna Cass. Nawet nie przeczuwała, co czeka ją po powrocie do domu.

Jednak Matt nie wierzył, że Sebastianowi chodziło tylko o zdobycie większego poparcia. Ta kobieta, Eva, na pewno była w to wszystko zamieszana w większym stopniu, niżby się wydawało. Inaczej nie umiał sobie wytłumaczyć nikczemnej roli, jaką odegrała w upozorowaniu całej sceny w jego kajucie. Jak jej się to udało? Matt nawet nie chciał tego wiedzieć. Pewnie dosypała Cassie jakiegoś narkotyku do koktajlu...

Miał ochotę uderzyć z całej siły pięścią w ścianę. Nie powinien oszukiwać Cass. To podłość z jego strony. Nie mógł uwierzyć, że jej to zrobił. Cassie była naprawdę wspaniała i każdy mężczyzna marzył o takiej kobiecie. On również.

Pragnął jej. W tym nie było nic szczególnego. Była piękna i naturalną kolejną rzeczą zwracała uwagę mężczyzn. Drażniła go i zalaża mu za skórę. To również nie musiało nic oznaczać.

Matt wydłużył krok. Plan Sebastiana był perfidny. Zamierzał pozbyć się Cassie tak, by nie wzburzyć opinii publicznej, a jednocześnie umożliwić sobie związek z drugą kobietą. Znał Cassie i wiedział, że wyzna narzeczonemu wszystko, co zaszło na statku. Wtedy on wpędzi ją w takie poczucie winy, że w końcu, nie mogąc uporać się z wyrzutami sumienia, sama odejdzie.

Matt sapnął ze złości. Czemu Cass tak wszystko utrudnia? Dlaczego nie chce pojąć żadnej aluzji? Powinna rzucić tego drania i pozwolić, by jej życiem zaczęły rządzić wreszcie uczucia, a nie rozum.

Nagle Matt zatrzymał się. Przecież ona o niczym nie wie, przypomniał sobie. Po chwili znów ruszył przed siebie. To właśnie on powinien ją ostrzec i pomóc podjąć właściwą decyzję. Tylko musi zachować ostrożność, żeby nie narazić Rob na niepotrzebne ryzyko.

Musiał ocalić Cass. Przekonywała go o tym każdym gestem, dotykiem i... pocałunkiem. Ale może zachowywała się tak, bo myślała, że naprawdę spędzili wspólnie szaloną noc?

Powinien obudzić prawdziwą Cassie. Wyczuwał jej istnienie maskowane sztywnością i bezbłędnym zorganizowaniem. Przynajmniej tyle był jej winien.

Otworzył drzwi kabiny. Wszędzie poniewierały się kartki papieru. Jedynie dwa miejsca były wolne od białych płacht. Niewielki fragment podłogi i jeszcze mniejszy kawałek sofy.

No tak, nie powinni siedzieć obok siebie. Specjalnie to obmyśliła. Znów robi wszystko, by nie dać mu szansy, aby ją uratował. Chyba rzeczywiście zamierzała pracować.

Matt ciężko usiadł na sofie, podparł się łokciami i utkwiał wzrok w stercie papierów.

– Cześć – odezwała się Cass, stając w drzwiach balkonu.

– Zamówiłem kolację na później, więc najpierw możemy się skoncentrować na tym – powiedział i zatoczył dłonią szeroki krąg. – To twoje propozycje?

Ciekawe, jak mam teraz pokierować rozmową, by z tematów służbowych przejść do sprawy Sebastiana, pomyślał ponuro.

– Nie – odparła i pokręciła głową. – Prawdę mówiąc, część tych papierów to plany dla moich klientów. Robiłam je z pamięci. Musiałam się czymś zająć, żeby nie umrzeć z nudów – dodała tonem usprawiedliwienia i wskazała kilka kartek, leżących obok niego na sofie.

– Te są dla ciebie. Zaraz ci wszystko wyjaśnię – oznajmiła pogodnie.

Przeszła między porozrzucanymi papierami i usiadła na podłodze. Matt nie mógł oderwać od niej oczu. Tak bardzo pragnął znaleźć się blisko niej i wyrzucić z jej pamięci Sebastiana.

– A czy najpierw mogłabyś wyjaśnić mi coś innego? – zapytał z determinacją w głosie. – Po czym poznajesz, że kogoś kochasz?

Oczy dziewczyny rozszerzyły się ze zdumienia. Dobrze, pogratulował sobie w myślach. Udało mi się zdobyć jej zainteresowanie.

– Nie wiem – szepnęła, oblizując usta. – To się chyba wyczuwa po takim szczególnym cieple, które rozlewa się w środku.

Nieźła odpowiedź, zdecydował w myślach. Ale wykluczone, by ten błady wymoczek był w stanie wywoływać w niej takie uczucia.

– Po czym jeszcze?

– Po tym, że się zastanawiasz, jak mogłeś dotąd żyć bez tego ciepła i ukochanej osoby – odparła cicho, patrząc mu prosto w oczy.

Matt z trudem przełknął ślinę. Jeśli czuła się tak przy Sebastianie, to pewnie naprawdę go kochała. A może mówiła to, myśląc o kimś innym? – pomyślał z nadzieją. A jeśli miała na myśli jego? Poczuł jednocześnie radość i ból w sercu. Nie powinien się łudzić. To niemożliwe.

– A kiedy ta ukochana osoba dotyka cię, całuje... – powiedział cicho, narażając się na jeszcze większy ból.

– Czujesz, jakbyś się rozpląwał i łączył z nią w jedno – szepnęła miękko.

– I pragniesz, aby zostało tak już na zawsze?

Cóż za głupiec z tego Sebastiana. Zdobył miłość takiej dziewczyny i chciał ją odrzucić dla głupich ambicji.

Cassie tylko skinęła głową i opuściła wzrok. Po chwili wzięła kilka kartek i wyciągnęła w jego stronę.

– To notatki dla Trenta, a to dla Carla – powiedziała, zupełnie nieświadoma, co się z nim dzieje. – A te byłyby dla Rob, gdybym znała jej grafik – dodała i spojrzała na Matta spod długich rzęs. – Nie życzyłeś sobie, żebym jej przeszkadzała w pracy, więc zrobiłam zarys na podstawie planów jej kolegów. Potrzebuję jedynie kilku wskazówek.

Wziął kartki i poczuł, jak traci oddech. Nie, nie z powodu grafiku siostry. Cassie podniosła się z podłogi i wolno zbliżała się do sofy.

– Proszę, to dla ciebie – powiedziała, nachylając się nad nim i podając mu plik papierów.

Owionął go słodki zapach jej ciała. Nie mógł już dłużej panować nad emocjami. Cassie spojrzała na niego roziskrzonym wzrokiem, a wtedy

gwałtownie porwał ją w ramiona. Jego usta odnalazły jej wargi i już *mc* się nie liczyło, poza świadomością, że ona pragnie tego samego.

Cassie wiedziała, że to szaleństwo, ale nie chciała przerywać pocałunku. Było jej tak dobrze jak nigdy dotąd. Matt musiał czuć to samo co ona. Przecież inaczej nie rozmawiałby z nią w ten sposób. Zatopiona w namiętnej pieszczocie upuściła papiery na podłogę i zaplotła ręce na jego karku. Matt jęknął i przytulił ją mocniej. Całym ciałem czuła twardość jego mięśni i drżącą w nich siłę. Przesunęła dłońmi po jego plecach, twardym brzuchu i szerokiej klatce piersiowej, a potem zanurzyła palce w jego włosach.

Pragnęła go.

Całował jej szyję, a jego dłonie delikatnie pieściły wszystkie krągłości jej ciała.

Cassie westchnęła. Czuła się wspaniale, ale chciała więcej. Przyciągnęła Matta do siebie z całej siły. Dzika namiętność rozpaliała jej zmysły.

Wziął ją na ręce i przeniósł na łóżko. Zerwał z siebie koszulę, a guziki rozprysły się na wszystkie strony. Cassie ściągnęła sweterek. Wreszcie mogła dotknąć jego gorącej, opalanej skóry. Znowu ją pocałował, a ona delikatnie ugryzła jego wargę. Jeszcze nikt nie sprawił, żeby tak się czuła. Ręce Matta błądziły po jej ciele, sprawiając, że wiała się niespokojnie. W końcu zrzuciła bluzkę i zajrzała mu w oczy.

– Och, Cass – szepnął Matt, odrywając się z trudem od jej ust i patrząc na nią, jakby była najcenniejszym skarbem świata.

Jęknęła i wygięła się w łuk. Pragnęła czuć na piersiach jego dłonie i usta. Matt obrysował kciukiem kontury bliźniaczych wznórek, potem objął je całymi dłońmi i zanurzył twarz we włosach dziewczyny. Pocałował jej szyję, brodę, płatek ucha. Cassie splótła palce z jego palcami i pociągnęła go na siebie. Chciała czuć jego ciało tuż przy swoim.

Było wspaniale, lepiej, niż kiedykolwiek marzyła. Pragnęła oddać mu się całkowicie.

Nagle rozległ się dźwięk telefonu. Jeden dzwonek, potem drugi. Trzeci. Czwarty.

– Nie odbierzesz? – szepnęła.

Matt obrzucił uparte urządzenie morderczym spojrzeniem, ale nie przestał jej całować. Wreszcie telefon umilkł. Matt wciąż ją całował. Ujął jej dłoń i pieścił każdy palec po kolei. Nagle zamarł. Jego usta dotarły do serdecznego palca, na którym nie było pierścionka.

– Nie mogę – jęknął i odsunął się. – Nie w ten sposób – powiedział i objął jej twarz, poprawiając wzburzone włosy.

– Już raz to zrobiliśmy. Wtedy się nie wahałeś. Dlaczego? – szepnęła łamiącym się głosem.

Obrysował palcem kontury jej drżących ust.

– Muszę ci coś powiedzieć, Cass. Ja... Przerwało mu głośnie pukanie do drzwi.

Cassie z napięciem czekała na to, co Matt zamierzał powiedzieć, domyślając się z tonu jego głosu, że będzie to ważne wyznanie. Ale on nie dokończył zdania.

– Sprawdzę, kto przyszedł.

– Zostaw. Dokończ to, co zacząłeś mówić – poprosiła miękko, przytrzymując go za ramię.

– To może być coś ważnego – westchnął, potrząsając głową.

Cassie patrzyła, jak wstaje, odwraca się plecami i podchodzi do drzwi. Otworzył je tak, żeby nie ukazywały wnętrza kajuty.

– Co się stało? – warknął.

– Przepraszam, że przeszkadzam, panie Keegan, ale to nagły wypadek. Wydaje mi się, że coś jest nie w porządku z pokładowym komputerem. Musi pan iść natychmiast na mostek.

– Już idę – odparł Matt i zostawiając uchylone drzwi, cofnął się w głąb kajuty.

Bez słowa sięgnął po koszulę. Cassie wiedziała, że wydarzyło się coś niedobrego i pewnie dlatego Matt stał się nagle taki spięty. Czowała jednak, że w tej złowrogiej ciszy kryje się coś jeszcze.

Czy zmagał się z poczuciem winy za ich pierwszą noc? A może Cassie przypomniła mu jakąś bolesną historię z przeszłości? Potrząsnęła głową, próbując odzyskać jasność myśli.

– Porozmawiamy? – spytała, choć doskonale wiedziała, że za drzwiami stoi oficer.

– Nie mam teraz czasu – odparł sucho. – Rozumiesz, prawda?

Owszem, rozumiała. Sama miała firmę i wychowała się w rodzime pracoholików. Ale w jego pośpiechu było coś, czego nie pojmowało jej serce. Mógł przecież poświęcić jej jedną minutę albo dwie, nie więcej...

– Kiedy wrócisz? – spytała z tłumioną rozpaczą.

– Nie wiem – rzucił Matt, sięgając do klamki. – Nie czekaj na mnie.

Cassie podciągnęła kolana pod brodę i objęła je ramionami. Skąd w nim ta nagła zmiana? Przecież mógł powiedzieć choć kilka słów wyjaśnienia. Albo rzucić jakieś niezobowiązujące zdanie, żeby nie czuła się porzucona.

Siedziała skulona w całkowitej ciszy i starała się uspokoić oddech. W końcu mogła poczekać. Nigdzie się nie spieszyła. Mają mnóstwo czasu na rozmowę. Później. Nawet jutro.

Drzwi zatrzasnęły się za wychodzącym Mattem i Cassie zapatrzyła się w nie martwym wzrokiem. Nie mogła się uwolnić od myśli, że to z jej powodu nastrój Matta uległ zmianie.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Matt wyjrzał przez okno, poprawiając klawiaturę na kolanach. Światło gwiazd zbladło, a niebo zaczynało szarzeć. Nadchodził świt. Rozluźnił mięśnie ramion, marząc, by męczące napięcie znikło wraz z gwiazdami.

Cassie z pewnością zasnęła, zmęczona czekaniem na niego. Poprawił się na krześle. Niczego nie pragnął bardziej, niż wrócić i obudzić ją pocałunkiem. Ale to na razie nie było możliwe, Nie uciekał przed nią. Pracował. Nie bał się uczuć, których przy niej doznawał. Po prostu starał się ją chronić.

Nie był dla niej odpowiednim mężczyzną. Nie miał u niej szans. Zwłaszcza gdy Cass dowie się, co zaszło pierwszej nocy. Nie mógł się z nią kochać, dopóki nie wyjaśni wszystkich kłamstw. Tak bardzo jej pragnął, ale nie potrafił zapomnieć, że ją okłamał i zranił. Jego przyszłość z Cass zależała od tego, jak teraz postąpi. A on nie miał pojęcia, jak rozplatać ten węzeł.

Powinien wszystko dokładnie przemyśleć. Dobrać odpowiednie słowa. Znaleźć właściwy moment i okoliczności... Kłopot z komputerem był szczęśliwym zrzędzeniem losu. Matt stuknął w klawiaturę.

Poza rym praca była ważna. Dlatego był na statku. Cassie wiedziała o tym. On też doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Więc na czym polegał problem? Matt zaklął. Wiedział, że stchórzył.

Wstał i zaczął niespokojnie chodzić po pomieszczeniu. Utkwił wzrok w podłodze, jakby tam szukał słów, które pozwoliłyby mu zatrzymać dziewczynę. Westchnął. W końcu był tylko człowiekiem, a ludzie mają prawo popełniać błędy. Ta myśl podziałała uspokajająco, ale dalej nie wiedział, jak wyznać Cassie prawdę. Nie zamierzał się z nią spotkać, dopóki czegoś sensownego nie wymyśli.

Zacisnął zęby. Był pewien, że dziewczyna go znienawidzi. Jednak mimo wszystko chciał jej powiedzieć prawdę i udowodnić, że kierowały nim szlachetne pobudki.

Zerknął na zegarek. Mieli mnóstwo czasu, zanim statek zawinie do portu. Całe godziny. Mógł wziąć ją na górny pokład i trzymać w ramionach, gdy spadnie na nią cios. Mógł scałować jej łzy, gdy dowie się, jak podłym człowiekiem okazał się jej narzeczony.

– Matt! – zawołał zaniepokojony Carl.

Matt odwrócił się i dostrzegł, że monitor zgasł. Poczł, że lodowate kleszcze strachu zaciskają się wokół mego. Wcisnął klawisz. Nic. Ponownie zerknął na zegarek. Musi przywrócić system do życia, zanim liniowiec zbliży się do brzegu. W przeciwnym razie...

Cassie stała na balkonie i pozwalała, by morska bryza bawiła się jej włosami. Ciemna bryła lądu rosła z każdą chwilą. Ktoś powinien ją uderzyć w twarz, by otrzeźwiała. Jak mogła w ogóle myśleć o tym mężczyźnie i zaufać mu? Za dwa dni wychodzi za mąż za Sebastiana!

Oparła się o balustradę, obserwując fale. Niech ją diabli, jeśli będzie o nim myślała! Nie był wart zamętu, który wprowadzał w jej życie. Jeśli wolał zostawić ją nagą i rozpaloną w łóżku, by zniknąć na całą noc i pół dnia...

Cassie podparła brodę dłońmi. Matt wcale się nie pojawił, nie przesłał jej nawet żadnej wiadomości. Zrobiłby to, gdyby mu na niej zależało. Może wypadł za burtę i pożarły go rekiny, pomyślała z ironią. Cóż, po prostu chciał się jej pozbyć, choć w niezbyt wyszukany sposób. A może naprawdę jest tak zaabsorbowany pracą? Cassie знаła przecież ten stan z własnego doświadczenia.

Przyniesiono jej tacę ze śniadaniem, ale nie dostała żadnej wiadomości. Jak Matt mógł jej zrobić coś takiego? Po wszystkim, co w życiu przeszła, znów

zadurzyła się w niewłaściwym facecie. A mimo to miała poczucie, że to właśnie on był jej przeznaczony. Uwielbiała ton jego głosu, gdy wymawiał jej imię. Zachwycił ją jego łagodny dotyk i wewnętrzne ciepło. W końcu musiała się przyznać, że kocha Matta Keegana. To było cudowne uczucie. Całe jej ciało na myśl o nim drżało rozkosznie, tęskniło i pragnęło.

Gdyby tylko nie uciekł...

Wysłuchiwała się w kroki na korytarzu. Może to Matt, pomyślała z bijącym sercem. Nie. Ktoś ominął jej drzwi i poszedł dalej.

Cassie westchnęła. Taki to już jej los, nigdy nie trafiała na prostych, nieskomplikowanych mężczyzn. Zawsze dostawali się jej faceci z mrocznymi sekretami, którzy przerywali w połowie miłosne zmagania i wybiegali jak szaleńcy z pokoju. Ale tym razem... Nie, pewnie nic takiego się nie stało. To na pewno praca.

Cassie ciężko opadła na stojący na balkonie leżak i zapatrzyła się w wody oceanu.

Niech mnie diabli, jeśli będę rozpacziała z powodu Matta, pomyślała ze złością. Nie jest tego wart!

Cassie, czekając na wpłynięcie statku do portu, większość czasu spędziła z zamkniętymi oczami na balkonie. Starła się nie myśleć za wiele. Wciąż nasłuchiwała troków Matta. Zwlokła się z leżaka dopiero wtedy, gdy portowe syreny oznajmiły przybicie statku do brzegu. Czas minął.

Z ociąganiem wróciła do kajuty. Zaczęła wyjmować z szuflady rzeczy, które kupił jej Matt. Po raz ostami rozejrzała się po pomieszczeniu. Wciąż czuła tu jego zapach. Zerknęła na łóżko. Może kiedyś przypomni sobie tę pierwszą i jedyną ich wspólną noc. Zdecydowanym gestem upchnęła ubrania w torbach z butiku.

Dlaczego Matt jej unikał? Czy naprawdę pracował bez wytchnienia, czy też miał zwyczaj takiego bezceremonialnego traktowania kobiet? Poczwała ból w piersiach. Ruszyła korytarzem, starając się trzymać głowę wysoko. Nie zamierzała za nim tęsknić. Z ciężkim sercem słuchała kroków ludzi opuszczających statek. Tak bardzo chciała powiedzieć mu, co czuje i dać mu szansę by mógł jej wszystko wyjaśnić

Cóż, widziała zbyt wiele filmów, których bohaterki odchodziły, nie znając prawdziwych uczuć swych wybrańców, tracąc cenny czas, niszcząc swą szansę na miłość i starzejąc się w samotności. Ona nie zamierzała popełnić podobnego błędu. Kochała Matta i zamierzała mu o tym powiedzieć. Musi powiadomić Sebastiana, że ślubu nie będzie. Tylko w ten sposób zachowa szacunek do siebie samej.

Ale Matta wciąż nie było. Przecież nie pozwoliłby jej odejść bez pożegnania, prawda? Co by to oznaczało? Czyżby uznał, że nie jest warta jego zabiegów? Z trudem przełknęła ślinę. Przecież wiedział, że wraca do domu, by wyjść za mąż. Powinien się zjawić i powiedzieć cokolwiek.

– Cass, wybierasz się na wycieczkę? – usłyszała radosny głos Rob.

Jeśli siostra Matta nie pracowała, to czy on mógł teraz być zajęty? Cassie potrząsnęła głową, nie była w stanie wydusić słowa. Ich oczy spotkały się i Rob zmarszczyła brwi.

– Odchodzisz? – spytała zaskoczona.

– Tak – odparła Cassie przez ściśnięte gardło. – Muszę wracać do Australii.

– Czy to ma coś wspólnego z Mattem? Wiem, że jest nie w humorze. Nie mam pojęcia, co go ugryzło. Zwykle tak się nie zachowuje – powiedziała i oparła ręce na biodrach. – Stale chodzi zamyślony. O co wam poszło?

– O nic.

Pewnie nic dla niego nie znaczą, pomyślała Cassie. Nie wrócił wieczorem ani w nocy, ani nawet rano. Nie przekazał jej żadnej wiadomości. I pewnie nie był w pracy, skoro Rob stała przed nią.

– Naprawdę o nic? – spytała dziewczyna podejrzliwie i odrzuciła włosy na ramię. – Nie widziałam go dziś rano. Podobno jest bardzo zajęty. Właśnie idę na mostek... Pół nocy sprawdzałam zabezpieczenia ochrony.

Cassie drgnęła. Zrobiło się jej trochę lżej na duszy. Może naprawdę zatrzymała go praca.

– Wiem, że to głupio zabrzmiało, ale czy nie dzieliliście kajuty przez ostatnie trzy dni?

– Kajutę, tak. – Cassie skinęła głową i zaczerwieniła się. – Łóżka, nie – powiedziała, czując, że w końcu musi się komuś zwierzyć. – Przynajmniej zanim statek nie opuścił portu.

– Słucham? – zdziwiła się Rob.

– Tamtej nocy, przed wypłynięciem, spędziłam z Mattem noc.

– Nie – zaprzeczyła Rob bez wahania. – Matt zjawił się na liniowcu dopiero w poniedziałek rano. Wiem, bo przyjechaliśmy razem.

– Razem? – powtórzyła Cassie jak echo.

Zimny dreszcz przebiegł jej w dół kręgosłupa, nogi odmówiły posłuszeństwa, więc bezwładnie oparła się o ścianę, żeby nie upaść. Tyle wstydu, upokorzenia i wyrzutów sumienia, a nic się nie wydarzyło? Do oczu napłynęły jej łzy. Jak on mógł? Dlaczego zrobił jej coś takiego?

– Przyjechaliście rano? – spytała, chcąc się upewnić. – Nawet nie był w nocy na statku? Jesteś pewna?

– Tak, absolutnie. Słuchaj, co on ci naopowiadał?

Wszystko w porządku? – Zatraskana Rob położyła dłoń na ramieniu Cassie.

Pewnie sądziła, że Cassie postradała zmysły. Cóż, Rob chyba ma rację, pomyślała Cass ponuro. Musiałam oszaleć. Dlaczego Matt kłamał, wmawiając jej, że spędzili wspólną noc? Co się naprawdę wydarzyło? Dlaczego obudziła się rano w jego łóżku? Cassie poczuła, że żołądek podchodzi jej do gardła. To wszystko nie miało sensu. Potrząsnęła głową.

– Muszę już iść – powiedziała i ruszyła przed siebie. Z każdą chwilą było coraz gorzej. Matt się nie zjawił, by ją pożegnać, oszukał ją już pierwszego dnia... Ten drań ją okłamał! Ciekawe, ile razy.

– Jeszcze jedno – powiedziała Cassie. – Dlaczego nie chciałaś, żebym zamieszkała w twojej kajucie?

Gdyby nie odmowa Rob, ten rejs byłby łatwiejszy do zniesienia. Cassie mogłaby trzymać się z dala od Matta i uniknęłaby kolejnych upokorzeń.

Rob uniosła w zdumieniu brwi.

– Oczywiście, że zgodziłabym się! Wystarczyło poprosić.

– Matt nie pytał cię o to w moim imieniu?

– Nie – odparła ze zmarszczonymi brwiami.

– Muszę już iść – powiedziała Cassie, siląc się na uśmiech. – Baw się dobrze, korzystaj z parkietu, wspaniałej kuchni i basenu – dodała łamiącym się głosem.

– Nie ma mowy, panicznie boję się wody – odparła Rob, przyglądając się bacznie Cassie.

Nagle wszystkie elementy układanki wskoczyły na swoje miejsce.

– Och, więc to ty znalazłaś wtedy brata – wymamrotała Cassie, po czym ruszyła do wyjścia.

Przeciskała się przez tłum z torbami pod pachą. Znow zrobiła to samo. Zaufała sercu i została zraniona. Nigdy nie podejrzewała, że jakiś mężczyzna może być tak podły, by okłamać kobietę, że się z nim przespała, a potem

wieźć ją w swoim pokoju jak egzotyczne trofeum. To jakieś zboczenie. Powinna dziękować losowi, że w ostatniej chwili odwołano go do pracy.

Otarła policzki grzbietem dłoni i ze zdziwieniem zauważyła, że są mokre od łez. Nawet nie zdawała sobie sprawy, że płacze. Po raz pierwszy od pięciu lat! Załkała. Życie jest takie niesprawiedliwe. Naprawdę zakochała się w tym mężczyźnie.

Dlaczego pozwoliła sobie znów na uczucia? To zawsze prowadziło do jednego. Poczula, że jej serce rozpada się na tysiąc kawałeczków. Westchnęła. On nie zasługiwał na łzy. Tak jak Tom. Jak małżeństwo jej rodziców. To nie jej wina. To oni popełniali błędy, nie dbając o jej uczucia.

Cassie dotarła do wyjścia i zawahała się. Matta nigdzie nie było. Wciąż pragnęła, aby się pojawił i spróbował cokolwiek wyjaśnić. Na pewno było jakieś rozsądne wytłumaczenie całej historii.

Nagle wyrósł przed nią jeden z członków załogi.

– Panna Win? Pan Keegan prosił, żebym to pani przekazał i życzył szczęśliwej podróży do domu.

Zdumiona Cassie wpatrywała się w papiery, które wciśnięto jej w dłoń. Bilet na autobus do lotniska i bilet lotniczy na powrót do Australii. Wszystko załatwione i opłacone. I życzenia bezpiecznego zniknięcia z jego życia. Więc tak się sprawy mają. Już jaśniej nie mógł jej tego powiedzieć. Okłamał ją, wykorzystał i porzucił.

Cassie uniosła wysoko brodę. A więc odejdzie. Wróci do swojego życia i do Sebastiana. Skoro nic nie zaszło, przyszłość nie musi ulegać zmianie. Zeszła po trapie i zauważyła kuriera z przesyłką. Podeszła do niego sztywnym krokiem, żałując, że nie poprosiła Evy o przesłanie notesu. Mogłaby zająć się w samolocie przywracaniem ładu w swoim życiu.

Odebrała przesyłkę od kuriera. Za dwa dni odbędzie się jej ślub. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie.

TTLR

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Matt poruszył się na krześle i zerknął w kierunku drzwi. Po chwili przeniósł wzrok na tarczę zegarka. Co się dzieje z czasem? Stoją już w porcie całe wieki. Skrzywił się i wcisnął kolejny klawisz. Nie mógł opuścić swojego stanowiska, dopóki system pracował. Udało mu się uruchomić wystarczającą liczbę procedur, by statek przybił do brzegu, ale musiał jeszcze odkryć, na czym polegał problem z komputerem. Rozejrzał się wokół. Na mostku wciąż było kilku oficerów. Nie ma mowy, żeby udało mi się wymknąć, pomyślał. Nie mogę, jeśli nie chcę zaprzepaścić przyszłości własnej firmy.

Cassie na pewno zdaje sobie sprawę, że zatrzymała mnie praca. Wróciłbym do niej, gdyby tylko to było możliwe. Ona z pewnością to wie. Owszem, na początku wykręcał się pracą, by unikać kontaktów z nią, ale teraz już wiedział, jak wyznaczyć prawdę. Cassie na pewno go zrozumie. Tym bardziej że poznała i chyba polubiła Rob. A zatem zapewne zgodzi się z nim, że musiał kłamać, by ochronić siostrę przed duchami przeszłości.

Matt poczuł skurcz w brzuchu. Musi natychmiast znaleźć Cass. Musi do niej iść i wszystko wyjaśnić, wytłumaczyć. Znowu zerknął na drzwi.

Przetarł zmęczone oczy. Czy tak samo czuli się jego rodzice? Pobrali się z miłości od pierwszego wejrzenia. Czy tak właśnie wygląda miłość? Ktoś położył mu dłoń na ramieniu i podał kolejny kubek mocnej kawy.

– Zgodnie z wcześniejszą prośbą, doręczyłem tej pani bilety.

– Co? – zawołał Matt, podrywając głowę.

– Zrobiłem wszystko według instrukcji, proszę pana – odparł sztywno młody oficer. – Zarezerwowałem miejsce w samolocie i w autokarze na lotnisko. Zaniósłem bilety.

– Wyjechała? – spytał Matt, przetykając z trudem ślinę.

– Tak, proszę pana. – Oficer skinął głową. – Sam odprowadziłem ją do wyjścia.

A więc Cass odeszła bez słowa. Matt potarł pulsujące bólem skronie. Co powinien teraz zrobić? Najwyraźniej nie chciała mu przeszkadzać w pracy, by znów nie narazić się na jego gniew. A teraz wracała do Sebastiana, nie znając prawdy.

– Proszę się nie martwić, panie Keegan. – Oficer pocieszył go z uśmiechem. – Życzyłem jej od pana miłej podróży.

Matt skrzywił się boleśnie i przeciągnął drżącą dłonią po włosach.

– Dziękuję – wydusił przez ściśnięte gardło.

Cass na pewno pomyślała, że chciał się jej pozbyć. A niech to diabli! Matt wstał i wyjrzał przez okno. Praca komputerów wróciła do normy. Carl i Trent przeszukiwali system, próbując wykryć najmniejsze nieprawidłowości.

– To ja znalazłam go w basenie? – nagle nad głową Matta rozległ się wysoki głos Rob.

Matt odwrócił się. Poraził go widok pobladłej twarzy siostry. Jej oczy wypełniły się łzami.

– Słucham? – spytał, by zyskać na czasie.

– Nie udawaj niewiniątka – wykrztusiła Rob. – Wszystko sobie poukładałam. To ja go znalazłam. Dlatego nie pamiętam... czemu nie znoszę wody... nie mogłam go uratować. Gdybym wtedy umiała zrobić sztuczne oddychanie...

Matt podszedł i zamknął roztrzęsioną siostrę w silnym uścisku.

– To był wypadek. Nic nie mogliśmy zrobić – szepnął łamiącym się głosem.

Skąd ona się dowiedziała, rozmyślał gorączkowo. Carl i Trent wyszli, dając mu znaki, że idą coś zjeść.

– Czemu nikt mi nie powiedział? – zaszlochała.

– Byłaś za mała. Nic nie pamiętałaś. Pomyśleliśmy, że tak będzie dla ciebie najlepiej.

– My?

– Mama i tata. Zdecydowali, że lepiej nie przypominać ci szczegółów – powiedział Matt.

Uff, Rob jakoś zniosła prawdę. Przynajmniej jej cześć. Ale czy poradziłaby sobie z resztą? Matt gwałtownie wciągnął powietrze. Za wszelką cenę musi ją strzec przed koszmarem z przeszłości.

Po dłuższej chwili Rob otarła łzy i wyśliznęła się z objęć brata.

– Przepraszam cię, pójde się trochę odświeżyć i przemyśleć to wszystko.

– Dobrze się czujesz? – spytał, niechętnie wypuszczając ją z ramion.

– Nie, ale pewnie jakoś dojdę do siebie.

Matt odwrócił wzrok i wyjrzał przez okno. Starał się uporać z emocjami, które targały jego duszą. Chciał chronić Rob przed przeszłością. Tak samo silnie pragnął obronić Cass przed Sebastianem. Jak mógł pozwolić jej odejść?

– Już za nią tęsknisz?

– Widziałaś, jak schodzi ze statku?

– Tak, i nie wyglądała na szczęśliwą. Co ty jej zrobiłeś? – spytała Rob i wytarła nos w chusteczkę.

– Spytaj, czego nie zrobiłem – powiedział Matt i oparł się o ścianę.

– Rozumiem, pokpiłeś sprawę. I co teraz zamierzasz? – zapytała, ujmując jego dłoń.

Matt wyprostował ramiona. Siostra miała rację, to jeszcze nie koniec. Spojrzał w stronę miasta. Gdzieś tam znajdowało się lotnisko.

Tak łatwo byłoby zejść ze statku, ale nadal musiał pozostać na stanowisku. Co by się stało, gdyby pobiegł za Cass i wyznał jej prawdę? W najlepszym wypadku wsiadłaby do samolotu bez słowa.

Matt jeszcze nigdy w życiu tak nie żałował, że skłamał. Czy Cass dałaby mu czas na wyjaśnienia? Zaciśnął pięści. Nie mógł przecież pozwolić, żeby Sebastian wykrzyczał Rob całą prawdę o tamtym dniu. To mogłoby ją kompletnie załamać...

Odwrócił się do rzędu monitorów. Miał przecież mnóstwo czasu. Cass opowie Sebastianowi o swojej zdradzie i ślub się nie odbędzie. Może za kilka miesięcy, gdy ucichną emocje, Matt przypadkiem ją odwiedzi.

Uśmiechnął się. Napięcie odrobinę opadło. To dobry plan. Pozwoli jej ochłonąć, a potem niepostrzeżenie wśliznie się do jej życia. Przeciągnął się i wrócił do komputera. Wcisnął klawisz. Praca zawsze przynosiła mu ukojenie. Z głową zajętą matematycznymi obliczeniami, nie będzie miał czasu, aby rozważać wydarzenia ostatnich kilku dni, wspominać smak pięknych ust i spojrzenie zielonych oczu.

Ale próba zapomnienia o Cass miała takie szanse powodzenia, jak wstrzymywanie oddechu w nieskończoność. Matt mógł wyrzucić ją z myśli na minutę czy dwie, jednak po chwili znów pojawiał się przed jego oczami jej słodki obraz. Nawet wtedy, gdy statek opuścił port Dunedin, nic się nie zmieniło. Matt niespokojnie krążył za plecami załogi. Jak na ironię wszystkie komputery pracowały bez zarzutu. Wolałby najcięższą awarię od beczynności.

Myślami wciąż był przy Cass. Na pewno dotarła już aa lotnisko. Coraz bardziej oddalała się od statku i od niego, zbliżając się do domu, gdzie czekał ją jedynie gorzki zawód.

Matt zacisnął zęby. Powinien jej wszystko powiedzieć. Ostrzec. Ochronić. Dlaczego ukrywał prawdę? Czuł, że Cass go za to zniechęca.

Zaczął się dusić w ciasnym pomieszczeniu, więc wyszedł na górny pokład, żeby zaczerpnąć powietrza. Oparł się o reling, cały czas walcząc z chęcią ruszenia w pogoń za Cassie. Nie powinien dokładać jej zmartwień. Przecież kochała tego drania, Sebastiana. Wtedy, w kajucie, opisała dokładnie swoje uczucia. Serce zabolalo go na samo wspomnienie.

– Telefon do pana, panie Keegan – oznajmił oficer. Matt wręcz rzucił się do aparatu, marząc, żeby to była

Cassie.

– Matt Keegan – powiedział do słuchawki.

– Keegan – powitał go kulturalny, nosowy głos. –Tu Sebastian Browning–Smith. Sądzę, że mamy pewien problem.

– Słucham – szczechnął w słuchawkę Matt.

– Cassandra nie wspomniała mi o żadnych wydarzeniach ze statku – chłodno oznajmił Sebastian. –Wiesz, na czym polegała nasza umowa. Skoro ty jej nie dotrzymałeś, mogę się poczuć zmuszony do rozmowy z twoją siostrą. Chyba że zdecydujesz się naprawić swój błąd.

– Nie mam pojęcia, co jeszcze mógłbym zrobić –warknął Matt, zaciskając dłonie w pięści.

– Jutro ślub. Zjawisz się na uroczystości. Hm... tak, właśnie tak – wymruczał Sebastian, wpadając na kolejny diabelski pomysł. – Kiedy padnie pytanie, czy ktoś na sali zna powód, dla którego nie powinniśmy się pobrać, wstaniesz i wszystko wyznasz.

– A co dokładnie? – wykrztusił Matt, ściskając słuchawkę pobielającymi dłońmi.

– Że spałeś z moją narzeczoną – oznajmił spokojnie Sebastian.

Matt zacisnął zęby, żeby nie zacząć kłąć. Ten łajdak mówił o tym tak spokojnie, jakby zamawiał obiad w restauracji.

– Nie wydaje mi się, żeby to był dobry pomysł – wysyczał w słuchawkę.

– A ja uważam, że wprost genialny – zapalił się Sebastian. – W dodatku na ślub przybędzie mnóstwo dziennikarzy.

– I jej rodzina – dodał Matt.

– Zaraz załatwię ci bilet na samolot – powiedział Sebastian, jakby nie usłyszał ostatnich słów Matta. – Wyślę po ciebie kogoś na lotnisko. Pojedziesz do hotelu. Ślub ma się odbyć o pierwszej.

– Ale... – zaczął Matt głosem zdławionym przez gniew.

Trzask odkładanej słuchawki podziałał na niego jak kubeł zimnej wody. Zesztywniał. Co miał robić? Jeśli Cass jeszcze go nie znienawidziła, z pewnością zrobi to gdy Matt przed całym światem zniszczy jej reputację. Zgrzytnął zębami w bezsilnej złości. Co innego mógł jednak zrobić?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Eva pochyliła się nad Cassie i podążyła ciekawie za jej wzrokiem.

– Na co czekasz? – spytała, wyglądając przez okno zakrystii na pustą ulicę.

– Na coś, co nie nadejdzie – odparła Cassie i odwróciła się.

Rozprostowała fałdy białej sukni tylko po to, żeby czymś zająć ręce. Próbowwała się uśmiechnąć, ale tylko skrzywiła usta. Nie mogła się powstrzymać od ciągłego zerkania na drzwi.

Była już dorosłą kobietą, a wciąż marzyła o tym, że przez drzwi wpadnie rycerz w lśniącej zbroi, zabierze ją stąd i wszystko naprawi. Niestety, jej rycerz okazał się durniem.

Przez ostatnie dwa dni dużo rozmyślała o Keeganie. Ciekawe, czy długo wymyślał tę historyjkę o wspólnie spędzonej nocy? Tylko jedno nie dawało jej spokoju. Po co to zrobił?

Cassie potrząsnęła głową. Powinna wziąć się w garść, za chwilę odbędzie się ślub, a za godzinę będzie już panią Browning-Smith. Nagle poczuła na ramieniu chłodną dłoń Ewy.

– Jeśli chcesz o czymś porozmawiać...

– Dziękuję – odparła Cassie – ale nie. Gdzie jest Linda?

Nawet jeśli Cassie chciałaby się komuś zwierzyć, to na pewno nie Evie. No właśnie, gdzie podziali się wszyscy jej przyjaciele?

– Linda? – powtórzyła Eva, marszcząc brwi. – Kazałam jej pilnować drużbów.

– A Christine?

Christine wiedziała o wszystkim. Doskonale rozumiała obawy przyjaciółki. Radziła odłożyć ślub do czasu gdy Cassie wszystko sobie

przemyśli. Ale nad czym tu się zastanawiać? Matt Keegan był kłamliwym draniem. A przy ołtarzu czekał na nią wspaniały człowiek sukcesu, z którym była zaręczona.

Nie miało znaczenia, że samo spojrzenie Matta budziło w niej zmysłowy dreszcz. Ani to, że jego ręce były jednocześnie silne i delikatne. Nie liczyło się też, że pragnęła zatonać na zawsze w jego ramionach.

– Christine zajmuje się dziewczynkami od sypania kwiatków, rozplotkowanym tłumem i pilnuje ustawiania bukietów.

– Wszystkim znalazłaś zajęcie – westchnęła Cassie.

A zatem nie miała z kim porozmawiać, poza Evą. Ale choć dziewczyna starała się być uprzejma, Cassie jakoś nie mogła jej polubić. Zrezygnowana pozwoliła upiąć sobie welon.

– Czy na statku zdarzyło się coś, o czym chciałabyś porozmawiać?

Czyżby aż tak łatwo było mnie przejrzeć, pomyślała Cassie. Tak bardzo starała się zachowywać normalnie a jednak dało się zauważyć, że coś jej dolega. Nawet nie spotkała się z Sebastianem. On też musiał się czegoś domyślać, skoro przez telefon zadawał jej tysiące dziwnych pytań, dotyczących jej nagłej wycieczki.

Cassie dzielnie udawała przed sobą i przed wszystkimi, że nic się nie stało. Gdyby nie wewnętrzna pustka, może nawet udałoby się jej w to uwierzyć. Ale dlaczego, do licha, starała się wymazać z pamięci noc, której przecież wcale nie było? Omal się nie roześmiała. Matt musiał się nieźle bawić, gdy próbowała sobie przypomnieć wydarzenia, które wcale nie miały miejsca. Wbiła paznokcie w dłonie.

Eva cofnęła się, żeby obejrzeć końcowy efekt. Cassie zacisnęła powieki.

– Jesteś szczęśliwa?

– Jak w ekstazie – skłamała Cassie.

Na pewno za jakiś czas rzeczywiście tak się poczuje, pocieszała się w myślach. Kiedy zatrze się wspomnienie Matta, ona i Sebastian będą wreszcie szczęśliwi.

Cassie schwyciła bukiet, żeby zamaskować drżenie dłoni i odwróciła się do okna. Nie ma sensu psuć innym uroczystości skwaszoną miną. Wychodziła za mąż z rozsądku, za właściwego mężczyznę. Dokonała słusznego wyboru.

Widziała przybywających gości. Rodzice, rzecz jasna, przyjechali osobno. Prawie na siebie wpadli, wysiadając z taksówek. Cassie dostrzegła napięcie malujące się na ich twarzach. Dziwne, przecież kiedyś się kochali, a potem... Przez wiele lat żyli obok siebie, okłamując cały świat. Cassie wyprostowała się i wysoko uniosła głowę. Nie chciała, żeby ją spotkało to samo. Nigdy do tego nie dopuści.

Nagle drzwi otworzyły się z hałasem.

Do zakrystii wpadła matka. Cassie spojrzała na gościa i upuściła bukiet.

– Mamo...

– Nawet sobie nie wyobrażasz, jaki miałam koszmarne lot... Jestem kompletnie skonana. A na dodatek w drodze do kościoła utkwiałam w gigantycznym korku – oznajmiła i podeszła do lustra, żeby poprawić włosy.

– Och, tylko popatrz na siebie. Moja mała dziewczynka wychodzi za mąż!

– Zostawię was same – powiedziała Eva i szybko wycofała się.

– Mamo – szepnęła Cassie bliska płaczu.

Nie widziała matki od kilku miesięcy. To właśnie ona powinna jej podpowiedzieć, jak postąpić, powinna zrozumieć i pomóc. Cassie poczuła, że łzy napłynęły jej do oczu. Powinna móc się jej zwierzyć... Ale żadne słowa nie wydostały się z rozchylonych ust dziewczyny.

– Och, kochanie, co się stało?

Cassie potrząsnęła głową. Jak mogła wyjaśnić matce, co przeżyła w ostatnich dniach? Jak powiedzieć, że była głupia i uwierzyła w kłamstwa Matta, że pragnęła go i pozwoliła, żeby złamał jej serce?

– To przedślubna trema?

Nie, to coś więcej niż nerwy. I Cassie wiedziała o tym doskonale. Chciała, by ktoś powiedział jej, że postępuje słusznie. By zapewnił, że uda się jej ułożyć *życie* z Sebastianem. Nie chciała dłużej czekać w samotności, aż pojawi się ktoś, kogo pokocha i kto potem ją skrzywdzi. Nie chciała dla swojego małżeństwa takiego końca, jaki stał się udziałem jej rodziców. Otworzyła usta, żeby wreszcie wyrzucić z siebie wszystko. Znów otworzyły się drzwi i stanęła w nich Eva.

– Już czas – oznajmiła.

– Mamo? – szepnęła Cassie, łamiącym się głosem.

– Idź, kochanie – powiedziała matka, podając jej bukiet. – On na ciebie czeka.

Cassie z wysiłkiem kroczyła do ołtarza. Nadszedł czas, żeby zdobyła to, czego zawsze pragnęła. Oto ten idealny mężczyzna za chwilę zostanie jej mężem. To będzie najszczęśliwszy dzień w jej życiu.

Zamknęła oczy, czując przejmujący ból w sercu. Postępowała słusznie. Wybrała właściwego człowieka, z właściwych powodów. Poślubi Sebastiana, i do diabła z Keeganem! Z rezygnacją wzruszyła ramionami. To było jej życie, a ona miała nad nim całkowitą kontrolę. Już nigdy nie zobaczy Matta Keegana.

Rząd witrażowych okien ozdabiał pastelowe ściany kościoła. Na ołtarzu paliły się świece. Matt siedział między obcymi ludźmi w twardej drewnianej ławce i czekał na pojawienie się kobiety, która tak niedawno zburzyła jego spokój.

Sebastian ubrany w smoking stał przy ołtarzu i kręcił się nerwowo. Obok niego, także w smokingach, stali czterej drużbowie. Widać było, że są spokrewnieni... zbyt wcześnie łysiejące czoło musiało być cechą rodzinną. Ktoś ustawił ich według wzrostu.

Pączek białej róży wystawał z każdej butonierki. Idealny obrazek.

Mat poruszył się niespokojnie. Cass nie znajdzie szczęścia u boku Sebastiana. A jeśli tak? Najbardziej przygnębiało go, że ona właśnie tego pragnęła, a on już wystarczająco namieszał w jej życiu. Tyle się wydarzyło, a mimo to nadal zamierzała poślubić Sebastiana.

Nie zasługiwała, by utrudniać jej realizację marzeń. Powinna być szczęśliwa. Ale jeśli tak bardzo pragnęła Sebastiana... Kto dał Mattowi prawo, by jej w tym przeszkodzić?

Długo się wahał, czy nie zostać na statku. Ciężko jest znaleźć się w roli obserwatora na ślubie ukochanej kobiety. Mimo wszystko zdecydował się przyjechać. Dla własnego spokoju musiał zobaczyć jej ślub.

Matt otrząsnął się z tych niewesołych myśli. Na szczęście Rob jest bezpieczna. Choć praca na liniowcu jeszcze nie została zakończona, namówił siostrę, by przyjęła następne zlecenie. Wysiał ją daleko, na greckie wyspy. Biedactwo, musi mieć czas, by uporać się z przeszłością. W dodatku będzie daleko od Sebastiana, i Matt zyska czas, by uporządkować swoje sprawy z Cassie. Ale, co do diabła, było słuszne?

Podeszła do niego Eva, kobieta, która przyprowadziła Cassie do jego kajuty.

– Wyglądasz jak ryba pozbawiona wody – syknęła. – Uśmiechnij się, to w końcu ślub! Przynajmniej spróbuj wtopić się w tłum. Masz kamerę, zasłoń się nią. Filmuj przez chwilę. Gdyby Cass dostrzegła cię przed czasem, popsułbyś wszystko! – dodała i ruszyła dalej, aby wydać kolejne polecenia.

Matt znieruchomiał z kamerą w ręku. Filmować ślub Cass z Sebastianem? Czemu nie, przynajmniej będę miał jakieś zajęcie, pomyślał, kierując obiektyw na zebranych gości.

Rozległy się dźwięki organów, ale po talku taktach muzyka ucichła. Przez kościół przebiegł szmer rozmów. Czyżby Cass się rozmyśliła? Matt zacisnął kciuki na szczęście. Ale po chwili urwana melodia znów popłynęła. Zimny pot oblał Matta, a jego oddech raptownie przyspieszył.

Najpierw pojawiły się cztery drużny w długich różowych sukniach. Każda trzymała w dłoniach niewielki bukiet. Szły powoli, w rytm marsza weselnego. Matt uruchomił kamerę. Tuż za drużnymi ukazała się Cass cała w bieli. Wyglądała jak... niewinna dziewczyna prowadzona na ofiarę krwawemu bożkowi.

Panna młoda najwyraźniej bardzo się denerwowała. Matt zrobił zbliżenie. Wyglądała pięknie, niemal jak anioł, ale jej oczy skrywały się za zasłoną rzęs. Patrzyła w podłogę, nieświadoma trzasku fleszy i szumu kamer.

Podeszła do ołtarza, prowadzona przez jakiegoś mężczyznę. Matt domyślił się, że to jej ojciec

– Kto oddaje tę kobietę mężowi? – spytał ksiądz.

– Ja – odezwał się ojciec i posłał córce uspokajający uśmiech.

– Zebraliśmy się tu po to, żeby połączyć małżeńskim węzłem tych dwoje młodych... – kontynuował ksiądz

Matt z trudem przełknął ślinę i poczuł, że krew uderza mu do głowy. Nie mógł dopuścić, by kapłan doprowadził ceremonię do końca. Związek Cassie z Sebastianem nie miał najmniejszych szans na przetrwanie. Ten drań jej nie kochał i z całą pewnością wymyśli jakąś nową podłość, gdy tylko zdobędzie wystarczające poparcie wyborców.

Matt poczuł ból w piersiach. Jeśli jednak Cass pragnie poślubić tego łajdaka, nie powinien jej w tym przeszkadzać. Chciał dla niej jak najlepiej. Pragnął, żeby była szczęśliwa. Ale przecież ja ją kocham, pomyślał.

Nie, nie mógł pozwolić Cassie na popełnienie takiego błędu. Zacisnął dłoń w pięści. Jeśli się teraz wtrąci, Cassandra nigdy mu tego nie wybaczy. A jeżeli nic nie zrobi, ona poślubi Sebastiana. Tak czy inaczej, straci ją. A więc ma przerwać ceremonię?

Matt opuścił kamerę i rozejrzał się wokół. Wszystko wydało mu się bardziej rzeczywiste, ostateczne i przerażające.

– Jeśli ktoś zna jakiś powód, dla którego tych dwoje nie może zawrzeć związku małżeńskiego, niech odezwie się teraz...

Matt poderwał się z ławki. Kilka głów zwróciło się w jego stronę.

– .. lub niech zamilczy na wieki.

Nadeszła właściwa chwila. Największy dylemat jego życia. Milczeć i pozwolić jej poślubić Sebastiana, czy powiedzieć prawdę i ją stracić.

Matt wziął głęboki oddech.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

– Ja znam powód – Matt przemówił słabym, drżącym głosem.

– Słucham? – Ksiądz zdziwił się i spojrzał surowo.

Wszyscy odwrócili się w stronę Matta. Zapadła kompletna cisza. Matt popatrzył wprost w szeroko otwarte zielone oczy Cass, jakby chciał odczytać w nich to, co ona teraz czuje. Żołądek zaciążył mu jak ołowiana kula. Czy na pewno postępuje słusznie?

– Czy jesteś pewien, młody człowieku? – spytał kapłan, marszcząc brwi.

– Tak – odparł Matt, nie spuszczając wzroku.

– Więc mów, co masz do powiedzenia.

– Sebastian Browning-Smith nie może poślubić Cassandry, ponieważ... –

Matt wziął głęboki oddech – ponieważ to ja ją kocham.

Serce Cassie na ułamek sekundy zamarło, a po chwili zaczęło bić jak szalone. Matt ją kochał. Tylko tego pragnęła, tylko za tym tęskniła i o to się modliła. Łzy napłynęły jej do oczu. Ale czy mogła mu wierzyć? A jeśli to tylko dalszy ciąg jego dziwnej gry?

Ksiądz pochylił się w stronę Cassie.

– Możemy go stąd usunąć – wyszeptał. Sebastian nadał się i pokręcił głową.

– Nie. Chcę wysłuchać, co ma do powiedzenia – oznajmił i spojrzał na narzeczoną. – Co znaczy to dziwaczne wyznanie, Cassandro? Co tu się dzieje?

– spytał oskarżającym tonem.

Cassie drgnęła. Powinna opowiedzieć narzeczonemu o wszystkim, co zaszło na statku. Sebastian naprawdę nie zasługiwał na taką scenę.

– Sądzę, że najlepiej będzie zrobić krótką przerwę i uporządkować kilka spraw – oznajmił głośno ksiądz, poprawiając koloratkę.

Cassie ruszyła do zakrystii za rozdrażnionym narzeczoną. Jestem samolubną idiotką, wyrzucała sobie w myślach. Biedny Sebastian. Jak mogła mu to zrobić? I jak Matt mógł zrobić mu coś takiego?

Nieoczekiwanie wróciły wszystkie wspomnienia z pobytu na statku. Rozmowy, czule uściski... i wszystkie jego kłamstwa! Krew Cassie zawrzała. Co on sobie wyobrażał? Jak śmie wyznawać jej miłość, skoro ją okłamał.

Odwróciła się i stanęła z nim twarzą w twarz. Nagle pokój zrobił się za ciasny. I nic dziwnego, pomyślała ze złością Cassie. Obok niej stał nachmurzony Sebastian, z drugiej strony zdumiony ksiądz, a przed nią Matt. Wyglądał oszałamiająco w czarnym garniturze i białej koszuli. Nie miał krawata, za to górny guzik koszuli był rozpięty, ukazując fragment opalonego ciała, które tak niedawno pieściła.

Matt nie spuszczał z niej roziskrzonego spojrzenia.

– Mów szybko, Keegan – warknęła, tłumiąc w sobie porywy serca.

Matt drgnął i przelożył kamerę z ręki do ręki. Opuścił wzrok.

– Musiałem ci powiedzieć, że... – zaczął i znów przeszył ją intensywnym spojrzeniem. – Kocham cię.

– Co ty wiesz o miłości? – spytała, ignorując uczucie ciepła, które rozlało się po całym jej ciele.

– Co zaszło między wami? – do rozmowy wtrącił się wzburzony Sebastian. – Skąd znasz tego człowieka Cassandro? – zapytał i zmarszczył brwi w udawanym namyśle. – Czy coś się wydarzyło w czasie twojego pobytu na statku?

– Nie – zaprzeczyła Cassie i mocniej ścisnęła bukiet. – Nic się nie stało, prawda? – spytała i spojrzała wyczekująco na Matta.

– Posłuchaj, może moglibyśmy porozmawiać przez chwilę w cztery oczy
– zaproponował niepewnym głosem Matt i odłożył kamerę na stojące obok krzesło.

– Moim zdaniem tak będzie najlepiej – nieoczekiwanie poparł go Sebastian, ujmując pod ramię księdza i kierując się w stronę drzwi. – Zgadzasz się, kochanie? Cass?

Cassandra nie zaprotestowała. Tak, musiała powiedzieć parę słów Mattowi Keeganowi, a nie mogła zrobić tego przy narzeczonym, by go nie zranić. Dzięki Bogu, że Sebastian jest tak wyrozumiały. To także jeden z powodów, dla których zdecydowałam się za niego wyjść, przypomniła sobie w myślach.

– To zupełnie niesłychane... – zaczął ksiądz, patrząc na Matta i Cassie, ale Sebastian zdecydowanym ruchem pociągnął go za sobą i zatrzęsął drzwiami.

Dziewczyna patrzyła na Matta w napięciu. Nie zamierzała w ciemno wierzyć w jego słowa.

– Muszę ci wyznać coś jeszcze – odezwał się i podszedł bliżej. – Okłamałem cię tego pierwszego dnia. Wcale nie spędziłaś ze mną nocy.

– Nie? – Cassie udała zdziwienie i cofnęła się o krok. – Nie rozumiem – zaczęła z niewinną miną. –Więc dlaczego...?

– To dość skomplikowane – powiedział Matt i przeczesał włosy drżącą dłonią.

– Cała zamieniam się w słuch – oznajmiła twardo i wymownie spojrzała na zegarek.

– Szantażowano mnie.

Cassie zaśmiała się i obróciła na pięcie.

– Jeśli to wszystko, na co cię stać...

– To prawda! – zawołał Matt i chwycił ją za ramię. – Rob nie wiedziała, że miała cokolwiek wspólnego ze śmiercią brata. Nic nie pamiętała. Dopiero ty domyśliłaś się prawdy i powiedziałaś jej.

– Och – wyszeptała.

Straciła dłoń Matta i przesunęła się w stronę drzwi. Nie umiała sobie poradzić z uczuciami, które budził w niej jego dotyk. Schwyciła klamkę, myśląc, że jej słowa musiały zdruzgotać Rob.

– Prawda mogła ją zniszczyć – powiedział Matt i znów ruszył w stronę Cassie.

– Czy tak się stało? – szepnęła dziewczyna, żałując swojej głupoty.

– Na szczęście nie. Ale musisz zrozumieć... Rob nie tylko znalazła Brendana. Ona miała go pilnować. Tymczasem zajęła się czymś innym, a on przeszedł przez furtkę, wpadł do basenu i utonął. Rob wymazała te wspomnienia. Rozumiesz teraz, dlaczego chronienie jej przed prawdą było dla mnie takie ważne?

Cassie westchnęła. Współczuła Mattowi, litowała się nad chłopcem, który stracił życie, i nad Rob, która nie zasługiwała na taki ból.

– A ja nie byłam dla ciebie ważna? – szepnęła boleśnie. – Nie zasługiwałam na prawdę?

– Do diabła! Wiesz, że tak – gorąco zapewnił Matt i ujął jej twarz w obie dłonie. – Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką znam. Zasługujesz na wszystko, co najlepsze. Przyjechałem, żeby ci to powiedzieć.

Cassie wyrwała się z jego uścisku. Ze wszystkich sił starała się zagłuszyć głos serca, nie czuć ciepła dłoni Matta, nie widzieć bólu w jego spojrzeniu.

– Więc dlaczego nie dałeś mi tego? Nawet nie wyjawiałeś mi prawdy!

– Zrozum, proszę – jęknął Matt, opuścił dłonie i spojrzał w sufit. – Nie mogłem pozwolić, by Rob cierpiała.

Cassie oparła się plecami o drzwi. Rozumiała to. Ona też nie chciałaby narazić siostry Matta na niepotrzebne cierpienia. Przecież nie była bez serca.

– Ktoś wiedział o wszystkim i zaszantażował cię? – spytała cicho i potrząsnęła głową. – Rozumiem. Ale co to ma wspólnego ze mną?

Matt zrobił jeszcze krok i oparł dłonie na drzwiach, zamykając Cassie między swymi ramionami.

– Tego dnia wróciłem ze szkoły z kolegą. Po drodze zmarnowaliśmy dużo czasu. Spóźniliśmy się – wyznał z twarzą wykrzywioną bólem. – Tym kolegą był... Sebastian.

– Nie. – Cassie pokręciła głową i starała się uśmiechnąć. Bezskutecznie.

– Nie chciał zrywać zaręczyn z powodu nadchodzących wyborów. Wolał polegać na twojej uczciwości. To była pułapka. Miałem powiedzieć ci, że spędziłaś ze mną noc, a ty miałaś pójść do niego i wyznać mu wstydliwą prawdę. On zerwałby z tobą z bólem serca, przez co zyskałby współczucie i sympatię wyborców.

– Sebastian? – spytała ogłuszona Cassie i wysliznęła się z ramion Matta.

– Nie!

– To prawda. Dlaczego miałbym kłamać?

Czy to możliwe? Cassie zagryzła wargę. Czy Sebastian mógł być tak perfidny?

– Ja mu nic nie powiedziałam...

– Dlatego kazał mi zjawić się w kościele i skompromitować cię przy wszystkich – wyjaśnił Matt z powagą.

– I zrobiłeś to – jęknęła głośno. – Gratulacje, Matt, dopiąłeś swego! Życzę ci wszystkiego najlepszego, a teraz się wynoś!

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

– Cass?

Matt chwycił ramię dziewczyny i obrócił ją ku sobie.

– Zrobiłeś już swoje. Odegrałeś przedstawienie bez zarzutu – powiedziała bliska łez i wywinęła się z jego uścisku. – Wracaj do swojego życia i zostaw mnie w spokoju.

– Nie odejdę, dopóki nie zrozumiesz. To wszystko nie tak...

Cassie oparła się o ścianę. Rozumiała doskonale. Wszystko było kłamstwem. Nie mogła w to uwierzyć. Sebastian, mężczyzna któremu tak zaufała, nie byłby w stanie zrobić czegoś takiego.

– To nieprawda. Sebastian nie był nawet na moim wieczorze panieńskim!

– Miał pomocnika – odparł sztywno Matt i cofnął wyciągniętą dłoń.

– Eva podała mi koktajl... – szepnęła Cassie i zerwała z głowy welon, pojmując wreszcie całą prawdę. – Dosypała mi czegoś do kieliszka, prawda?

– Przysięgam, że nic o tym nie wiedziałem – szepnął Matt. – Zgodnie z planem miałaś spać głęboko, gdy statek będzie wypływał z portu. To moja wina. Przykro mi. Nie potrafiłem się zdobyć na to, by cię obudzić – wyznał cicho.

Cassie stała bez ruchu. Nie mogła uwierzyć w słowa Matta, choć czuła, że mówił szczerze. Jednak już raz ją okłamał.

Nagle drzwi otworzyły się gwałtownie i stanął w nich Sebastian.

– No, dobrze. Chyba wykazałem się już wystarczającą cierpliwością. Co się tu dzieje, do diabła! Co to za facet?

Cassie spojrzała w stronę narzeczonego i otworzyła usta. Nie umiała dobrać właściwych słów. Nagle, za plecami Sebastiana, pojawiła się Eva. Cassie zacisnęła dłonie w pięści.

– Nie mogę za ciebie wyjść, Sebastianie.

– Ależ dlaczego, kochanie? – spytał z oczami rozszerzonymi udawanym zdumieniem. – Wiesz, że cię kocham. Goście czekają. Poza tym prasa...

Cassie z trudem powstrzymała się przed wybuchem, gdy zobaczyła pociemniałe ze zmartwienia oczy Matta. Nie mogła narazić Rob na dalsze cierpienia. Opanowała więc gniew.

– Już cię nie kocham – powiedziała.

– Och, mój Boże – westchnęła teatralnie Eva. – Co za katastrofa. I to przed całą prasą...

Cassie wygładziła fałdy swej długiej, satynowej sukni. Sukni z marzeń. Wszystko stało się oczywiste. Była naiwna i bez zmrużenia oka wierzyła w każde słowo narzeczonego. Teraz знаła całą bolesną prawdę. A Matt brał w tej ohydzie udział. Wykorzystali ją obaj. Bawili się jak lalką. Została upokorzona i zdradzona. Zerknęła na Matta. Jego twarz przypominała maskę. A więc chodziło mu wyłącznie o spokój siostry.

– Zastanów się, kochanie. Nie podejmuj pochopnych decyzji. Co mogę zrobić, żebyś zmieniła zdanie? – Sebastian dalej grał swoją nikczemną rolę.

Cassie poczuła obrzydzenie. Z jaką łatwością ją okłamywał. Niewiele brakowało, a popełniłaby największy i najtragiczniejszy w skutkach błąd. W milczeniu patrzyła, jak zgarbiony Sebastian opuszcza zakrystię. Usłyszała podniecone szepty. Wiedziała, o czym szemrali goście. Opanowała się z trudem i odwróciła się do Matta.

– Dziękuję, że w końcu powiedziałeś mi prawdę – rzekła, starając się, aby jej głos brzmiał spokojnie. – Doceniam szczerść, choć nieco spóźnioną.

– Nie zrobiłem tego wcześniej jedynie ze względu na Rob – zapewnił żarliwie.

– Doprawdy? Zapewne chodziło ci o mnie – prychnęła i zebrała spódnice.

– Nie – pokręcił głową. – Zrobiłem to dla siebie – wyjaśnił i położył jej dłonie na ramionach. – Naprawdę cię kocham.

– Możesz już przestać udawać – szepnęła Cassie ze ściśniętym gardłem.
– Wracaj do domu i do swojego życia.

– Nie odejdę bez ciebie – oświadczył stanowczo, zaglądając jej w oczy.

– Kłamałeś, ukrywałeś przede mną prawdę, uwodziłeś mnie, a teraz... – wyrzuciła jednym tchem. – Nigdzie z tobą nie pójde.

Matt przygarnął ją do siebie i wycisnął na jej ustach gorący pocałunek, uciszający wszelkie protesty.

– A teraz? – zapytał.

Cassie z wysiłkiem otworzyła oczy. Jak szybko traciła nad sobą kontrolę w jego obecności. Wszystkie mury, które stawiała między nimi, waliły się w gruzy. Zacisnęła usta.

– Skończyłeś już? – spytała nieprzyjemnym tonem.

– Nie wyjadę, dopóki nie powiesz mi, że mnie nie kochasz – oznajmił Matt, cofając się nieco. – Chcę usłyszeć z twoich ust, że nic do mnie nie czujesz.

Cassie nie wahała się. Nie mogła sobie na to pozwolić. Spuściła wzrok.

– Nie kocham cię – wyszeptała, odwróciła się i zaczęła szarpać płatki kwiatów ze ślubnej wiązanki.

Słyszała ciężkie kroki Matta. Przy drzwiach zatrzymał się jeszcze na chwilę, jakby się wahał, po czym rozległo się głucho trzaśnięcie. To już koniec, pomyślała. Jej krótki i bolesny romans z Mattem Keeganem zakończył się na zawsze.

Pozwoliła łzom płynąć swobodnie, poddając się fali bólu. W obłoku koronek opadła na kolana. Wciąż nie miała pewności, czy podjęła właściwą decyzję.

Cassie wpadła do pokoiku, w którym tak niedawno wkładała swoją wymarzoną suknię ślubną. Wszyscy mężczyźni są tacy sami. Nie wolno im ufać, pomyślała, szarpiąc zapięcie.

– Kochanie, co ty wyprawiasz? – pisnęła matka, która przybiegła za córką.

Cassie wytarła mokre policzki. W tej chwili nie potrzebowała żadnych kazań. Nie chciała, żeby wytykano jej błędy i wyśmiewano głupotę.

– Nie teraz, mamó – wymamrotała.

– Ale przecież kochałaś Sebastiana, prawda? – spytała matka, pomagając jej wyplątać się z fałdów sukni.

– Nie, mamó, nie kochałam – oznajmiła Cassie i ze złością kopnęła suknię w kąt pokoju. – Postanowiłam poślubić kogoś, kto po prostu wydawał mi się odpowiedni. Uznałam, że lepiej kierować się rozumem niż sercem i zobacz, jak to się skończyło – roześmiała się z przymusem.

– Dlaczego? – spytała matka, podnosząc z ziemi pogniecioną suknię. – Czemu nie wybrałaś kogoś, kogo kochasz?

Cassie poczuła się strasznie zmęczona. Zmęczona uważaniem na cudze uczucia i byciem taktowną. Nie miała siły na uprzejmość.

– Bo nie chciałam, żeby moje małżeństwo skończyło się tak jak twoje i ojca.

– Och, kochanie! – zawołała matka i przygarnęła ją do siebie.

Cassie nie potrafiła już dłużej nad sobą panować. Gorące łzy popłynęły z jej oczu. Wiedziała, że nie może zostać na zawsze w bezpiecznych objęciach

matki. Niedługo będzie musiała zmierzyć się z ponurą rzeczywistością. Już dawno przestała być dzieckiem. Zdobyła się na słaby uśmiech.

– Wybacz. Nie chciałam tego powiedzieć.

– Posłuchaj, kochanie – zaczęła matka i przytuliła ją mocniej – pobraliśmy się z ojcem, ponieważ sądziliśmy, że przyjaźń wystarczy, by stworzyć dobry związek – wyznała. – Pasowaliśmy do siebie. To miało sens, oboje byliśmy nauczycielami, lubiliśmy te same rzeczy, mieliśmy podobne poglądy.

– Jak Sebastian i ja? – spytała Cassie, pojmując ironię sytuacji. – Och, mam, co ja narobiłam? Właśnie wyrzuciłam mężczyznę, którego kocham!

– Jeśli to naprawdę miłość, słowa nie mają znaczenia – szepnęła matka z błyszczącymi oczami. – Idź za nim, kochanie.

Cassie pobiegła do drzwi. Była głupia. Nieświadomie powtarzała błędy rodziców!

– Kochanie? – Głos matki wciąż brzmiał łagodnie, ale na tyle stanowczo, że Cassie zatrzymała się z ręką na klamce. – Może wolałabyś najpierw się ubrać?

Cassie spojrzała na siebie i uśmiechnęła się. To na pewno spodobałoby się przedstawicielom prasy. Nie tylko dostaliby pikantny materiał o skandalu w czasie ślubu polityka, ale mieliby też zdjęcia niedoszłej panny młodej w koronkowej bieliźnie!

Szybko wciągnęła na siebie strój, w którym przyszła do kościoła. Zwykle dzinsy i koszulkę. Zburzyła misternie ułożoną fryzurę. Teraz była gotowa na spotkanie ze swoim przeznaczeniem.

Matka powiesiła suknię i popatrzyła w zamyśleniu na córkę.

– Gdzie twój welon?

– A jakie to ma znaczenie? – zdziwiła się i zaczęła szukać torebki.

Po ostatnich przejściach postanowiła, że już nigdy los nie zaskoczy jej żadną niespodzianką, od teraz zawsze będzie miała przy sobie pieniądze.

– Może ci się jeszcze przydać – zauważyła matka z tajemniczym uśmiechem.

– Zostawiłam go w zakrystii – szepnęła Cassie. –Ale gdzie mam szukać Matta? – spytała.

– Ktoś ci na pewno to powie.

Tak, Cassie nawet wiedziała, kto. Człowiek, którego już nigdy nie chciała widzieć. Sprawca i winowajca. Sebastian Browning-Smith.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Powinien to przewidzieć. Jak mógł się oszukiwać, że czeka ich wspólna przyszłość? Przecież zniszczył jej życie. Sięgnął po swoją torbę i rzucił ją na hotelowe łóżko. Zerknął na włączony telewizor, ale na ekranie nie działo się nic, co mogłoby oderwać go od ponurych rozmyślań.

Przynajmniej powstrzymał Cass od poślubienia tego drania, Sebastiana. Uchronił ją przed popełnieniem niewybaczalnego błędu. To jedyna dobra rzecz, która się wydarzyła. Cała reszta to jedna wielka katastrofa. Matt nie miał pojęcia, co go opętało, dlaczego wyznał swoje uczucia. To nie była odpowiednia chwila. Powinien pozwolić Cassie ochłonać, dać jej szansę, by zrozumiała, w co go wplątano. Teraz już żadna chwila nie będzie właściwa. Nie mógł uwierzyć, że za jednym zamachem uniemożliwił ślub Cass z Sebastianem i stracił swoją szansę na szczęście.

Wrzucił rzeczy do torby i rozejrzał się po pokoju. Nic go już tu nie zatrzymywało. Ruszył do drzwi. Wróci na statek i zajmie się pracą. To go zawsze uspokajało. Nie było sensu zostawać dłużej w tym mieście. Ból w oczach niedoszłej panny młodej powiedział mu więcej niż jej słowa.

Cassie dopadła Sebastiana przed ołtarzem. Reporterzy już poszli, więc niefortunny pan młody porzucił teatralną pozę nieszczęśliwego kochanka. Dziewczyna wojowniczo oparła rękę na biodrach.

– Gdzie on jest?

– Kto? – zdziwił się były narzeczony.

– Wiesz kto. Matt Keegan.

– Nie mam pojęcia – odparł Sebastian i utkwiał wzrok w czubkach swoich błyszczących butów. Po chwili westchnął cicho.

– Mogłabym wyjść przez te drzwi wprost przed kamery reporterów. Usłyszeliby ciekawą i pikantną historyjkę – powiedziała spokojnie. – Taką, w jakich lubują się wszystkie brukowce.

Sebastian gapił się na nią z niedowierzaniem. Jego grdyka podskakiwała niespokojnie. Cassie wiedziała, że intensywnie myśli. Nagle poprawił pasek i zatknął za niego kciuki.

– To koniec, Cassandro. Zostaw tego biedaka.

– Mów, gdzie on jest, Sebastianie. Chcę mu powiedzieć coś na do widzenia – skłamała w nadziei, że Sebastian uwierzy.

– Zdaje się, że zatrzymał się w hotelu...

– W jakim hotelu?

– Millenium. Trzymasz się jakoś? To na pewno był dla ciebie straszny szok, ale...

– Żegnaj, Sebastianie. Mam nadzieję, że życie wynagrodzi ci wszystko z nawiązką.

– Dziękuję – odparł zaskoczony i posłał jej swój najlepszy uśmiech.

Cassandra pomodliła się w duchu, by ten drań dostał to, na co zasłużył.

Słowa recepcjonisty docierały do niej jakby zza ściany. Matt wyjechał. Cassie wzięła głęboki oddech, by się uspokoić. Nie, nie mogła go teraz stracić.

– Czy ktoś wie, dokąd pojechał?

– Może portier – odparł recepcjonista, wzruszając ramionami.

Cassie popędzała taksówkarza. Niespokojnie wyjrzała przez okno i zobaczyła, że jakiś samolot właśnie odrywa się od ziemi. Westchnęła. Oby to nie był ten, pomyślała.

Wiedziała, że ściganie Matta po Sydney to szaleństwo. Mogła wynająć detektywa, żeby go odnalazł, ale to zajęłoby zbyt dużo czasu, a ona nie miała

ani chwili do stracenia. Jeśli Matt rzeczywiście jest do niej podobny, to wróci na swój statek i pogrąży się w pracy.

Taksówka dojechała do lotniska i Cassie rzuciła kierowcy plik banknotów. Nie czekając na resztę, wyskoczyła z samochodu. Wbiegła do hali odlotów i przystanąła na moment. Wokół kłębił się gęsty tłum pasażerów. Serce waliło jej jak młotem, a oddech się rwał. To beznadziejne, doszła do wniosku. Ze łzami w oczach rozglądała się po obcych twarzach. Pewnie już odleciał, pomyślała. Powoli ruszyła do wyjścia.

Nagle stanęła zaskoczona. Tuż przy drzwiach, na plastikowym krzeselku, siedział Matt i czytał gazetę.

Cassie wzięła głęboki oddech i zdecydowanym krokiem podeszła do niego.

– Przepraszam, która godzina? – spytała, patrząc jak Matt powoli podnosi głowę, a w jego oczach pojawia się zdumienie. – Chyba nie jestem naga?

– Cass – wyszeptał zduszonym głosem. – Co tu robisz? Przecież odprawiłaś mnie z kwitkiem. Doskonale cię rozumiem. W świetle tego, co się wydarzyło, trudno nie przyznać ci racji. Dlatego odszedłem. Nie musisz się martwić, już nigdy nie skomplikuję ci życia.

– Wiem, ale... to właśnie jest moim problemem – powiedziała poważnie, choć w jej oczach płonęły wesołe ogniki.

– Jak mam to rozumieć?

– Normalnie. Chcę, żebyś mi komplikował życie – powiedziała z szerokim uśmiechem.

Matt powoli złożył gazetę i odłożył ją na sąsiednie krzeselko.

– Dlaczego?

Cassie nachyliła się nad nim. Odetchnęła głęboko i podjęła ostateczną decyzję. Tym razem musi zaufać sercu. Spojrzała w cudowne, ciemne oczy Matta i opuściły ją wszystkie lęki.

– Bo chcę dać nam szansę.

– A czemu miałbym ci wierzyć? – wymruczał.

– Matt, chyba już znam prawie wszystkie fakty, choć nie wyznałam najważniejszego – zaśmiała się cicho.

– Jakiego? – zapytał ostrożnie.

– Tego, że cię kocham — wyznała cicho i z zapartym tchem czekała na jego odpowiedź.

– Cass – szepnął i wyciągnął ramiona.

Dziewczyna bez wahania wtuliła się w jego ciepłe ciało.

– Kocham cię – powtórzyła, upajając się brzmieniem tych słów.

– Tak się bałem, że cię straciłem – powiedział Matt, po czym pociągnął ją na kolana i obdarzył długim pocałunkiem.

– Nie straciłeś. Żałuję, że przeszłość tak długo nie pozwalała mi usłyszeć głosu serca – szepnęła Cassie.

– Ale już po wszystkim.

– Nie masz racji, kochanie. – Pokręcił głową Matt. – Wszystko dopiero się zaczyna – powiedział z uśmiechem i znów ją pocałował.

Cassie i Matt wrócili do tego samego pokoju hotelowego, który Matt opuścił niedawno w tak podłym nastroju. Zatrzasnęli za sobą drzwi i rzucili się sobie w ramiona. Nagle usłyszeli jakieś głosy. Zamarli i spojrzeli w głąb pokoju.

Na ekranie telewizora, którego Matt nie wyłączył przed wyjściem, ujrzeli relację z przerwanej ślubu. Cass właśnie zbliżała się do ołtarza.

– O rany! – wykrzyknął zaskoczony Matt.

Nagle nastąpiła zmiana ujęcia i zobaczyli Sebastiana z Evą. Sprawiali wrażenie bardzo sobą zajętych. Intymność tej sceny nie pasowała ani do miejsca, ani do okazji.

– Skąd prasa zdobyła taki film? – zaśmiała się Cassie. – Przecież w zakrystii nie było kamer.

– Owszem, jedna była. Widocznie zapomniałem wyłączyć moją, gdy odkładałem ją na krzesło.

Cassie uśmiechnęła się z ponurą satysfakcją. Ktoś musiał znaleźć kasetę i przekazał ją dziennikarzom. Zagryzła wargę. To raczej nie przysporzy Sebastianowi popularności wśród wyborców.

– Mam wrażenie, że właśnie widział nas cały kraj. Najchętniej schowałabym się pod kołdrę. Ale razem z tobą – dodała z diabelskim uśmiechem.

– Świetny pomysł – zgodził się Matt i przyciągnął ją bliżej.

– Wszyscy dostali to, na co zasłużyli – wymruczała i lekko ugryzła go w kark.

Matt porwał ukochaną w ramiona i zaniósł do sypialni.

– Pokażę ci, na co ty zasłużyłaś – zagroził, nim jego wargi odszukały jej usta.

Dużo później Cassie leżała z głową na piersi Matta. Jej serce przepęniała miłość. Nie wiedziała, co jeszcze przyniesie jej przyszłość, ale była pewna, że dla miłości warto zaryzykować.